

# ZESŁANIEC

PISMO RADY NAUKOWEJ  
ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW  
PL ISSN 1426-2126

74 2018



# Z e s ł a n i e c

PISMO RADY NAUKOWEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO  
NR 74 ZWIĄZKU SYBIRAKÓW ROK 2018

## Spis treści

- **Krzysztof Sadurski**  
*Bitwy powstania styczniowego* ..... 3
- **Celina Riedl**  
*Zbrodnia Katyńska i masowe deportacje rodzin ofiar* .....11
- **Ks. Błażej Michalewski**  
*Tam gdzie Bóg pośle. Działalność duszpasterska ks. Józefa Kuczyńskiego* .....19
- **Anna Małgorzata Kietlińska**  
*Polscy badacze Syberii w interpretacji plastycznej Pauliny Kopestyńskiej* .....41
- RELACJE Z ZESŁANIA**
- **Ks. Józef Kuczyński**  
*Z posługą duszpasterską w Kazachstanie* .....61
- KRONIKA**
- **Ryszard Sławczyński**  
*O dniach kultury polskiej w Chakasji 29 listopada – 3 grudnia 2017 roku. Jubileusz 20-lecia czasopisma „Rodacy” oraz Zespołu Folklorystycznego Syberyjski Krakowiak* .....71
- **Joanna Arvaniti**  
*Nowa edycja wystawy Polscy badacze Syberii* .....87
- **Regina Madej-Janiszek**  
*Strażnik pamięci o losach pozostałych na nieludzkiej ziemi* .....91
- **Piotr Popławski**  
*Wyjątkowa wystawa w wyjątkową rocznicę – „Zbrodnia 1940” w Białymstoku* .....94

## Od redakcji

Choć nazwa „Zestaniec” nie budzi dziś wyraźnie negatywnych skojarzeń, jakie wywoływała jeszcze kilkadziesiąt lat temu, pamięć o represjach doznanych na Wschodzie jest nadal żywa. Ludzie powracają do nich w rozmowach, wspomnieniach, listach, opracowaniach naukowych. Część z nich została opublikowana i stanowi ważne świadectwo tamtych czasów. Wiele z nich zamieścił także nasz „Zestaniec”.

Wśród autorów, których prace znalazły się w tym numerze pisma, trzeba wymienić przede wszystkim artykuły Krzysztofa Sadurskiego, Celiny Riedl, ks. Błażeja Michalewskiego i Ryszarda Sławczyńskiego. Dotyczą one szeroko pojętej tematyki zagadnień polsko-syberyjskich, ujętych w prawie stuletnim przedziale czasowym.

W trudne dla naszych przodków lata niewoli wprowadza artykuł Krzysztofa Sadurskiego „Bitwy powstania styczniowego”. Autor zatrzymuje się tu na małym fragmencie wydarzeń, podając wiele faktów z bitew stoczonych w okolicach spokojnej wsi Moskalówka. Ten barwny, urozmaicony rodzinnymi fotografiami tekst wprowadza nas w dzieje rodziny Lechów, wiodącej dotąd spokojny żywot na Kijowszczyźnie.

Drugi artykuł „Zbrodnia Katyńska i masowe deportacje rodzin ofiar” również wyróżnia się ciekawym ujęciem. Autorka dedykowała go nie tylko zamordowanym ofiarom Armii Czerwonej, ale też innym grupom społecznym represjonowanym po 17 września 1939 roku. Warto również wymienić dwa artykuły, poświęcone księdzu Józefowi Kuczyńskiemu. W jednym z nich dzieje duchownego podzielone zostały na dwa etapy: pierwszy dotyczy jego prześladowań w Związku Radzieckim, drugi – działalności na Woły-

## REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- Sergiusz Leończyk, *Cmentarze polskie na Uralu i Syberii*, Paris 2018.  
(Małgorzata Dziura) .....97
- Ryszard Sławczyński, *Samochodem przez Kresy. Miejsca sercu bliskie*, Wrocław 2014.  
(Małgorzata Dziura).....98
- Feliks Trusiewicz, *Hawryłko*, Biały Dunajec-Ostróg 2017.  
(Małgorzata Dziura) .....100

**Na okładce:** Kościół w Zielonym Gaju (Kazachstan), w którym posługę duszpasterską sprawował ks. Józef Kuczyński (s. 1); wieś Biełojarka w obwodzie koczetańskim (s. 4). Obrazy Feliksa Mostowicza ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie.

niu po powrocie do kraju. O zmarłym w 1982 roku duszpasterzu, bardzo ciepło wypowiadali się znający go parafianie, a repatriowany z Kazachstanu malarz Feliks Mostowicz nawet namalował jego portret, gdy ukrywał się w piwnicy jednego z wiejskich domów. Uzupełnieniem tego omówienia jest relacja posługi duszpasterskiej ks. Józefa w Kazachstanie.

Nie mniej interesujące są artykuły współczesne, a wśród nich tekst Anny Małgorzaty Kietlińskiej poświęcony portretom XIX-wiecznych znanych polskich badaczy Syberii. Prawie wszystkie namalowane osoby były zesłańcami, a towarzyszą im atrybuty związane z ich dokonaniem. Portrety te, znajdują się w zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru i prezentowane są w „Zesłańcu”. Wykonała je Jakutka, Paulina Kopestyńska, artystka dobrze znana i ceniona przez osoby zajmujące się Syberią.

Na zakończenie trzeba dodać, że interesujących artykułów, sprawozdań i recenzji jest tu więcej i każdy może znaleźć w nich wartościowe treści, na które zwróci uwagę. Dlatego zachęcam do wnikliwego przeczytania kwartalnika.

**Wiesław Krawczyński**  
**Przewodniczący Rady Naukowej**  
**Zarządu Głównego Związku Sybiraków**



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki  
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

**Wydawca:** Zarząd Główny Związku Sybiraków, ul. Mazowiecka 12; 00-048 Warszawa, tel. 22/827 93 71. **Redakcja:** A. Dobroński, A. Dzienkiewicz, W. Krawczyński, A. Kuczyński (red. nac.), A. Milewska-Młynik, Sekretarz redakcji: M. B. Kuczyńska. **Wykonawca:** Skład, druk i oprawa – QUAESTIO Przemysław Włodarczyk. **Copyright nazwy:** „Zesłaniec” by A. Kuczyński. **Adres redakcji:** ul. Bystrzycka 61/3; 54-215 Wrocław.

---

---

**KRZYSZTOF SADURSKI**

## **BITWY POWSTANIA STYCZNIOWEGO – MOSKALÓWKA**

W XIX wieku kresy Rzeczypospolitej zamieszkiwały tysiące rodzin szlacheckich, których życie toczyło się niezmiennie od wieków. Uprawiali ziemię, modlili się i bronili ojczyzny przed wrogami. A najazdów na te ziemie nie brakowało. Tatarzy, Kozacy, Rosjanie nie pozwalali na spokojne, beztrudne życie. Szable i strzelby zdobiące ściany dworców nie służyły wyłącznie do dekoracji. To ciągłe zagrożenie budowało charakter kolejnych pokoleń tu mieszkających. Twardzi psychicznie, gościnni i uczynni, ale też buńczuczni i zawadiaccy – tacy byli mieszkańcy kresowych dworców. Przekazywane z pokolenia na pokolenie opowieści o przodkach, jakże często ginących za polskość tych ziem były najlepszą szkołą patriotyzmu. Oddanie życia za Ojczyznę było rzeczą tak naturalną, że bez zastanowienia w chwilach zagrożenia stawano do walki, nawet z liczebnie przeważającymi siłami wroga.

Nie inaczej było na ziemi owruckiej, w dawnym województwie kijowskim, miejscu życia moich przodków – rodziny Lechów. Na rozległych przestrzeniach, poprzecinanych licznymi rzeczkami, pokrytych w większości lasami i bagnami, rozrzucone stały skromne dworki szlacheckie. Najczęściej ich wygląd niewiele odbiegał od chałup wiejskich, ale ich wyróżnik stanowiły ganki z kolumnami. Jedyne urozmaicenie w monotonnym życiu ich mieszkańców stanowiły spotkania towarzyskie, zazwyczaj połączone z rodzinnymi wydarzeniami takimi, jak śluby, chrzty, pogrzeby oraz wyjazdy na sejmik do Owrucza. Życie towarzyskie ograniczało się głównie do najbliższych sąsiadów, gdyż brak dobrych dróg utrudniał podróżowanie. Najgorzej było wiosną i jesienią, gdy w okresie roztopów i deszczy drogi zalane wodą bywały całkowicie nieprzejezdne<sup>1</sup>. Z biegiem lat więzi towarzyskie przekształcały się w rodzinne, a liczni potomkowie powodowali coraz większe rozdrobnienie majątków i zubożenie ich właścicieli.

W takim to świecie, niezmiennym od lat, żyły tu między innymi rodziny Baranowskich, Pawszów, Wiszniewskich i Lechów. Przełomem w ich życiu stał się rok 1863. Nie pozostali obojętni na apel władz powstańczych o przystąpienie do tworzonego oddziału zbrojnego ziemi owruckiej<sup>2</sup>. Na jego dowódcę wyznaczono młodego, zaledwie dwudziestosekstoletniego absolwenta szkoły wojskowej, porucznika piechoty Leonarda Romana Wiszniewskiego h. Ramułt.

---

<sup>1</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, nakł. Filipa Sulimirskiego i Władysława Walewskiego, Warszawa 1880-1914, tom VII, s. 780.

<sup>2</sup> S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913, s. 342.

Do swojej dyspozycji miał dwóch doświadczonych w rzemiośle wojskowym oficerów – Franciszka Bajkowskiego i kpt. sztabowego Adama Płaskowskiego. Ze względu na złe warunki pogodowe z przystąpieniem do formowania konnego oddziału czekano aż do maja. W większości należeli do niego<sup>3</sup> młodzi ludzie ze stanu szlacheckiego, którzy nie mieli doświadczenia wojskowego. Niektórzy (Płaskowski i Wilczyński) zabrali ze sobą chłopów z majątku, być może jako woźniców. Należy przypuszczać, że podobnie jak inne oddziały powstańcze również i ten był słabo uzbrojony. Jak podawano w przewodniku do wystawy we Lwowie z 1913 r.<sup>4</sup> na uzbrojenie powstańców składały się:

stare szable, najrozmaitszych typów, dubeltówki i pojedynki z dorobionymi bagnietami, kapslowe rewolwery, pistolety i krucice, kosy na pion nasadzone, piki niewprawną dłonią wioskowego kowala wykute, myśliwskie torby, stare ładownice, czasem drąg pospolity w lesie na świeżo wycięty. W bitwie, do jakiej wkrótce doszło, mały – zaledwie pięćdziesięcioosobowy oddział nie miał żadnych szans na pokonanie wielokrotnie liczebniejszych Rosjan, których dodatkowo wspierali chłopci uzbrojeni w widły, kołki i siekiery.<sup>5</sup>

Na tych terenach nie był to odosobniony przypadek czynnego udziału chłopów po stronie Rosjan. Jak pisał J. Maliszewski<sup>6</sup>: W znacznym stopniu utrudniało walkę z moskalami wrogie stanowisko chłopstwa, które tworzyło bandy, niepokojące i napadające na powstańców. Zachowanie chłopów przeszło oczekiwania Rosjan, jeden z generałów carskich Elrencki pisał do generała – gubernatora: <sup>7</sup> „gdyby włościanie nie byli powstrzymywani przez wojsko, w ciągu trzech dni nie pozostałoby w tutejszej miejscowości ani jednego Polaka, ani jednego kościoła”.

Sytuację oddziału pogarszał brak znajomości terenu, na którym przyszło im walczyć<sup>8</sup>, co utrudniało nie tylko planowanie działań przeciwko Rosjanom, ale także przeprowadzenie szybkiego odwrotu w sytuacji zagrożenia. Ponadto przyszło im walczyć w odosobnieniu, gdyż przewidywania o masowym przystąpieniu tych ziem do powstania nie potwierdziły się. Historię tego oddziału znamy z opisu Franciszka Rawitty–Gawrońskiego<sup>9</sup>:

W dzień przed wybuchem powstania na Rusi, Leonard Wiszniewski udał się na punkt zborny z dwudziestoma ludźmi – i nie zastał tam nikogo. Dopiero nad wieczorem zebrano jeszcze 30. Nadzieje zawiodły. Poczęto radzić nad tem, czy warto z taką siłą rozpoczynać? Zdecydowano nie cofać się. Podzielono oddział na dwa plutony i ruszono w drogę, aby ludzi wprawić trochę

<sup>3</sup> Державний Архів Житомирської Облaсті, Фонд 349, опись 1, дело 102, стр. 63-67. Wykaz przestępców politycznych i podejrzanych przetrzymywanych w więzieniu w Owruclu.

<sup>4</sup> *Przewodnik po wystawie roku 1863*, wydanie drugie z 6 rycinami, Lwów 1913, s. 38.

<sup>5</sup> F. Rawitta-Gawroński, *Rok 1863 na Rusi. Ukraina, Wołyń, Podole*, Lwów, 1903, s. 229.

<sup>6</sup> J. Maliszewski, *Powstanie styczniowe – notatki biograficzne uczestników*, Warszawa 1932, s. 7.

<sup>7</sup> F. Rawitta-Gawroński, op. cit., s. 231.

<sup>8</sup> Punkt zborny powstania przeniesiono w ostatniej chwili z granicy powiatu zwiahelskiego na granicę powiatu radomskiego; F. Rawitta-Gawroński, op. cit., s. 218.

<sup>9</sup> F. Rawitta-Gawroński, op. cit., s. 219-220.

w rzemiośle i wytrwałości w marszu. W kilka dni po wystąpieniu nastąpiła pierwsza utarczka z kozakami, pomyślna o tyle, że kozacy cofnęli się zwykłą swą metodą wojenną. Oddział pozostawiony bez opieki cywilnej, bez dostatecznej amunicji i żywności, gdyż ludność wiejska sprzedawać nie chciała, tracił ducha i ochotę. W takim stanie zbliżono się do wsi Moskalówki, na granicy powiatów Owruckiego, Radomyskiego i Mozyrskiego. W drodze chłop przewodnik uciekł, chociaż był polecony przez władze cywilne<sup>10</sup>.

Ruszono jednak w dalszą drogę. Opis zdarzeń, jakie wkrótce nastąpiły znajdujemy u Zielińskiego<sup>11</sup>. Kiedy podwoły oddziału powstańczego były w odległości 2 wiorst od Moskalówki<sup>12</sup>, powstańców zaatakował major Przewaliński<sup>13</sup> w sile 1 rotacji piechoty liniowej, 1 plutonu karabinierów kremenczuckiego pułku i 40 kozaków<sup>14</sup>, wzmocniony stadem uzbrojonego chłopstwa. Oddział chciał się wycofać, lecz odwaga oficera Franciszka Bajkowskiego pociągnęła wszystkich:

Bajkowski rzucił się na moskali, a za nim poszli inni i wyginęli po większej części. Wiszniewski zdołał przedrzeć się przez linię bojową. Na miejscu poległ: Franciszek Bajkowski, Bolesław Płaskowski, dwaj bracia Giżyccy; kilkunastu rannych, jak Romuald i Gustaw Polikowskscy, Adam Płaskowski, Stanisław Wiszniewski dostało się do niewoli, a w kilka dnia później schwytali moskale Wróblewskiego, którego wzięli za dowódcę.

F. Rawitta-Gawroński wymienia jeszcze wśród poległych powstańców: Matuszewicza, Piaskowskiego i Baranowskiego. Nie wiemy, co wydarzyło się bezpośrednio po bitwie, ale sądzić należy, że część mniej rannych powstańców usiłowała się ukryć. W wyszukiwaniu ukrywających się pomagali niewątpliwie Rosjanom okoliczni chłopci. Poszukiwania trwały kilka dni od bitwy, o czym mogą świadczyć różne daty osadzenia w więzieniu<sup>15</sup> Tak o podobnych, a może właśnie tych zdarzeniach pisała w liście do przyjaciółki Jadwiga Kieniewiczówna<sup>16</sup>:

Zawczoraj była tu potyczka, o mil kilka z przybyłymi spod Owruca, zdybano śpiących w lesie, chłopci miejsce wskazali, kilkunastu zabito na miejscu, resztę raniono lub uwięziono. Chłopi rozwścieklni najohydniej śledzą, tropią, wiążą i zwożą własnych panów, katują, kogo uchwycą w lesie...

<sup>10</sup> Za S. Zielińskim, op. cit., chodziło tu o potyczkę z jazdą kolumny majora Przewalińskiego w Babim Lesie pod Dawidówką.

<sup>11</sup> S. Zieliński, op. cit., s. 342.

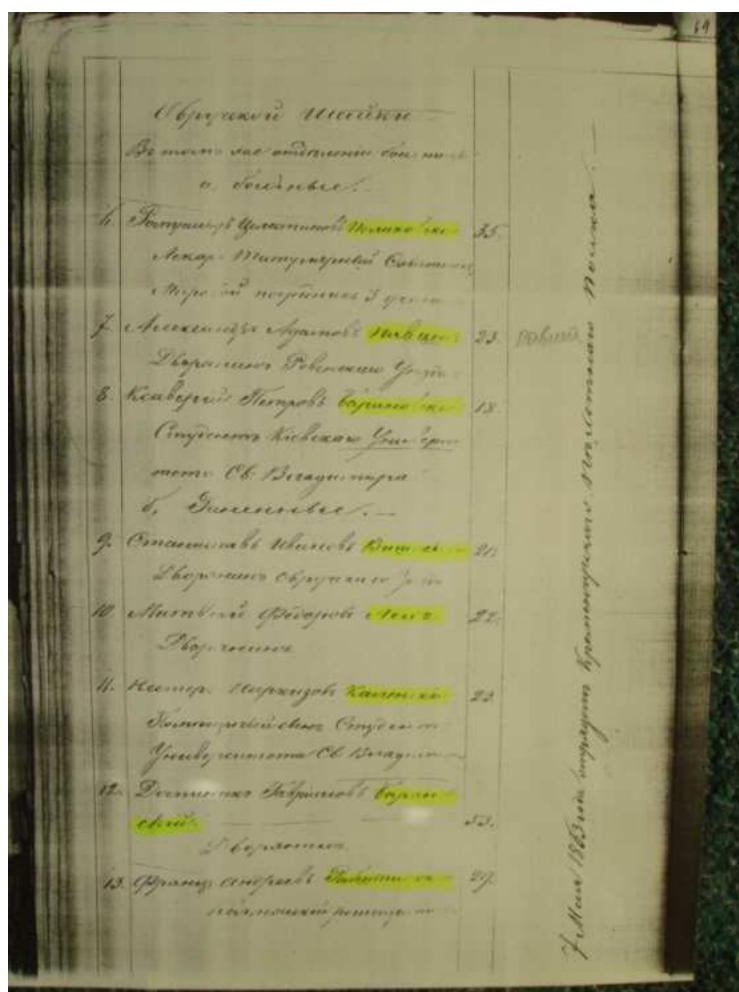
<sup>12</sup> Miejscowość w powiecie owruckim, 18 km od Owruca.

<sup>13</sup> Być może był to ten sam major Przewaliński, którego oddział został rozbity 30 kwietnia 1864 roku na terenie powiatu opoczyńskiego. Wymieniła go Lidia Świątek w pracy: *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi opoczyńskiej*, <http://opoczno.republika.pl/pstyczniowe.html>, data dostępu 1.06.2017 r.

<sup>14</sup> 1 rota (3 plutony) – stan ok. 100 żołnierzy, pluton ok. 30 osób; F. Rawitta-Gawroński, op. cit., s. 220 oddaje siły Rosjan jeszcze większe niż Zieliński, a mianowicie: 3 rotacje piechoty i 2 sotnie kozaków.

<sup>15</sup> Lista z więzienia w Owrucu zawiera następujące daty aresztowania – 5, 7, 8, 9, 10 i 20 maja.

<sup>16</sup> P. Boroń, „Echa Polesia” nr 2 (38) 2013, Brześć, s. 54. Cytat pochodzi z książki Stefana Kieniewicza, *Dereszewicze 1863*, Wrocław 1986.



Fragment listy powstańców więzionych w Owroczu

7 maja 1863 roku<sup>17</sup>, siedemnastu pozostałych przy życiu powstańców trafiło na oddział szpitalny więzienia w Owroczu<sup>18</sup>. W więziennym rejestrze zapisano dane członków „owruckiej szajki”: nazwisko i imię, imię ojca, wiek, przynależność stanowa, zawód, stanowisko, posiadany stopień wojskowy<sup>19</sup>. W kilku przypadkach nie wszystkie rubryki zostały jednak wypełnione. Zapisy są następujące:

<sup>17</sup> Wykaz więźniów biorących udział w bitwie z wojskiem rosyjskim datowany jest na 7 maja 1863 r., natomiast S. Zieliński jako datę bitwy podaje dzień 17 maja 1963. Zgadniają się natomiast nazwiska i imiona powstańców, jak również nazwa rosyjskiego pułku. Być może różnice wynikają z zapisów wg starego i nowego porządku (kalendarz gregoriański i juliański).

<sup>18</sup> Budynek więzienia przetrwał do dnia dzisiejszego, mieści obecnie poliklinikę. Współczesny adres, ul. Tarasa Szewczenki 82

<sup>19</sup> Державний архів Житомирської області, Фонд 349, опись 1, дело 102, стр. 63-67.

1. Romuald Polikowski, s. Celestyna, tytułarny sowietnik, lat 35.
2. Aleksander Pawsza, s. Adama, szlachcic z pow. rówieńskiego, lat 23.
3. Ksawery Baranowski, s. Piotra, student Kijowskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza, lat 18.
4. Stanisław Wiszniewski, s. Jana, szlachcic z pow. owruckiego, lat 20.
5. Maciej Lech, s. Teodora, szlachcic z pow. owruckiego, lat 22.
6. Nestor Kaleński, s. Narcyza, student Kijowskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza, lat.23 .
7. Dominik Baranowski, s. Gabriela, szlachcic, lat.53.
8. Franciszek Rabsztyński, s. Andrzeja, lat 29.
9. Dionizy Przysiecki, s. Alojzego, student Kijowskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza, lat 19.
10. Edmund Żołądkowski, s. Adama, szlachcic, lat 24.
11. Franciszek Pawlikowski, s. Adama ,urzędnik, lat 24.
12. Marcin Listopadzki, s. Mikołaja, mieszczanin miasta Owruć, pisarz na stacji pocztowej w Owruć, lat 21.
13. Walerian Złotowski, s. Jana, 48 lat.
14. Gustaw Polikowski, s. Celestyna, szlachcic, lat 28.
15. Adam Płaskowski, s. Izydora, lat 40.
16. Nestor Leźniuk, chłop ze wsi Dąbrowa, której właścicielem jest zabity ziemianin Wilczyński, lat 23.
17. Maksym Szytiuk, chłop ze wsi Zalesie, której właścicielem jest ziemianin Płaskowski, lat 25.

Opiekę medyczną nad rannymi sprawował lekarz miejski Bilewski. Wszystkich aresztowanych przesłuchiwał naczelnik policji powiatu owruckiego. Po pobieżnym zaleczeniu ran, powstańców postawiono przed sądami (w Żytomierzu i Kijowie), które skazały ich na katorgę. Później czekała ich długa i ciężka droga na Syberię, a potem trudne warunki odbywania kary. Przez lata próbowałem odtworzyć dalsze losy członków tego oddziału. Różnie potoczyły się ich losy. Poznać je udało się w ośmiu przypadkach<sup>20</sup>.

**Dowódca Leonard Wiszniewski** urodził się w 1837 roku w rodzinie szlacheckiej h. Ramułt odm. jako syn Jana i Róży z Ciechanowskich, h. Dąbrowa. Ukończył Wojskową Wyższą Szkołę Techniczną w Petersburgu i został porucznikiem piechoty. Udało mu się wydostać z okrążenia pod Moskalówką i dalej walczył pod dowództwem gen. Edmunda Różyńskiego na Wołyniu. Później przedostał się do zaboru austriackiego, a następnie wyemigrował do Mołdawii, gdzie pracował przy budowie kolei. Następnie zamieszkał w Drohobyczu, gdzie jako współpracownik Łukasiewicza stał się jednym z poważniejszych przemysłowców przemysłu naftowego. Był współwłaścicielem kopalń w zagłębiu borysławskim. Dwukrotnie wybrany posłem na Sejm Krajowy. Z żoną Ludmiłą z d. Zakrzewska, miał sześcioro dzieci. Po zakończeniu powstania jego rodzinny majątek Jackowicze (pow.owrucki) został skonfiskowany przez władze rosyjskie. Zmarł 8.01.1914 r.

<sup>20</sup> Życiorysy sporządzone na podstawie następujących publikacji: W. Lasocki, *Wspomnienia mojego życia*, t. II Kraków 1934; E. Kamińska, *Powstanie styczniowe i zesłańcy syberyjscy. Katalog fotografii ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Warszawa 2005; K. Sadurski, *Dzieje Macieja Lecha i jego rodziny w latach 1838-1921*, „Zesłaniec” nr 54 (2013); *Ziemia Polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, część 3, Warszawa 1996, s. 163.



Siostra Leonarda Wiszniewskiego – Alojza, po mężu Mazurkiewicz, była matką Władysława, lekarza, który w 1900 roku umożliwił Józefowi Piłsudskiemu, więzionemu w Petersburgu, ucieczkę ze szpitala psychiatrycznego, gdzie został on umieszczony na obserwacji.

**Stanisław Wiszniewski**, s. Jana, szlachcic powiatu owruckiego. Odznaczał się wyjątkową siłą fizyczną. Ranny kilkakrotnie pod Moskalówką. Po odbyciu kary mieszkał w Irkucku. Przyjaciół Macieja Lecha, ojciec chrzestny trojga jego dzieci.

**Adam Płaskowski**, s. Izydora, szlachcic, właściciel majątku w guberni wołyńskiej, zdymisjonowany kapitan sztabowy, mocno pokiereszowany w bitwie pod Moskalówką. Skazany na 15 lat ciężkich robót w kopalniach. Karę odbywał w Usolu, a potem w Irkucku. Miał opinię dowcipnisia. Zmarł na Syberii. W Irkucku zamieszkał również jego rodzony brat Romuald, którego żona Justyna był matką chrzestną jednego z dzieci Macieja Lecha.

**Marcin Listopadzki**, ur. 1842, zm. 1901, mieszczanin miasta Owruca. Pisarz na stacji pocztowej w Owruczu. Za udział w powstaniu sądzony w Kijowie, został skazany na 8 lat ciężkich robót. Katogę odbywał początkowo na drodze bajkalskiej, po powstaniu 1866 r. powtórnie osądzony otrzymał dodatkowe pół roku robót. Wysłano go do Aleksandrowska w okręgu irkuckim, a potem na osiedlenie do gm. badajskiej. W 1875 r. otrzymał pozwolenie wyjazdu do europejskiej części Rosji, ale zdecydował się pozostać z rodziną na Syberii. Pracował m.in. w Chatińskiej fabryce porcelany i fajansu. Zmarł na Syberii; pozostawił 6 dzieci.

**Dionizy Przysiecki**, s. Alojzego lat 19 student Kijowskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza. Walczył pod Moskalówką, gdzie został ranny. Ocalony pod Sołowjówką. Z Usola wysłano go za Bajkał na skutek obciążających zeznań jednego z przywódców powstania zabajkalskiego - wydał go w celu ocalenia siebie od kary śmierci, która go wszakże nie ominęła.

**Franciszek Rabsztyński**, s. Andrzeja lat 29. Rusin, zesłaniec w Usolu, przeniesiony tam w początku 1867 roku. Uniewinniony od udziału w powstaniu zabajkalskim dostał na wygnaniu pomieszenia zmysłów.

**Edmund Żółtowski**, s. Adama, szlachcic (1839 ?) skazany na 10 lat ciężkich robót, zesłany do Usola i kopalń nerczyńskich.

**Maciej Lech**, szlachcic, h. Dołęga urodził się w 1837 lub 1838 roku, był synem Teodora i Praskowii. Przed wybuchem powstania mieszkał wraz ojcem i bratem we wsi Gorbacze w okolicy Owruca.

Lechowie należeli do starej szlachty, h. Dołęga, szczylicili się przodkiem, który brał udział w bitwie pod Pskowem w 1582 roku. W bitwie pod Moskalówką Maciej został ranny. Wyrokiem sądu w Kijowie skazano go na 5 lat ciężkich robót. Zimą 1864 dotarł do Irkucka, skąd skierowany został do kopalni Ałgacze w katordze nerczyńskiej. Sankcje za udział w powstaniu dotknęły również najbliższą rodzinę, której władze carskie odmówiły wpisu do rejestru szlachty wołyńskiej. Maciej Lech w 1868 roku po uwolnieniu z katorgi zamieszkał w Irkucku. W 1871 roku ożenił się z Heleną Brydycką (ur. 1854 r. zm. 4.03.1911 r. Irkuck), córką Antoniego – powstańca listopadowego i Julianny

z Lachowskich<sup>21</sup>. Na ślubie oprócz innych zesańców był Józef Kalinowski, przyjaciel rodziny, beatyfikowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II na krakowskich Błoniach w 1983 roku, kanonizowanego potem w Rzymie w 1991 roku. W Irkucku Maciej Lech założył warsztat mechaniczny, który przynosił wysokie dochody, pozwalające na dostatnie życie licznej rodziny. Był lubiany i szanowany przez klientów oraz przez liczne tu środowisko zesańców. Miał 14 dzieci, z których 10 dożyło wieku dorosłego.



Maciej Lech z żoną Heleną z d. Brydycką, córką powstańca listopadowego i dziećmi. Irkuck, koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku

Największą karierę zrobił jego pierworodny syn Stanisław (1872-1920), który po ukończeniu szkoły junkrów w Irkucku rozpoczął służbę wojskową w miejscowości Posjet, niedaleko Władywostoku. Później w randze asesora kolegiального podjął pracę w urzędzie generał-gubernatora Kraju Przymorskiego we Władywostoku. W następnych latach pełnił obowiązki naczelnika powiatu na Wysp Komandorskich. W latach 1905 do 1917 był naczelnikiem powiatu Pietropawłowskiego na Kamczatce. Wraz z całą rodziną został zabity w 1920 roku w Nikołajewsku nad Amurem<sup>22</sup>. Materiały archiwalne dotyczące życia i pracy Stanisława znajdują się w Archiwum Muzeum w Pietropawłowsku Kamczackim. Mam nadzieję, że pozyskanie tych dokumentów przyczyni się do wzbogacenia wiedzy o działalności administracyjnej i społecznej S. Lecha, który przez szereg lat związany był z tym odległym rejonem Rosji.

<sup>21</sup> W. Kiszienia, *Rodziny polskie w Irkucku w latach 50-70. XIX wieku*, „Zesłaniec”, nr 70: 2017, s. 24.

<sup>22</sup>С. В. Гаврилов, *Naczelnik ujezda*, „Krajewiedczeskije zapiski. Kamczackij Krajowyj Objediniennyj Muziej”, Петропавловск Камчатки 2011, s. 156. Publikacja zawiera szczegółowy opis życia Stanisława Lecha, sporządzony na podstawie dokumentów znajdujących się w zasobach muzeum w Pietropawłowsku.



Stanisław Lech z dziećmi.  
Władystok początek XX w.

Tragicznie skończył się powrót Macieja Lecha do Polski. W trakcie podróży w grudniu 1921 zachorował na tyfus i w Moskwie zabrany został z pociągu do szpitala. Tam zmarł. Nie pozostał bezimiennym powstańcem. Jego zdjęcie znalazło się na tablicach poświęconych powstańcom eksponowanych we Lwowie na wystawie zorganizowanej w 1913 r. w 50. rocznicę powstania<sup>23</sup>. Tablica pamiątkowa poświęcona Maciejowi Lechowi znajduje się też na cmentarzu powstańców styczniowych Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie. Opisana historia jest podobna do wielu innych wydarzeń powstania styczniowego, dla mnie jednak wyjątkowo bliska, ze względu na mojego pradiadka Macieja Lecha, który był jednym z pięćdziesięciu uczestników bitwy pod Moskalówką. O nim i o tysiącach powstańców mówi wiersz Ignacego Kozikowskiego wydrukowany na kartce pocztowej w okresie międzywojennym.

Syn Polski, młodzian z życia w rozkwicie,  
Niesie Ojczyźnie ukochanej życie,  
Idzie bez trwogi, nic go nie zmusza,  
Bo pragnie serce i czysta dusza.  
W żar ognia, toń morską niedostępne drogi,  
Nie bacząc, że może czeka go los srogi,  
Te myśli odrzuca, w niebo oczy wznosi,  
O wolną Ojczyznę Stwórcę swego prosi.  
Dziś, syny, wnukowie naśladować trzeba,  
Słońce Wam już świeci i ta łaska Nieba.

<sup>23</sup> E. Kamińska, *Powstanie styczniowe i zesłańcy syberyjscy. Katalog fotografii ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Warszawa 2005.

---

---

CELINA RIEDL

## ZBRODNIA KATYŃSKA I MASOWE DEPORTACJE RODZIN OFIAR

W roku Jubileuszowym 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę upamiętniamy wydarzenia i bohaterów, którzy po 123 latach zaborów wywalczyli niepodległość, którzy wolną Polskę odbudowywali i jej służyli z poczuciem patriotyzmu, jak Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Ignacy Daszyński i wielu innych. Upamiętniamy również tych, którzy po dwudziestu jeden latach wolności w nierównej walce z dwoma agresorami nie zdołali obronić Ojczyzny i oddali za nią życie. Należą do nich ofiary zbrodni Katyńskiej w liczbie 21 857 osób. Wśród nich było wielu zasłużonych w walkach o Polskę Niepodległą w czasach I wojny światowej.

Dzień 17 września 1939 roku stał się dla Polski i Polaków, zwłaszcza żyjących na Kresach, niewyobrażalną klęską. Odmienił kartę naszej historii, przez wieki związanej z Kresami. To na Kresach powstały pierwsze w Europie Wschodniej uniwersytety (Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie – 1578 r. i Jana Kazimierza we Lwowie – 1661 r.).

Na Kresach urodzili się wielcy Polacy – Stanisław Żółkiewski, Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, znani kompozytorzy – Stanisław Moniuszko, Ignacy Paderewski, Karol Szymanowski, poeci – Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Czesław Miłosz. Tam urodził się twórca II Rzeczypospolitej Marszałek Józef Piłsudski.

Wkroczenie Armii Czerwonej na terytorium Polski 17 września 1939 roku i zagarnięcie do niewoli około 200000 żołnierzy armii polskiej było pogwałceniem traktatu pokojowego podpisanego 18 marca 1921 roku w Rydze i paktu o nieagresji zawartego między Polską a Związkiem Radzieckim 25 lipca 1932 roku. Ten pakt obowiązywał do 31 grudnia 1945 roku z zasadą automatycznego przedłużania. Miało to zagwarantować nienaruszalność stosunków pokojowych między Polską a ZSRR. O tajnym pakcie „Ribbentrop – Mołotow”, zawartym 23 sierpnia 1938 roku, Polacy nie wiedzieli.

Po klęsce wrześniowej, w myśl zawartych układów i porozumień obaj zaborcy zaczęli realizować plan niszczenia polskiej państwowości i elit polskiego narodu. Na zagarniętych 17 września 1939 roku Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Prezydium Rady Najwyższej ZSRR już 29 listopada wydało dekret, na podstawie którego polscy obywatele zamieszkujący na tym terytorium do chwili wejścia tych obwodów w skład ZSSR (2 listopada 1939), stają się obywatelami ZSRR. Natychmiast rozpoczęto „oczyszczanie” ludności polskiej

z najbardziej patriotycznych warstw jako „elementów wrogich i społecznie niebezpiecznych”. Zastosowano metodę masowych aresztowań, masowych deportacji, masowych mordów.

W tym miejscu należy dodać, że wobec Polaków mieszkających przed wojną w ZSRR i posiadających obywatelstwo radzieckie, w latach 1937-1938 zastosowano tą samą metodę. Na podstawie rozkazu nr 00485 wydanego przez Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Nikołaja Jeżowa skazano 139835 Polaków, z tego 111 tysięcy zabito, pozostałych wywieziono do miejsc, w których pozbawieni możliwości wyżywienia, byli tym samym skazani na śmierć głodową. Ofiarami tych zbrodni byli przede wszystkim jeńcy wojny polsko-bolszewickiej, członkowie polskich partii politycznych, uchodźcy i imigranci. 5 grudnia 1939 roku w okupowanej Polsce Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęła decyzję o deportacji całych rodzin osadników wojskowych i cywilnych oraz pracowników służby leśnej. Pozostawiony przez nich majątek nieruchomy, sprzęt rolniczy i bydło należało oddać do dyspozycji zarządów NKWD. 10 lutego 1940 roku wywieziono nie tylko osadników i służbę leśną, ale i sędziów, prokuratorów, funkcjonariuszy Policji Państwowej, właścicieli ziemskich – ogółem 220 tysięcy obywateli polskich. Transporty z deportowanymi kierowano na Półwysep Kolski, do obwodów archangielskiego, kirowskiego, swierdłowskiego, nowosybirskiego, do Komi, na Kołymę, na Czukotkę, do Krasnojarskiego Kraju. Pod koniec lutego 1940 roku zaczęto przygotowywać kolejne dwie akcje: zgładzenia jeńców wojennych i więźniów oraz deportowania ich rodzin. 2 marca 1940 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło ściśle tajną uchwałę, której odpowiedni fragment brzmi:

Polecić NKWD ZSRR: przeprowadzić do 15 kwietnia br. deportacje do Kazachskiej SRR na okres 10 lat wszystkich rodzin represjonowanych i znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych byłych oficerów armii polskiej, policjantów, służby więziennej, żandarmów, wywiadowców, byłych właścicieli ziemskich, fabrykantów i wysokich urzędników byłego polskiego aparatu państwowego, w liczbie 22-25 tysięcy rodzin.

5 marca 1940 roku Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło przygotowaną przez Ł. Berię uchwałę o wymordowaniu polskich jeńców wojennych z obozów specjalnych i więzień. Wykonanie zlecono organom NKWD ZSRR. Podpis złożyli: J. Stalin, K. Woroszyłow, W. Mołotow, A. Mikojan; dopisano: Kalinin, Kaganowicz – „za”. W uchwale postanowiono:

I. Polecić NKWD ZSRR 1) Sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14 700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej; 2) jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11 000 osób, członków różnorodnych kontrrewolucyjnych organizacji, byłych obszarników, byłych polskich oficerów, urzędników i uciekinierów – rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia – w następującym trybie: a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych – na podstawie informacji przekazanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych

NKWD ZSRR; b) wobec osób aresztowanych – na podstawie informacji ze spraw przekazanych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

Rozpatrywanie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie: t.t. Mierkułow, Kabułow i Basztakow.

Decyzje sowieckich władz zaczęto niezwłocznie realizować. Przystąpiono do wypełniania kart ewidencyjne jeńców i więźniów, z uwzględnieniem składu i adresów ich rodzin przeznaczonych do deportacji.

22 marca Beria wydał rozkaz o „rozładowaniu” więzień i przetransportowaniu uwięzionych Polaków do innych miejsc – miejsc kaźni. Do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu przewieziono więźniów z więzień: lwowskiego, rówieńskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, drohobyckiego i stanisławowskiego, do więzienia w Mińsku, z więzień: pińskiego, brzeskiego, baranowickiego i Wilejki. Przemieszczenia należało przeprowadzić w ciągu dziesięciu dni, czyli przed rozpoczęciem rozstrzeliwań.

Według danych kierownictwa NKWD ZSRR do Spraw Jeńców Wojennych na dzień 1 kwietnia 1940 roku w obozie starobielskim przebywało 8 generałów, 55 pułkowników, 126 podpułkowników, 316 majorów, 843 kapitanów, 2527 innych oficerów, 2 właściciele ziemskich, 5 wyższych urzędników państwowych, 1 policjant, 1 student, lokaj prezydenta Ignacego Mościckiego, 400 lekarzy, 20 pracowników naukowych, 600 lotników, znaczna część sztabu Marynarki Wojennej Oddziału Pińskiego, większość pracowników Wojskowego Instytutu Przeciwigazowego, oficerowie z rejonu obrony Lwowa (Boleń, Fijałkowski, Szafran, Bieńkowski, Landau, Mańkowski).

W obozie kozielskim w tym czasie przebywali: 1 admirał, 4 generałów (Smorawiński, Bohatyrewicz, Minkiewicz, Wołkowicki), 26 pułkowników, 72 podpułkowników, 232 majorów, 647 kapitanów, 12 kapitanów Marynarki, 2 komandorów, 3 komandorów poruczników, 3480 innych oficerów w tym 400 sztabowych, 200 lotników, 21 profesorów i docentów wyższych uczelni, kilkuset prawników, inżynierów, lekarzy, literatów, artystów, dziennikarzy, muzyków, kapelanów wojskowych, 8 księży, córka generała Muśnickiego, 8 księży, 9 właściciele ziemskich, 61 urzędników państwowych, 5 podoficerów.

W obozie ostaszkowskim było 43 oficerów Wojska Polskiego, 240 oficerów policji i żandarmerii, 775 podoficerów policji i żandarmerii, 4924 szeregowych policjantów, 189 pracowników służby więziennej, 9 wywiadowców, 5 księży, 35 osadników, 4 handlowców, 5 pracowników sądownictwa, 72 podoficerów i szeregowców Wojska Polskiego, 58 innych, łącznie 6364 osoby.

Od 3 kwietnia 1940 roku do komendantów obozów przychodziły z Moskwy „ściśle tajne” wykazy z nazwiskami osób, które należało przekazać do dyspozycji szefów odpowiednich obwodów NKWD. Każdy wykaz (lista) zawierał około stu nazwisk. Takie same listy otrzymywali szefowie NKWD danego obwodu, którzy odbierali przywożonych jeńców zgodnie z daną listą. Jeńców z obozu kozielskiego przekazywano szefowi obwodu smoleńskiego kapitanowi Kurpianowowi; z obozu starobielskiego – szefowi obwodu charkowskiego majorowi Safonowowi; z obozu ostaszkowskiego – szefowi obwodu kalinińskiego majorowi Tokariewowi. Oni kierowali wykonaniem wyroków. Jeńców z obozu w Kozielsku zabijano i chowano w zbiorowych dołach w Lesie katyńskim (Kozie Góry); jeńcy z obozu w Starobielsku zabijani byli i chowani

w Charkowie, a jeńców z obozu w Ostaszkwie zabijano w Kalininie (obecnie Twer), wywożono do Miednoje i tam chowano. W Katyniu zabito 4421 osób, w Charkowie 3 820 osób, w Kalininie (Twerze) 6311 osób.

O tym, jak mordowano jeńców w Kalininie (Twerze) Tokariew zeznał rosyjskiemu śledczemu. Mówił, że rozstrzeliwanie odbywało się w jednej z cel więzienia Zarządu NKWD. Ściany obite były wyciszonym wołłokiem. Zabijano strzałem w tył głowy z niemieckich waltherów. Do zabijania przybył z Moskwy kat Błochin wraz ze swymi pomocnikami. Do „pracy” ubierał brązową skórzaną cyklistówkę i długi, w tym samym kolorze, skórzany fartuch i takie same rękawice z mankietami powyżej łokcia. W ciągu jednej nocy zabijano w tej celi od stu do dwustu osób. Ciała układano na ciężarówce i wywożono do Miednoje, gdzie wrzucano je do przygotowanych dołów. Tokariew zeznał również, że Kobułow wydał rozkaz, aby nie zostawić ani jednego świadka.

O sposobie zabijania jeńców obozu starobielskiego w Charkowie zeznał jako świadek lejtenant Mitrofan Syromiatnikow – strażnik więzienny przesłuchiwany przez rosyjskich prokuratorów z udziałem przedstawiciela RP, prokuratora Stefana Snieżki. Mówił:

Ot, przyprowadzał ich dozorca, ręce związane, poprowadzili. Przyprowadzają do korytarza. Tam ja stoję w drzwiach. Ja otwieram drzwi: można. Stamtąd wchodzić. Za stołem siedzi prokurator, a obok komendant. Wtedy pytają: nazwisko, imię, imię ojca, rok urodzenia i powiedział – możecie iść. Wtedy od razu puk i poszedł, i poszedł [...] Ja pamiętam, strzelali i strzelali [...] Im trzeba było głowy zawijać czymkolwiek. Zrozumiano. Żeby ona nie krwawiła. Zawijali bezpośrednio po rozstrzelaniu. Dwoje brało nosze, dwoje na samochodzie stało, a dwoje wynosiło [...] Dwoje ludzi na samochodzie bierze go. No, nie będą oni kłaść go tak jak się chowa na cmentarzu, [...] wrzucają, a w dole był [człowiek] poprawiał.[...] My nie nadążaliśmy z pracą, spaliśmy wszystkiego po 3 godziny. Na pytanie prokuratora Snieżki, czy widział, jak strzelali, Syromiatnikow odpowiedział: „Ja nie widziałem, jak strzelali, a słyszałem jak strzelali. Ot, tylko komendant krzyknie – halo. My powinniśmy we dwójkę wskoczyć i zabrać (zwłoki) do oddzielnego pomieszczenia.

Zeznał również, że rozstrzeliwanie odbywało się w głuchym pokoju bez okien. Strzelano z sowieckiej broni typu „nagan”. Miejsce pochówku: park leśny półtora kilometra od osiedla Piatichatki. W filmie Andrzeja Wajdy „Katyn” pokazano sposób zabijania w lasku Katyńskim. Zabijanie trwało od 3 kwietnia do 20 maja 1940 roku. Katyń został odkryty jako pierwszy, dlatego zbrodnia dokona na polskich jeńcach i więźniach we wszystkich miejscach otrzymała jedną nazwę – zbrodnia katyńska. Straciło w niej życie 21857 osób.

Nie wszyscy jeńcy osadzeni w wymienionych trzech obozach zostali straceni. Spośród nich 395 osób skierowano do obozu w Juchnowie (Pawliszczew Bor). Trafiło tam 47 osób na żądanie ambasady niemieckiej; 19 na żądanie misji litewskiej; 47 na zlecenie GUGB; 24 narodowości niemieckiej; 91 na polecenie Mierkułowa; 167 jako „inni”. Ta ostatnia grupa obejmowała kilkudziesięciu informatorów (konfidentów). Wśród ocalałych na polecenie Mierkułowa znalazły się osoby, które zamierzano pozyskać do współpracy, np. książę J. Lubomirski budził zainteresowanie sowieckiego wywiadu, podpułkownik Z. Berling i inni wyrazili gotowość walki w szeregach Armii Czerwonej, gdyby Niemcy zaatakowały ZSRR. Malarz Józef Czapski i kompozytor

B. Młynarski oraz adiutant gen. Andersa i O. Ślizień zawdzięczają ocalenie niemieckiej ambasadzie.

13 kwietnia 1940 roku przeprowadzono drugą masową deportację, podczas której wywieziono 300 000 osób, z czego 80 procent stanowiły kobiety i dzieci. Transporty kierowano do Północno-Zachodniego i Północno-Wschodniego Kazachstanu (obwody: aktiubiński, kustanajski, pawłodarski, karagandzki, semipałatyński i inne) oraz częściowo do obwodu archangielskiego, na Ural i na Syberię. Wywiezione kobiety z dziećmi i staruszkami, znalazły się w bardzo trudnej sytuacji, opisanej przez historyka Natalię Lebediewą:

Po przyjeździe lokowano ich w ziemiankach i lepiankach. Myć się można było tylko latem, kiedy woda nagrzewała się w słońcu. Nie było ani szkół, ani szpitali, do kiosku artykuły spożywcze przywożono raz na miesiąc i to w bardzo ograniczonym asortymencie. Trudne były także warunki klimatyczne. Latem upał dochodził do 45 stopni, a zimą mrozy do 50 stopni. Po stepie włączyły się stada wilków, napadając na ludzi i zwierzęta domowe. Szczególnie tragiczny był los dzieci. 20 maja, w dniu, w którym zakończono rozładunek obozów, do Stalina zwrócili się trzej chłopcy – Iwan Deniesz, Felicjan Zawodzki, Zbigniew Jędrzejczyk oraz dziewczynka Barbara Kowalska. Dzieci te pisały: „Kochany ojciec Stalinie! My, małe dzieci, z wielką prośbą do Wielkiego Ojca Stalina prosimy z gorącego serca, żeby nam zwrócili naszych ojców, którzy pracują w Ostaszkowie. Nas przysłali z Zachodniej Białorusi na Sybir. Nam nie pozwolili nic wziąć z sobą. Nam teraz żyje się ciężko, matki wszystkich dzieci nie są zdrowe i nie mogą pracować i w ogóle nikt o nas nie myśli, głodem przymieramy i prosimy ojca Stalina, żeby o nas nie zapomniał, my zawsze będziemy w Związku Radzieckim dobrym robotniczym ludem, tylko nam ciężko żyć bez naszych ojców. Do widzenia, ojciec.

Wywiezione kobiety, wiedząc, że ich najbliżsi przebywają w sowieckich obozach, miały nadzieję, że dołączą do swych rodzin. Pisały do obozów, ale listy wracały z adnotacją „wybył”. Informacja o odkryciu przez Niemców zbiorowych dołów w Katyniu z zabitymi polskimi oficerami nie dotarła do rodzin wywiezionych w najodleglejsze miejsca kazachstańskich stepów. Natomiast do większych skupisk Polaków trafiła wydana w Moskwie w 1944 roku broszura: „Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie Katyńskim jeńców wojennych – oficerów polskich”. W broszurze znalazł się opis działalności Komisji pod kierownictwem N. Burdenki. Komisja ta zbrodnię katyńską przypisała Niemcom.

Rodziny pomordowanych, które po powrocie z zesłania nie znalazły nazwisk swoich najbliższych na liście katyńskiej, prowadziły bezskuteczne poszukiwania przez Polski Czerwony Krzyż w Warszawie, Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie, Czerwony Półksiężyc w Moskwie. Dopiero po 50 latach ujawniono prawdę o prawdziwych sprawcach i rozmiarach zbrodni.

13 kwietnia 1990 roku, po upadku komunizmu, rosyjska agencja rządowa TASS ogłosiła komunikat, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 roku przez NKWD. Prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przekazał Prezydentowi Wojciechowi Jaruzelskiemu kopie archiwalnych spisów polskich jeńców skierowanych w kwietniu i maju z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa do odpowiednich Zarządów NKWD – miejsc kaźni. W 1992 roku prezydent



Federacji Rosyjskiej Borys Jelcyn przekazał przez naczelnego archiwistę prof. Adolfa Pichoja, polskiemu prezydentowi Lechowi Wałęsie kserokopię najważniejszego dokumentu z kremłowskiego archiwum: uchwały z 5 marca 1940 roku, która obciąża zbrodnią katyńską najwyższe władze ZSRR. Specjalny wysłannik prezydenta Rosji powiedział:

Nieprzypadkowo przez tak długi okres dokumenty te były ukrywane. Było tak dlatego, że dotyczyły zabójstwa o charakterze politycznym. O zbrodni tej dobrze wiedziało **Biuro Polityczne KC KPZR, wiedzieli o niej wszyscy sekretarze generalni i pierwsi sekretarze KC KPZR – począwszy od Stalina, a kończąc na Gorbaczowie. Przekazując materiały narodowi polskiemu i opinii światowej, rząd Rosji i prezydent Borys Jelcyn zamierzają wyłączyć kłamstwa ze stosunków między Rosją i Polską. Szczere stosunki między naszymi narodami powinny być budowane na szczerzej podstawie. Przekazanie dokumentów, na polecenie prezydenta Jelcyna, jest świadectwem, że Rosja szczerze wykonuje swoje zobowiązania.**

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w swym oświadczeniu zażądał ujawnienia pełnej prawdy o zbrodni katyńskiej, ukarania sprawców i zadośćuczynienia ofiarom zbrodni. Prowadzący w tej sprawie śledztwo rosyjski prokurator A. Jabłokow ujawnił precyzyjny mechanizm kłamstwa katyńskiego. Odebrał zeznania od żyjących wówczas ważnych i współodpowiedzialnych za tę zbrodnię osób, takich jak naczelnik Zarządu NKWD do spraw Jeńców Wojennych Piotr Soprunienko oraz naczelnik Zarządu NKWD S. Tokariew, który opowiedział, jak zabijano jeńców z Ostaszkowa.

13 lipca 1994 roku prokurator Jabłokow zamknął śledztwo i sprawę umorzył z powodu śmierci winnych. Winnymi popełnienia zbrodni uznał członków Biura Politycznego KC WKP(b) ZSRR, którzy podpisali decyzję o wymordowaniu polskich jeńców i więźniów; szefów NKWD, szefów NKWD ZSRR i MGB ZSRR, bezpośrednich wykonawców oraz członków Komisji Burdenki, którzy spreparowali fałszywy akt oskarżenia przed Międzynarodowym Wojskowym Trybunałem w Norymberdze. Umarzając sprawę z powodu śmierci winnych, orzekł, że była to zbrodnia ludobójstwa nieulegająca przedawnieniu. Taki wyrok natychmiast zakwestionowała Główna Prokuratura Wojskowa i Prokuratura Generalna Federacji Rosyjskiej, a prokurator A. Jabłokow został odsunięty od sprawy, którą przekazano innemu prokuratorowi.

W Federacji Rosyjskiej śledztwo katyńskie zostało oficjalnie umorzone 21 września 2004 roku. Prokuratura rosyjska nie uznała tej zbrodni za zbrodnię wojenną. Według kwalifikacji karnej kodeksu ZSRR było to „nadużycie władzy przez kadrę dowódczą Armii Czerwonej”, a nazwiska sprawców zostały utajnione. Naczelny prokurator A. Sawienkow oświadczył, że większość materiałów śledztwa została utajniona. Dokumentów nie przekazano stronie polskiej.

Część rodzin katyńskich postanowiła wnieść skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Wniesienie skargi poprzedziły postępowania prawne w Rosji. Rodziny ofiar występowały indywidualnie do Generalnej Prokuratury Federacji Rosyjskiej z prośbą o kopię decyzji o umorzeniu śledztwa oraz rehabilitację swoich krewnych. Wspierali ich rosyjscy adwokaci Anna Stawicka i Roman Karpiński. Na oba wnioski prawne odpowiadziano negatywnie. Od tych decyzji adwokaci odwoływali się do sądów, które

podtrzymały odmowne decyzje Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Dopiero wtedy stało się możliwe skierowanie skargi do Trybunału w Strasburgu. W prowadzeniu skargi pomagali bezinteresownie najlepsi polscy prawnicy: prof. Ireneusz Kamiński z Krakowa, mecenas Roman Nowosielski z Trójmiasta i mecenas Bartłomiej Sochański ze Szczecina.

Rodziny katyńskie zaskarżyły: nierzetelność rosyjskiego śledztwa, niewłaściwą kwalifikację prawną zbrodni, utajnienie postanowienia o umorzeniu śledztwa, odmowę przyznania rodzinom statusu pokrzywdzonych i rehabilitacji zamordowanych w skutek bezprawnej decyzji władz ZSRR.

Trybunał przyjął skargę i nadał jej priorytet. Rosję wezwał do przedłużenia kopii decyzji o umorzeniu katyńskiego śledztwa. Rząd Rosji odmówił i oświadczył, że w trakcie śledztwa nie udało się stwierdzić okoliczności schwywania polskich jeńców oraz charakteru postawionych im zarzutów i tego, czy je udowodniono. A dokument o umorzeniu zawiera tajemnicę, której ujawnienie mogłoby zaszkodzić bezpieczeństwu państwa. Rząd Polski przystąpił do postępowania jako strona trzecia. 16 kwietnia 2012 roku Trybunał odczytał wyrok w sprawie katyńskiej, którą rozpatrywało siedmiu sędziów (z Rosji, Ukrainy, Czech, Słowenii, Niemiec, Lichtensteinu, Wielkiej Brytanii). Trybunał uznał, że:

- Rosja poniżająco traktowała krewnych ofiar, odmawiając im statusu pokrzywdzonych.

- Masowy mord dokonany na polskich jeńcach można traktować jako zbrodnię wojenną, jako że obowiązek humanitarnego traktowania jeńców wojennych i zakaz ich zabijania były częścią międzynarodowego prawa zwyczajowego, a jego poszanowanie było obowiązkiem władz sowieckich.

W kompetencji Trybunału nie leży ocenianie, czy Rosja rzetelnie prowadziła śledztwo katyńskie, a równocześnie uznał, że Rosja nie współpracowała z Trybunałem i odmówiła przekazania postanowienia o umorzeniu śledztwa w sprawie katyńskiej. 24 września 2012 roku na wniosek skarżących sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Wielką Izbę. Rozprawa przed Wielką Izbą odbyła się 13 lutego 2013 roku.

Skład Wielkiej Izby: 17 sędziów (Andora, Łotwa, Włochy, Monaco, Rumunia, Dania, Armenia, Azerbejdżan, Serbia, Hiszpania, San Marino, Malta, Estonia, Szwajcaria, Szwecja, Polska, Rosja). 21 października 2013 roku Wielka Izba stosunkiem 13 głosów do 4 ogłosiła, że nie może zbadać zarzutu dotyczącego skuteczności rosyjskiego śledztwa katyńskiego, ponieważ Rosja przystąpiła do Konwencji Praw Człowieka 5 maja 1998 roku, a śledztwo rozpoczęła jeszcze przed przystąpieniem do Konwencji – w 1990 roku. Wielka Izba także stwierdziła, że Rosja naruszyła art. 38, nie podejmując wymaganej współpracy z Trybunałem. Czterech sędziów wyraziło zdanie odrębne, dołączone do wyroku (z Malty, Łotwy, Estonii i Szwajcarii), uważając, że:

Podejście Trybunału jest niemożliwe do zaakceptowania, jeżeli konwencyjny system ma spełnić rolę, do której został powołany: Sąd, jako „Sumienie Europy”. Wyrażamy naszą głęboką niezgodę i niezadowolenie z rozstrzygnięcia podjętego przez większość w tej sprawie, która dotyczy najbardziej odrażających naruszeń praw człowieka. Rozstrzygnięcie Trybunału oznacza dla skarżących, że ich długa historia spóźnionej sprawiedliwości zakończyła się trwałą odmową sprawiedliwości.

Polski sędzia Krzysztof Wojtyczek wstrzymał się od głosu. Wnosząc skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka rodziny zamordowanych wygrały sprawę najważniejszą: Trybunał potwierdził fakt historyczny dotyczący odpowiedzialności władz stalinowskich i NKWD za zamordowanie ok. 22 tysięcy polskich jeńców i więźniów i uznał, iż była to zbrodnia wojenna. Rodziny zamordowanych osiągnęły to, czego Rosja nie chciała przyznać.

## A P E L

2 stycznia 2017 r. w Białymstoku zostało otwarte

## MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU

Podajemy się zadania pozyskiwania materiału fotograficznego, pamiątkarskiego oraz zbierania pamiątek związanych z zesłaniami do Imperium Rosyjskiego i ZSRS. W związku z tym zwracamy się do wszystkich, którym bliska sercu jest tematyka Sybiru o pomoc w budowie tego unikalnego Muzeum.

Prosimy o przesyłanie relacji, wspomnień z pobytu na nieludzkiej ziemi, przekazywanie zdjęć i innych pamiątek.

## WSPÓLNIE ZBUDUJEMY MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU!

**Muzeum Pamięci Sybiru**

ul. Sienkiewicza 26

15-092 Białystok

tel. 795 650 800;

e-mail: sybir@mwb.com.pl

[www.facebook.com.pl/muzeumpamiecisybiru](http://www.facebook.com.pl/muzeumpamiecisybiru)

---

---

**KS. BŁAŻEJ MICHALEWSKI**

## **TAM, GDZIE BÓG POŚLE. DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA KS. JÓZEFA KUCZYŃSKIEGO**

### **Wstęp**

Oto wspomnienie z Bożego Narodzenia w łagrze w 1953 r. Jeden z więźniów, ks. Józef Kuczyński, wezwał by zgromadzić się na wachcie:

[...] Wyjechaliśmy z beczkami, a na horyzoncie na skarpie ukazał się ksiądz, wołał do nas czy już jesteśmy wszystkie, następnie polecił wzbudzić akt żalu, a on udzielił generalnej absencji. Po chwili podniósł wysoko rękę i przeżegnał nas. [...] Biegła następna grupa, ale ksiądz, brodząc po pas w śniegu, odszedł, nie zauważył ich<sup>1</sup>.

Tak swoje doświadczenie spotkania z ks. Józefem Kuczyńskim<sup>2</sup> i jego posługę w łagrach Workuty, opisała siostra Urszula Lepko ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Natomiast ks. J. Kuczyński, zanotował w swojej książce wspomnienie o s. Urszuli i jej posłudze:

Siostra Urszula przygotowywała katoliczki Polki, Litwinki i Ukrainki do spowiedzi. Powiadamiała mnie, gdzie pracują. Przychodzę, żartuję: „Zdrastujecie, a gdzie moja simpatia? Biorę łopatę, pomagam ładować. Gdy się oswoiły

---

<sup>1</sup> U. Lepko, 1985, *Warszawa – Wspomnienia s. Urszuli Lepko*, [w:] I. Lewandowska, „*Wszystko marność prócz kochania Boga*”. *Siostry od aniołów w sowieckich więzieniach i łagrach. Wybór źródeł*, Białystok 2016, s. 272.

<sup>2</sup> Ks. dr Józef Kuczyński przyszedł na świat 4 marca 1904 roku w Buczkach oddalonych o 100 km od Żytomierza. W roku 1924 nielegalnie przekroczył granicę z Polską i wstąpił do Seminarium Duchownego. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w roku 1930, pracował jako prefekt szkół powszechnych w Łucku, następnie w Instytucie Katolickim w Paryżu obronił doktorat. Kierował Akcją Katolicką w diecezji oraz był kapłanem wołyńskiej chorągwi harcerskiej. W latach II Wojny Światowej, był proboszczem w Szumnarze i w Dederkałach w powiecie krzemienieckim. W styczniu 1945 r. został aresztowany i skazany na dziesięć lat więzienia. Wyrok odbywał w łagrach Workuty. Po wyjściu na wolność pracował przez dwa i pół roku w Kazachstanie, gdzie posługą duszpasterską obejmował trzy rejony: trosmaryński, czałowski i kellerowski. W roku 1958 został ponownie aresztowany i skazany na siedem lat więzienia. Ks. J. Kuczyński przeszedł do historii jako kapłan, który był najdłużej więziony spośród księży pracujących w Kazachstanie, w sumie w łagrach przebywał siedemnaście lat. Po wyjściu na wolność wrócił na Ukrainę, gdzie został proboszczem w Barze na Podolu. Zmuszony przez władze do opuszczenia Baru, udał się do Wierzbowca, gdzie umarł 13 marca 1982 r.

z moim widokiem, ukryty za czymkolwiek spowiadam, komunikuję i ulatniam się. Ale były i takie kobiety, które poza obóz nie wychodziły. Je też Urszula przygotowywała. Podchodziłem do drutu kolczastego, za którym stały zgromadzone: „Pochwalony! Czy przygotowane do spowiedzi? Rachunek sumienia, żal za grzechy. Uwaga – żałujcie za grzechy, udzielam rozgrzeszenia... Za pokutę... Pochwalony!” Uciekam, bo strażnik na wieży już się denerwuje<sup>3</sup>.

Przywołane fragmenty wspomnień ukazują postawę ks. J. Kuczyńskiego, który w każdych warunkach gotów był pełnić swoją posługę kapłańską. Właśnie tam, w łagrach, dojrzywała myśl kontynuowania pracy duszpasterskiej wśród katolików w Kazachstanie. Kiedy otrzymał 44 dniowy urlop i pytał, czy może wyjechać na Ukrainę albo do Rosji, spotkał się z odmowną odpowiedzią. Zgodę dostał dopiero na wyjazd do Kazachstanu. Udał się tam i zatrzymał się wśród Polaków zamieszkujących w miejscowości o nazwie Taińcza. Tam chrzczył, spowiadał, błogosławił małżeństwa, udzielał komunii św., aż prezes rady wiejskiej, nakazał mu opuścić tę miejscowość<sup>4</sup>. Tak minął urlop, po którym ks. Józef Kuczyński wrócił do Workuty. 16 maja 1956 r. opuścił tę niegościnną ziemię i rozpoczął swoją podróż do Kazachstanu.

### 1. Posługa

Ks. Józef Kuczyński został zwolniony z łagru 16 października 1954 r., ale bez prawa opuszczania Workuty. Mógł z niej wyjechać dopiero 16 maja 1956<sup>5</sup>. Opuszczając łagry Workuty, postanowił, dalsze swoje losy oraz posługę kapłańską kontynuować w Kazachstanie. Po wyjściu z łagru powrócił w strony rodzinne, spotkał się ze swoją matką, a w czerwcu 1956 r. dotarł do Kazachstanu. Swój pobyt w Kazachstanie rozpoczął od spotkania z przyjaciółmi. Jak wspomina, 27 czerwca 1956 r. po 10 latach spotkał się w Karagandzie z ks. Władysławem Bukowińskim. U niego również 29 czerwca 1956 r. poświęcił polski kościół, który przetrwał do 4 lipca 1957 roku, kiedy to władze zamknęły go<sup>6</sup>. W Karagandzie i Akmolińsku, odwiedził swoich współtowarzyszy z więzień i obozów<sup>7</sup>.

Swoją posługę duszpasterską ks. Kuczyński pełnił w Taińczy skąd docierał do rejonów trosmaryńskiego, czałowskiego oraz kelerowskiego. Jak wspomina ks. Władysław Bukowiński, ks. J. Kuczyński później rozpoczął pracę w Kazachstanie niż on i ks. Bronisław Drzepecki, ale także później jego kościół został zamknięty i nawet wtedy ludzie zbierali się na modlitwie chodź bez księdza<sup>8</sup>. W rejonie, w którym posługiwał ks. J. Kuczyński, znajdowało się 26 osiedli, w których mieszkali Polacy. Łączną liczbę osób objętych posługą ks. Józef szacował na około 20 tys.<sup>9</sup>. Byli to zesłańcy roku 1936. Przez 20 lat nie mieli możliwości spotkania kapłana, jak również przystępowania do sakra-

<sup>3</sup> J. Kuczyński, *Między parafią a łagrem*, Warszawa 1989, s. 65-66.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>5</sup> R. Dzwonkowski SAC, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjowanego w ZSRS 1936-1988*, Lublin 2003, s. 353.

<sup>6</sup> W. Bukowiński, *Do moich przyjaciół*, Biały Dunajec – Ostróg 2001, s. 87.

<sup>7</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 68.

<sup>8</sup> W. Bukowiński, op. cit. s. 88.

<sup>9</sup> J. Kuczyński, op. cit. s. 68.

mentów świętych, lecz fakt, iż żyli oni we wspólnocie narodowej i kulturalnej, pozwoliło im zachować wiarę i język polski. Pojawienie się księdza w Taińczy i sprawowana przez niego posługa rozniosła się szerokim echem, dlatego też na nabożeństwa przyjeżdżali ludzie z miejscowości oddalonych o 40, 60 czy też 80 km, docierając najczęściej na skrzyniach samochodów ciężarowych i to nie patrząc na warunki atmosferyczne.

Tak stan przygotowania duchowego w jednej z miejscowości oddalonej o 22 km od Taińczy opisuje ks. Kuczyński:

Ludzie byli tam całkowicie przygotowani do spowiedzi i Komunii św., tak dzieci jak i osoby dorosłe, wstępujące w związki małżeńskie. Były tam bardzo pobożne i uświadomione niewiasty, które mogły nauczać. Później dwie z nich pracowały u mnie w Taińczy jako katechetki<sup>10</sup>.

Chociaż głównym miejscem pobytu była Taińcza, to ks. Kuczyński zdając sobie sprawę, że niektórym trudno dojechać do kościoła, sam udawał się do ościennych miejscowości:

Ponieważ nie wszyscy mogli dotrzeć do kościoła i przywozić dzieci do chrztu – jeździłem po wsiach i w mieszkaniach odprawiałem Msze św., spowiadałem, komunikowałem, chrzciliem i udzielałem ślubów. Odbywało się to w okropnym zaduchu i ciasnocie. Ale pamiętam też taką wieś odległą od Taińczy o 50 km – chyba Białojarka – gdzie postawiono wysoki namiot i w nim wybudowano kaplicę, ozdobioną sosenkami<sup>11</sup>.

W miejscowościach, do których docierał ks. Józef, oprócz Polaków mieszkali także katolicy innych narodowości, dlatego też w liturgii i przy udzielaniu sakramentów oprócz języka polskiego, posługiwał się także niemieckim, rosyjskim, a także jak wspomina, językiem migowym<sup>12</sup>.

Ks. Józef Kuczyński jak również ks. Bronisław Drzepecki podczas swojej pracy w Kazachstanie bardzo często udawali się do sąsiednich miejscowości, ale w niedzielę zawsze byli w centrum swoich parafii. I chodź z tego powodu nie mogli odbywać długich podróży misyjnych, to jednak docierali do dużej liczby wiernych w bliskiej okolicy<sup>13</sup>.

W kościele w Taińczy liturgia sprawowana była po łacinie, ale niektóre elementy odmawiane były po polsku jak „O przenajświętsza Hostio”, „Przed tak wielkim Sakramentem”, „Dafeś im chleb z nieba” oraz oracje i modlitwe przed Komunią św. Także ktoś z wiernych w języku polskim czytał z książeczki do nabożeństwa modlitwę przed i po Komunii św. By móc również umożliwić Niemcom modlitwę w swoim ojczystym języku, ks. Kuczyński odprawiał sumę dla Polaków, a o godz. 18.00 Msze św. dla Niemców, podczas której mówił kilka słów po niemiecku, a Niemcy śpiewali pieśni w swoim ojczystym języku<sup>14</sup>.

Zdawał sobie sprawę, że wspólnota, pośród której duszpasterzował ks. Kuczyński od 20 lat nie miała kapłana, jednak udzielając sakramentów wymagał od kandydatów do ich przyjęcia podstawowej wiedzy katechizmowej

<sup>10</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>13</sup> W. Bukowiński, op. cit. s. 102.

<sup>14</sup> J. Kuczyński, op. cit. s. 74-75.

oraz znajomości pacierza. Zwracał uwagę by chrzestnymi były odpowiednie osoby, mogące zapewnić chrześcijańskie wychowanie dziecka. Od dzieci w wieku 4-5 lat wymagał znajomość „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Gdy nie znały tych modlitw, nie udzielał sakramentu chrztu. Natomiast od dzieci w wieku 7-8 lat wymagał przygotowania do spowiedzi, jeśli nie były przygotowane, to kazał najpierw przygotować dzieci a następnie udzielał sakramentów. W wypadkach, kiedy okazywało się, że rodzice chrzestni sami nie są ochrzczeni to najpierw ich chrzczył, aby mogli wypełnić swoją posługę rodzica chrzestnego (kuma). Z braku kapłana, dość często zdarzało się, że do ks. Kuczyńskiego zgłaszały się pary bez sakramentu małżeństwa i które nie miały ochrzczonej dzieci. Wtedy katechetki przygotowywały pary przez kilkugodzinną katechezę, po czym ksiądz te pary spowiadał, udzielał komunii św., odprawiał modlitwę po komunii po czym błogosławił małżeństwa i udzielał sakramentu chrztu dzieciom. Często pary były dla siebie nawzajem świadkami ślubu i chrzestnymi dla dzieci<sup>15</sup>. Zdarzało się, że również w ogrodzie ks. Kuczyński udzielał sakramenty chrztu.

Dużym wydarzeniem w życiu religijnym mieszkańców Tainczy, była uroczystość Bożego Ciała. Dzięki temu, że kaplica znajdowała się na obrzeżach miejscowości, a dalej rozciągał się już step, uroczystości nie wywoływały bezpośredniego zainteresowania władz. Tak opisuje to ks. Kuczyński:

Ponieważ była za szczupła (kaplica), by urządzić w niej ołtarze, ustawiliśmy w moim ogrodzie trzy ołtarze i wychodziłyśmy do ogrodu: tutaj następowało zakończenie z kazaniem i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem – na wolnej przestrzeni tuż obok bezkresnego, płaskiego stepu, obok pola kartofli kwitnących w moim ogrodzie oraz słoneczników, ozdabiający nasz świat<sup>16</sup>.

## 2. Modlitwa za zmarłych, cmentarze

Szczególne miejsce zarówno w posłudze ks. Józefa Kuczyńskiego jak i w religijności osób, pośród których pracował, zajmowała modlitwa za zmarłych oraz miejsce ich pochówku. Tak wspomina, to ks. Kuczyński:

Nabożeństwo odprawiało się codzienne w intencji ludzi, którzy polegli w czasie wojny. Umarli oni bez spowiedzi, pochowani zostali bez kapłana; wszyscy więc garnęli się na te nabożeństwa i codziennie śpiewano modlitwę za zmarłych. Mieliśmy zaimprovizowany katafalk, świece, a nawet obraz Matki Boskiej Pocieszenia, który przywieźli ze sobą ludzie z Jampola<sup>17</sup>.

Przybywając do danej miejscowości, po wspólnej modlitwie i udzielaniu sakramentów, ks. J. Kuczyński udawał się na miejscowy cmentarz, gdzie „pieczętował” groby oraz odprawiał procesję z pięcioma stacjami z formularza liturgicznego na Dzień Zaduszny. Przy złej i chłodnej pogodzie ks. Józef siedział w kabinie ciężarówki, a ludzie przynosili grudki ziemi, które święcił i odmawiał modlitwę za zmarłych. Ziemia już poświęcona kładziona była na groby bliskich<sup>18</sup>. Inny obrzęd, jaki spełniano to „przewody”. Na cmentarzu przechodzono od grobu do grobu, modląc się przy każdym z nich. Czasami

<sup>15</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 73.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>18</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 72.

trwało to cztery godziny. Modlitwy odmawiane były po łacinie za wszystkich spoczywających na cmentarzu z różnych narodowości<sup>19</sup>. Tak ks. Józef opisywał pogrzeb swojej matki, który na długo zapadł w pamięci mieszkańców Taińczy:

Zrobiliśmy piękną trumnę obitą czarnym atłasem, nabożeństwo odprawiono po polsku, a Niemcy śpiewali po niemiecku. Przysłali mi aż dwie ciężarówki: na jednej ustawiono trumnę, a na drugiej usiadło dużo dzieci z sąsiedztwa [...]. Przebyliśmy trzykilometrową trasę przez step i ustalił się porządek pogrzebu. Był to jeden z pierwszych pogrzebów zorganizowany z całą procesją, tak że później wspominali go wszyscy mieszkańcy. Na cmentarzu przemawiałem po polsku, po niemiecku i po rosyjsku<sup>20</sup>.

Warto pamiętać, że pogrzeb był jedną z niewielu sytuacji, kiedy publicznie można było demonstrować swoją wiarę w państwie, gdzie wiara była prześladowana. Następującą uwagę poczynił ks. Kuczyński o pochówkach mużłmanów:

Cmentarze były wspólne dla wszystkich, oprócz mahometan, którzy mieli swój osobno. Jeśli zdarzyło się, że mahometanin był jakimś naczelnikiem, komunistą i pochowano go z czerwonymi flagami i orkiestrą oraz postawiono mu „szafkę”, na której była czerwona gwiazda, to Kazachowie przychodzili w nocy, odkopywali grób i przenosili zwłoki na swój cmentarz<sup>21</sup>.

### **3. Miejsce modlitwy**

Brak kościołów i kaplic oraz prześladowania ludzi wierzących, sprawiło, że wszelkie spotkania religijne odbywały się w domach prywatnych i to z zachowaniem szczególnych środków ostrożności. Osoby, które spotykały się na modlitwie zdawały sobie sprawę, że z tego powodu mogą być represjonowane i prześladowane. Jednak pragnienie wspólnoty modlitwy, brało górę nad możliwymi konsekwencjami prawnymi. Ks. Józef Kuczyński po swoim przybyciu do Kazachstanu swoją posługę pierwotnie sprawował w domach prywatnych. W Taińczy miejscem modlitwy stał się dom Szymona Czarnego. Tak to wspomina ks. J. Kuczyński:

W Taińczy zbierało się dużo ludzi w domu Szymona Czarnego, który nie bał się przyjmować u siebie księży i umożliwiał odprawianie Mszy św. w swoim mieszkaniu<sup>22</sup>.

Dzięki staraniom ks. Józefa postanowiono by dom Szymona Czarnego przerobić na kaplicę. Aby otrzymać odpowiednią ilość miejsca na spotkania modlitewne, wyburzono ścianę w budynku, a mieszkańcy przenieśli się do przedsiönka. We wspomnieniach ks. Kuczyńskiego znajdujemy taki opis:

„Priczepa” ta bardzo nam się przydała. Ułożyliśmy w niej podłogę, ułożony z drążków dach podbiłem fornirem i pomalowałem, tak że wyszło dość przyzwoite pomieszczenie. Pod ścianą stały wieszaki i ławki, na których przyjezdni mogli wieszać swoje kozuchy oraz ustawiać koszyki z prowiantem, a do kaplicy wchodzili już jak do pokoju.[...]. Chociaż kaplica była niewielka – zaledwie

<sup>19</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 76 - 77.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 69.



12 metrów na 4 – mieściła jednak sporo ludzi. Zdarzało się, że w zimę, w czasie burzy śnieżnej ludzie, którzy przyjechali na nabożeństwo, nocowali w kaplicy i w „priczepie”<sup>23</sup>.

Wspomniana przez ks. Józefa „priczepa” była przybudówką, która chroniła przed wiatrem oraz zamieciaми, pomieszczenie było budowane bez ścian wewnętrznych, aby zyskać na przestrzeni, gdzie magazynowano siano i słomę. W przybudówce czasami znajdowała się studnia oraz wejście dla bydła<sup>24</sup>. Kaplica, którą zorganizował ks. Kuczyński, została poświęcona przez ks. Władysława Bukowińskiego w czasie jego pobytu w Taińczy<sup>25</sup>.

#### 4. Księża

W czasie swojej pracy duszpasterskiej w Kazachstanie, ks. Kuczyński spotykał się zarówno z księżmi, którzy wówczas tam przebywali, jak również z tymi, którzy tylko sporadycznie przyjeżdżali do tego stepowego kraju. Ks. Kuczyński kilkakrotnie wspomina o spotkaniu z ks. Władysławem Bukowińskim, z którym znał się jeszcze z czasów przedwojennych i z którym spotykał się później także w więzieniach. Pierwsze spotkanie miało miejsce tuż po przybyciu do Kazachstanu, gdy udał się do Karagandy, by uczestniczyć w imieninach ks. Władysława 27 czerwca 1956 r. Także wówczas, jak było to już wspomniane, poświęcił urządzoną przez niego kaplicę<sup>26</sup>. Ks. Bukowiński odwiedził ks. Józefa w Taińczy i dokonał poświęcenia kaplicy w tejsze miejscowości. Uczestniczył także w 1957 r. wraz z ks. Bronisławem Drzepeckim w jego imieninach<sup>27</sup>. Od ks. Drzepeckiego, który pracował w Akmolińsku, na początku swojej posługi w Taińczy, otrzymał informację o względnie spokojnej możliwości pracy. Zarówno z ks. Władysławem Bukowińskim jak i ks. Bronisławem Drzepecki oraz ks. Józef Kuczyński żył w przyjaźni, która sięgała czasów posługi w diecezji Łuckiej.

We wspomnieniach ks. Józefa można przeczytać o spotkaniu z ks. Michałem Kellerem.

Pracował on w północnym Kazachstanie początkowo jako więzień, a następnie jako osoba wolna, budowniczy nadzorujący budowy. Dowiedziawszy się o obecności księży w Kazachstanie, przyjechał do nich i po raz pierwszy od 12 lat odprawił Msze św. Później Msze św. odprawił codziennie. Po przejściu na emeryturę, osiedlił się wśród Niemców w Nowosybirsku, po czym udał się do Uzbekistanu, a następnie osiadł we Frunze w Kirgizji<sup>28</sup>.

Ks. Józef Kuczyński spotykał się także, z księżmi grekokatolickimi, którzy przebywali na terytorium Kazachstanu. Wspomina o ks. Prokopiewie, który pochodził z diecezji przemyskiej i został zesłany do Taińczy, a przebywał w Akmolińsku. Skazany był na 25 lat pozbawienia wolności. Ks. Józef słyszał

<sup>23</sup> Ibidem, s. 69-70.

<sup>24</sup> Ibidem s. 69.

<sup>25</sup> Ibidem, op. cit., s. 73.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 73.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 74.

o nim podczas pobytu w Workucie. Po zwolnieniu w 1955 r. ks. Prokopiew przybył do Kazachstanu, gdzie posługiwał wśród Niemców, Ukraińców i Polaków zamieszkujących w Akmolińsku. Jeździł także do innych miejscowości, szczególnie zamieszkałych przez Niemców. Kiedy przyjeżdżał do Taińczy, ks. Józef otaczał go opieką, pozwalając mu odpocząć oraz dobrze go odżywiając. Później ks. Prokopiew wyjechał on do Wilna. Był tam aresztowany, a po zwolnieniu zatrudnił się jako stróż na cmentarzu. Gdy zwolniono go z tego obowiązku, został skierowany do ciężkiej pracy w sowchozie. Ze względu na przyznanie mu inwalidztwa, został zwolniony z pracy i zamieszkał w mieszkaniu, gdzie sprawował Msze św. Natomiast w niedzielę wyjeżdżał na Białoruś, gdzie pomagał księżom polskim w spowiadaniu oraz sprawowaniu nabożeństw<sup>29</sup>.

Szczególłą uwagę ks. Józef poświęcił ks. Piotrowi Radwańskiemu – prawdziwe jego nazwisko to Peresypkin. Był on marianinem narodowości rosyjskiej. Jego matka była Polką, a ojciec Rosjaninem<sup>30</sup>. Do Kazachstanu przybył na zaproszenie ks. Kuczyńskiego. W czasie, kiedy matka ks. Józefa była bardzo chora i zdążył ją wyspowiadać przed śmiercią. Ks. Piotr Pieresypkim zamieszkał w Pietropawłowsku, po aresztowaniu ks. Kuczyńskiego, do niego udawali się ludzie, aby się wyspowiadać. Po jakimś czasie, ze względów zdrowotnych wyjechał do Lwowa, a następnie do Moskwy, gdzie poddał się operacji, podczas której zmarł. Pochowano go w Moskwie<sup>31</sup>.

### 5. Prześladowania

Od samego początku, praca duszpasterska ks. Józefa Kuczyńskiego związana była z różnymi formami prześladowań i utrudnień, z jakimi spotykał się ze strony władz. Udając się do miejscowości oddalonej od Taińczy o 22 km, ks. Józef udzielał tam sakramentów, lecz po pewnym czasie miejscowe władze zabroniły mu sprawować posługę w tej miejscowości i musiał powrócić do Taińczy. Jak wspomina, do rady wiejskiej, która wydała taki nakaz należał Polak o nazwisku Cerklewicz<sup>32</sup>.

Zgodnie z przepisami prawa sowieckiego, aby można zarejestrować legalnie działającą wspólnotę religijną należało powołać do życia komitet kościelny tzw. „dwudziestkę”. Zarejestrowana wspólnota miała prawo do miejsca modlitwy, mogła zatrudnić osoby niezbędne do funkcjonowania i utrzymania kaplicy czy kościoła oraz kapłana, który przypisany był do danej wspólnoty. Komitet dokonywał wszelkich opłat związanych z utrzymaniem miejsca modlitwy oraz opłacał należne podatki. Tak próby zalegalizowania „dwudziestki” w Taińczy opisuje ks. Kuczyński:

Polecono nam zwołać tzw. ‘dwudziestkę’, czyli komitet kościelny, wybrać zarząd i podać władzy obłasti celem zarejestrowania. Uczyniliśmy zgodnie z żądaniem. Przez jakiś czas wzywano nas by nam oznajmiać, że nic nie zostało załatwione i że pracujemy nielegalnie. Kiedy pojechaliśmy do władz, aby to wyjaśnić, powiedziano nam, że nie ma naszego podania. Zmienił się jakiś tam sekretarz i pism naszych nie odnaleziono<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 75-76.

<sup>30</sup> R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 470-471.

<sup>31</sup> Por. J. Kuczyński, op. cit., s. 76-77.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 70.

Całą procedurę prawną zaczęto więc od początku wraz z zaświadczeniami ze stacji epidemiologicznej, komisji technicznej, która uznała, że dom grozi zawaleniem. Ostatecznie sytuacja się unormowała i można było w budynku legalnie sprawować nabożeństwa<sup>34</sup>. Jednak niedługo trwał spokój, zaczęto ks. Kuczyńskiego wzywać do urzędów, straszyć oraz zawezwano go do prokuratury, gdzie zarzucono mu, iż sprzedaje swoje portrety. Ksiądz tłumaczył, że są to zdjęcia, jakie otrzymał podczas pobytu u kolegi na Ukrainie oraz, że na nich nie zarabia. W prokuraturze pokazano mu także wszystkie dokumenty związane z rejestracją komitetu z zarzutem, że pisane były jednym charakterem pisma.

Jako formę prześladowania stosowano bardzo wysokie podatki, ks. J. Kuczyński tak to opisał:

Obłożono mnie dużymi podatkami. Za pierwsze pół roku zapłaciłem 12 tysięcy rubli, za drugi rok – 36 tysięcy, a za trzeci 89 tysięcy. Napisałem deklarację o dochodzie, w którym nic nie można było zakwestionować, a mimo to podstawę wymiaru podatkowego stanowiła kwota trzykrotnie wyższa od zadeklarowanej<sup>35</sup>.

Po odwołaniu się od tej decyzji przystano do kościoła kontrolę. Kontrolerzy obserwowali, co robi, ksiądz, a gdy ktoś przynosił ofiarę, natychmiast ją liczyli. Sprawdzano także czy podczas spowiedzi ksiądz nie bierze pieniędzy<sup>36</sup>. Inną z metod, jakie stosowano chcąc represjonować osoby duchowne, były szkalujące artykuły w prasie. Metodę tę zastosowano również wobec ks. Józefa Kuczyńskiego.

Otóż w kokczetawskiej „Prawdzie” zamieszczono artykuł na trzecią część strony pod tytułem, „Czy można mu wierzyć?”, w którym bardzo barwnie opisywano, jak uciekłem przez granicę do Polski, co tam robiłem, że później Związek Radziecki do mnie przyszedł, a ja na to spotkanie nie przyniosłem żalu, tylko kamień za pazuchą. Dalej opisywano jak i za co zostałem pierwszy raz uwięziony, potem omawiano moją działalność w Kazachstanie. Zostałem nazwany spekulantem i darmozjadem, oskarżony, że posadziłem ludziom na głowę matkę i dwie siostry, że spekulowałem dewocjonaliami – że np. za książeczkę wartą półtora rubla brałem 60 rubli<sup>37</sup>.

Następująco relacjonował to ks. Władysław Bukowiński:

Józefowi zarzucano, że jest doświadczonym spekulantem i darmozjadem. Przyjechał do Taińczy, nabierał pieniędzy, zorganizował dochodowy interes – handel krzyżkami, medalikami i obrazkami – a teraz spaceruje po Taińczy i wygląda na zadowolonego z siebie franta<sup>38</sup>.

Próba podważenia autorytetu księdza doprowadziła w konsekwencji do wydania przez władzę zakazu sprawowania nabożeństw. Jednak interwencja ks. Józefa i parafian sprawiała, że zakaz ten cofnięto i zezwolono na ich odprawianie. Podczas jednego z wyjazdów ks. Józefa z posługą duszpasterską do sąsiednich miejscowości, wytoczono mu sprawę sądową. Po przyjeździe dowiedział się, że jest oskarżony o niezapłacenie podatku w kwocie 16 tysięcy

<sup>34</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 77.

<sup>38</sup> W. Bukowiński, op. cit., s. 113.

rubli. Oświadczono także, że jeśli kwota zostanie uiszczona, to sprawa zostanie skasowana. Sugerowano także ks. Kuczyńskiemu, aby opuścił Taińcze. Jako że tego nie zrobił w prasie ukazał się kolejny artykuł, w którym pisano, iż napada na wioski, a dotyczyło to posługi księdza w jednej z wiosek, gdzie poświęcił dom.

Napisali więc, że skradałem się po zaułkach (gdzie tam, we wsi stepowej zaułki?) i wszedłem do tego domu, ale kiedy chciałem dostać się do pokoju nauczycielki, dostałem odprawę. Widocznie nie chcieli kompromitować tej nauczycielki. Szybko więc – pisali – ochrzciłem dzieci, udzieliłem ślubów i czym prędzej uciekłem<sup>39</sup>.

Dalsze prowadzone działania przeciwko ks. Józefowi Kuczyńskiemu zaowocowały przeprowadzeniem rewizji, jakiej dokonano w kaplicy i jego mieszkaniu. Miało to miejsce 9 grudnia 1958 r.<sup>40</sup>, w dwa i pół roku po jego przybyciu do Kazachstanu. Szukano materiałów, za których posiadanie można by księdza oskarżyć. Znalaziono jedynie listy do Publicznego i kilku innych osób. Ostatecznie zabrano ks. Józefa i przewieziono do Kokczetawu<sup>41</sup>.

Siostry moje wszczęły lament: Mania narobiła krzyku na całą ulicę, rzucała się pod koła samochodu. Poza tym było dużo ludzi, którzy przyszli na nabożeństwo i powstało wielkie zamieszanie<sup>42</sup>.

Po przyjeździe na miejsce, całą noc trzymano ks. Józefa w gabinecie, po czym przedstawiono mu nakaz aresztowania i po rewizji osobistej odesłano do celi. Siostry w paczce żywnościowej dostarczyły ks. Kuczyńskiemu rodzinę i opłatki, dzięki czemu mógł sprawować Msze św. Podczas przesłuchań zarzucano ks. Józefowi:

[...] że pod pozorem religii zajmowałem się działalnością antyradziecką. [...] Zarzucał mi (naczelnik wydziału), że nielegalnie pracowałem.<sup>43</sup>

Podczas rewizji u ks. Józefa znaleziono kilka egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej” oraz „Sodalis Marianus”, czasopisma te traktowane były jako literatura antysowiecka. Książki zostały więc oskarżone o jej przechowywanie. Jednym z „dowodów” oskarżenia była fotografia – fotomontaż z Workuty, na której znajdowali się prowadzeni więźniowie, płacząca matka, żona z dzieckiem przy choince oraz zapisana data 1917-1957. Ks. Józef Kuczyński został skazany na 10 lat, po przewiezieniu go do Pietropawłowska, ze względu na zmianę kodeksu karnego, wyrok zmieniono na 7 lat<sup>44</sup>. O wyroku tak pisał ks. Władysław Bukowiński:

Zasądono ks. Józefa na 10 lat pozbawienia wolności. Wynajęty przez siostry adwokat założył apelację, w rezultacie której skrócono mu termin więzienia z 10 do 7 lat. Tych 7 lat Józef odsiedział „od dzwonka do dzwonka” i zdobył rekord światowy – 17 lat uwięzienia...<sup>45</sup>

<sup>39</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 78.

<sup>40</sup> R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 353.

<sup>41</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 79.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 80.

<sup>45</sup> W. Bukowiński, op. cit., s. 115.

Wyrok zapadł 25 lutego 1959 r. ogłoszony przez Koczetawski Sąd Obwodowy następnie deportowano ks. Józefa Kuczyńskiego do Angarałagu w obwodzie irkuckim na Syberii. Łagier ks. Józef opuścił 9 grudnia 1965 roku po odbyciu całego zasądzanego wyroku<sup>46</sup>.

## 6. Z powrotem na Wołyniu

W dwa miesiące po zwolnieniu z łagru w Mordowi, ks. Józef Kuczyński wyjechał do Winnicy, gdzie dowiedział się, że obejmie parafię w Barze. Wiadomość ta została mu przekazana przez komitet kościelny w mieszkaniu ojca jego przyjaciela ks. Bronisława Drzepeckiego i oficjalnie potwierdzona przez pełnomocnika do spraw religijnych obwodu winnickiego. Ks. J. Kuczyński legalnie posługiwał w parafii Bar i przynależących do niej wioskach oraz w kościołach w Łucyńcu, Wierzbowcu i Śnitkowie<sup>47</sup>.

Posługa ks. J. Kuczyńskiego rozpoczęła się 1 lutego 1966 r., a pierwsze spotkanie z parafianami miało miejsce 2 lutego. Ks. Józef zamieszkał w zakrystii, która została wcześniej przysposobiona do tego celu dzięki temu, że przyjeżdżał tu z posługą ks. Chomicki. Według szacunków, parafia barska liczyła 7 tys. wiernych. Natomiast do spowiedzi wielkanocnej przystępowało ok. 3 tys. wiernych. Ks. J. Kuczyński oprócz posługiwania w samej miejscowości Bar, dojeżdżał jeszcze do kościołów oddalonych o 50, 60, 70 km, lecz ze względu na dużą odległość docierał tam tylko 8-10 razy w roku. W czasie podróży towarzyszyły księdzu katechetka, organista oraz jego siostra<sup>48</sup>.

Szczególną uwagę ks. Kuczyński zwrócił na mieszkańców Hryczyna oraz okolic Szarówka, Szaraweczka i Maćkowca. Byli to mazurzy, którzy zachowali i pielęgowali polskość. W codziennych kontaktach między sobą posługiwali się językiem polskim, co było mało spotykane, gdyż po polsku rozmawiano tylko z księdzem, a bardzo rzadko między sobą<sup>49</sup>. Przybyli oni na tę ziemię w XVII w., kiedy na mocy traktatu w Karłowicach, Rzeczpospolita odzyskała Podole. Wtedy część mieszkańców Mazowsza szukając ziemi i lepszej przyszłości, przybyła na te tereny pielęgnując język ojczysty i wiarę katolicką.

Na terenie, gdzie pracował duszpastersko ks. Józef w szczególny sposób można było zaobserwować połączenie wiary katolickiej z polskością, a także rolę Kościoła w pielęgnowaniu i przekazywaniu korzeni polskich mieszkającej tam ludności. Za pomoc w pielęgnowaniu języka ojczystego służyły pieśni kościelne, modlitwy, a także książki. Wśród książek, jakie ks. Józef wypożyczał wiernym, znajdowały się „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza, „Pożar i zgliszcza” Rodziewiczówny, żywoty świętych. Podczas wieczorków poetyckich dzieci recytowały wiersze i śpiewały piosenki po polsku m.in. „Płynie Wisła, płynie”. Szczególne wzruszenie wywołały słowa wiersza Władysława Bełzy „Kto ty jesteś? Polak mały” z zakończeniem „W co wierzysz? – W Polskę wierzę”<sup>50</sup>.

Mimo zakazu władz, ks. Kuczyński starał się sprowadzić z Polski książeczki do nabożeństwa, które później przekazywał dzieciom przygotowującym do Pierw-

<sup>46</sup> R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 353.

<sup>47</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 83.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 83-84.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 85.

szej Komunii świętej, natomiast polskie czasopisma przesyłane były w listach, które otrzymywał od Franciszkanów z Niepokalanowa i księży z Polski<sup>51</sup>.

Ofiarności parafian barckich wystarczała nie tylko na utrzymanie księdza, ale także osób pracujących przy kościele i znajdujących się w potrzebie, którymi zajmowała się siostra ks. Józefa. Dzięki zaangażowaniu parafian, po uzyskaniu odpowiednich zezwoleń, został wyremontowany kościół w Barze oraz dokonano niezbędnych prac w kościołach w Łuczyńcu i Wierzbowcu. Uroczystość poświęcenia odnowionego kościoła w Barze odbywa się 7 października 1969 roku, a uczestniczyło w niej dziewięciu kapłanów. Wielkim wydarzeniem w życiu wspólnoty parafialnej był również jubileusz kapłaństwa, jaki odbył się w 1970 roku na pamiątkę prymicji, które ks. Józef sprawował 22 kwietnia 1930 roku w Lubomiu. Na uroczystości jubileuszowe przybył ks. infułat Antoni Jagłowski, który był rektorem seminarium duchownego w Łucku oraz ks. Władysław Bukowiński z Karagandy. Wszystkich księży, którzy przyjechali na jubileusz ks. Józefa Kuczyńskiego było dziewięciu<sup>52</sup>. W jego posłudze oprócz chwil rado-snych, były również momenty trudne. Tak o nich pisał ks. Józef:

W życiu codziennym, muszę to przyznać, dokuczają mi czasem ludzka małostkowość, która była przyczyną wielu niepowodzeń i zgrzyot. Znalazłem jednak na to lekarstwo. Od czasu do czasu trzeba było oddalić się i stanąć gdzieś, skąd jest przepiękny widok na kościół i spojrzeć jaki on jest uroczy. A później z takiej też perspektywy spojrzeć na siebie samego, aby dojść do wniosku, że drobne świnstewka ze strony różnych ludzi – bo ludzie są zawsze ludźmi – nie mogą zasłonić mi tego wspaniałego obrazu, tej pięknej pracy jaka dokonuje się w tym kościele i z tymi ludźmi. Powtarzam im zawsze, żeby to piękno, które jest na sklepieniu kościoła, odbiło się w ich duszach, aby mogła być coraz piękniejsza<sup>53</sup>.

Opisując swoją posługę kapłańską, ks. J. Kuczyński wskazuje jednocześnie na jej specyfikę. Nie mając nad sobą bezpośredniego przełożonego w osobie biskupa, kierował się tym, co udało mu się usłyszeć w radio czy też przeczytać w wycinkach prasowych, a dotyczyły reformy posoborowej Kościoła. Do liturgii ks. Józef wprowadził język polski, w kościele ustawił nowy ołtarz by sprawować Msze św. twarzą do ludzi. Zwracał uwagę parafianom by włączyli się czynnie w celebrację Mszy św., odkładając różańce i zamykając książeczki.

Udając się do chorych pokonywał nawet 100 km, chociaż zazwyczaj wynajmował taksówkę, to zdarzało się, że przychodził naczelnik i zamówiony pojazd zabierał do swoich celów, wtedy ksiądz jechał pociągiem bądź autobusem do chorego, a zimą docierał saniami<sup>54</sup>. Kiedy droga do wsi była w bardzo złym stanie, gromadzono chorych na cmentarzu przy wcześniej przygotowanym ołtarzu. Ksiądz przybywał z Najświętszym Sakramentem, spowiadał oraz udzielał zebranych komunii świętej, a także namaszczenia chorych<sup>55</sup>. Utrudniana była możliwość poświęcenia nowych domów czy mieszkań. W takich wypadkach domownicy zapraszali do siebie osoby chore i przy okazji odwiedzania tych osób, ksiądz święcił mieszkanie<sup>56</sup>.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 85-86.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 87.

We wsiach, do których docierał ks. J. Kuczyński, były tzw. Przewodniczki, które pomagały w prowadzeniu działalności duszpasterskiej. Tak o nich pisał ks. Józef:

Przewodniczki, czyli *brygidówki*, to niewiasty które cokolwiek lepiej rozumieją zasady religijne, posiadają energię, zasoby wiary i miłość do ludzi. Zbierają się one na modlitwie. Latem zazwyczaj modlą się na cmentarzu, w odległych wsiach, a zimą w mieszkaniu – zwłaszcza w piątki wielkopostne na Drogę Krzyżową. Taka przewodniczka przyjeżdża również do mnie, umawia się kiedy ma chorych przygotować<sup>57</sup>.

Natomiast tak sprawowanie pogrzebów opisywał ks. Józef Kuczyński:

Urządza się też pogrzeby dla wszystkich, którzy zostali pochowani bez chrześcijańskiego obrzędu. Aby nie musiał chodzić po wszystkich grobach, przynoszą mi grudki ziemi, które święcę, błogosławię, odprowadzam cały pogrzeb, a następnie grudki te ludzie odnoszą na groby swych zmarłych. Obywa się także procesja, tak ja w Dzień Zaduszny – z pięcioma stacjami<sup>58</sup>.

Pogrzeby, które odprowadzał ks. Józef Kuczyński w Barze były z wprowadzeniem trumny do kościoła, gdzie odbywała się cała ceremonia pogrzebowa wraz z tzw. pieczętowaniem, czyli posypaniem grobu ziemią i wypowiedzeniem słów: „Z prochu jesteś i w proch się obrócisz”. Ze względu na dużą odległość, gdy ktoś z parafian został pogrzebany bez księdza, to przy najbliższej wizycie księdza w tej miejscowości, grób zmarłego był „zapieczętowany” przez niego<sup>59</sup>.

Szczególnym czasem, kiedy rzesze wiernych spieszyło do swojego duszpasterza, był okres Wielkanocny. Wtedy z najodleglejszych miejscowości do kościoła w Barze przybywali ludzie, aby się wyspowiadać. Ksiądz zaczynał spowiedź od tych, którzy przybyli z daleka by mogli przystąpić po spowiedzi do komunii św. i zdążyć na dostępny środek transportu. Inni mieszkający w odległości ok. 7 km. wracali po spowiedzi do swoich domów pieszo. Ks. Józef kładł się spać dopiero po wyspowiadaniu wszystkich penitentów<sup>60</sup>. Dbął również o to, by osoby przyjmujące sakramenty były odpowiednio przygotowane. Dlatego też upominał tych, którzy nie chodzili do spowiedzi, egzekwował surowo prowadzenie życia zgodnego z wiarą. Nie przyjmował za chrzestnych osób, które nie miały ślubu kościelnego. Odmawiał chrześcijańskiego pochówku, jeśli ktoś nie był wyspowiadany i prowadził grzeszne życie, potępiał pijaństwo. Jednocześnie wychodził naprzeciw osobom, które chciały uporządkować swoje życie zgodnie z zasadami wiary. Prowadził dla takich osób katechezę, uczył je modlitw, jeśli nie umiały czytać po polski, to słowa modlitwy dawał napisane cyrylicą. Zachęcał do wspólnej modlitwy szczególnie w domach rodzinnych zdając sobie sprawę, że przede wszystkim w rodzinie wiara się rozwija i jest przekazywana<sup>61</sup>.

W roku 1972 władze ustanowiły w Barze nowego proboszcza, którym został ks. Bronisław Biernacki, a o ks. Józefie powiedziano: „Szczob joho noha

<sup>57</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 88.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 88-89.

zawtra tu ne stała.” Ks. Kuczyński oddał więc klucze od kościoła nowemu proboszczowi, usiadł jeszcze na schodach kościoła i z żalu zapłakał. Następnie wyjechał do Wierzbowca<sup>62</sup>. Zamieszkał w zakrystii w pomieszczeniu zimnym i bez wody, natomiast jego siostra znalazła mieszkanie niedaleko kościoła<sup>63</sup>. Po pewnym czasie udało mu się kupić mieszkanie od byłego dyrektora szkoły i zamieszkać w nim wraz z siostrą<sup>64</sup>. Posługując w Wierzbowcu, ks. Józef dojeżdżał także do Snitków i Łuczyńca, które znajdowały się 60 km. od miejsca jego zamieszkania. Cały czas ks. J. Kuczyński był pod bacznym nadzorem KGB i nieraz wzywany był na przesłuchiwania, grożono mu także, że znów może być aresztowany. W prasie lokalnej pojawiały się artykuły szkalujące księdza i opisujące go jako wroga ludu<sup>65</sup>. Mimo tych trudności, ks. Józef nadal prowadził swoją działalność duszpasterską, odprawiając Msze św., spowiadając, przygotowując dzieci do I Komunii św. czy też odwiedzając chorych. 9 maja 1980 roku, ks. Józef Kuczyński obchodził Złoty Jubileusz kapłaństwa. W uroczystej Mszy św. uczestniczyło 11 kapłanów, kazanie wygłosił ks. Antoni Chomicki, rozdano 2000 obrazków jubileuszowych, a i tak nie dla wszystkich wystarczyło. Na uroczystości przybyły osoby z Litwy, Polski, Karagandy, Kijowa, Lwowa, był również kolega ks. Józefa, który pracował z nim w kopalni w Workucie<sup>66</sup>.

6 października 1980 został mianowany nowy proboszcz do Wierzbowca; był nim ks. Jurij Nahorny<sup>67</sup>. W tym czasie stan zdrowia ks. Józefa Kuczyńskiego pogarszał się. Modlił się na różańcu, w pierwszy piątek marca odprawił swoją ostatnią Mszę św., w kolejny piątek poprosił o komunię św. przyjął także sakrament chorych, którego udzielił mu ksiądz Jerzy. Zmarł w sobotę 13 marca 1982 roku. Pogrzeb ks. Józefa Kuczyńskiego odbył się 16 marca 1982 roku. Uczestniczyło w nim 26 kapłanów oraz rzesze wiernych. Kazanie wygłosił ks. Antoni Chomicki proboszcz z Murafy. Po nim przemówił ks. Starniskas Alfonsas, który za swoje słowa został aresztowany<sup>68</sup>. Ks. Józef Kuczyński został pochowany na cmentarzu w Wierzbowcu.

## 7. U swoich byłych parafian

Przedstawiając pewien wycinek z życia i posługi duszpasterskiej ks. Józefa Kuczyńskiego, warto odnieść się do jeszcze jednego wydarzenia z jego życia, a świadczącego o postawie ks. Józefa jako Dobrego Pasterza. Chodzi mianowicie o jego dwukrotny pobyt w Krzywiźnie, gdzie spotkał się ze swoimi byłymi parafianami z Dederkał, pośród których pracował przed swoim aresztowaniem.

Dederkały Wielkie niegdyś miasteczko i majątek ziemski znajdujące się na Wołyniu w rejonie szumskim w obwodzie tarnopolskim, były rodzinną miejscowością ruskiego rodu Dederkałów (Dederków, Dederkalskich) co najmniej

---

<sup>62</sup> G. Konkol SVD, *Ks. Józef Kuczyński więzień Workuty i Syberii*, Nysa-Wierzbowice 2003, s. 205.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 212.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 226.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 228.

<sup>68</sup> Ibidem s. 232-235.



do XVI w., kiedy to majątek został rozdrobiony i tylko niewielka jego część przynależała jeszcze do rodziny Dederków. Od I połowy XVIII w. część majątku stała się własnością rodziny Kołłątajów. Tutaj w 1750 roku urodził się Hugo Kołłątaj jedna z najwybitniejszych postaci polskiego oświecenia<sup>69</sup>.



Fot. M. Zatylna, *Gdzie jest cudowny obraz?*  
[w]: *Kulisy Powiatu. Kluczbork – Olesno*, nr 8 (687) 23.02.2017 s. 9

W roku 1753 staraniem Antoniego Wyszpolskiego wybudowano drewniany kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego oraz klasztor, do którego zostali sprowadzeni Bracia Mniejsi św. Franciszka (Reformaci). Przybyli oni z Zośniszcz. Fundatorem nowego murowanego kościoła oraz klasztoru był w roku 1760 sędzia grodzki krzemieniecki Michał de Grotius Preys. Kościół wybudowano w stylu rokoka, klasztor natomiast słynął z pięknej barokowej attyki, która wieńczyła budynek klasztoru. W roku 1805 bp Kaczkowski dokonał konsekracji nowego kościoła w Dederkałach, a w 1873 r. przeniesiono tutaj Reformatów z Krzemieńca. W kościele znajdowało się siedem barokowych drewnianych ołtarzy. W ołtarzu głównym umieszczono słynący cudami obraz Chrystusa Ukrzyżowanego.

<sup>69</sup> G. Rąkowski, *Przewodnik po Ukrainie Zachodniej część I Wołyń*, Pruszków 2005 s.399 <https://books.google.pl/books?id=BwWBBYDGNLsC&pg=PA399&lp=PA399&ots=14YIZbYMii&focus=viewport&dq=obraz+jezusa+ukrzy%20w%20krzywi%20C5%BAnie&hl=pl#v=onepage&q=obraz%20jezusa%20ukrzy%20w%20krzywi%20C5%BAnie&f=false>, (stan na dzień 22.03.2018).

Klasztor w Dederkałach składał się z 60 cel, kuchni, refektarza, pomieszczeń gospodarczych, wirydarza oraz sadu ogrodzonego murem<sup>70</sup>. Kiedy dokonywano kasat zakonów przez władze carskie w latach 1831 oraz 1864, pozostawiono go jeszcze. Dopiero w roku 1891 zamknięto klasztor, a na jego miejscu w murach klasztornych otworzono rosyjskie seminarium nauczycielskie, a kościół oddano prawosławnym. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w roku 1920 kościół został zwrócony katolikom, a w klasztorze po kilku latach umieszczono jednostkę KOP<sup>71</sup>.



Fot. G. Konkol, *Oddali życie za Chrystusa*.  
Obraz Jezusa Ukrzyżowanego rok 1977 – Krzywizna

Obraz Jezusa Ukrzyżowanego namalowany był na płótnie. Przedstawiał ukrzyżowanego Chrystusa w koronie cierniowej wysadzonej rubinami, w miejscach, z których wypływała krew umieszczono 36 pereł. Pierwotnie obraz znajdował się on na dworze pewnej hrabiny. Pewnego razu zauważyła ona, że z ran Chrystusowych wypływa krew, więc pod obraz podłożyła płótno, na które spływała krew z obrazu. Według późniejszych analiz była to krew ludzka. Kolejnym cudem było ocalenie dziecka właścicielki majątku pani Wszepolskiej. Jadąc wozem nagle konie się spłoszyły, a dziecko wypadło z rąk matki i wpadło pod konie tracąc przytomność i nie dając oznak życia. Matka padając na kolana gorliwie modliła się za przyczyną Jezusa Ukrzyżowanego, dziecko przeżyło upadek, a matka ofiarowała srebrne wotum dziękczynne przedstawiające dziecko w powijakach. Innym razem zauważono pożar w majątku, który zbliżał

<sup>70</sup> *Dederkały (parafia)*, [http://www.wolhynia.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=152&catid=25&Itemid=101](http://www.wolhynia.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=152&catid=25&Itemid=101), (stan na dzień 22.03.2018).

<sup>71</sup> G. Rąkowski, op. cit., s. 399.

się do obrazu. Pracujący tam Żyd zabrał obraz i wybiegł z nim na zewnątrz krzyżując: „Jezu, ratuj, bo nikt nas nie uratuje!”. Wiatr zmienił kierunek i udało się uratować dwór. Według podania, wtedy to ofiarowano obraz do kościoła. Odstłonięciu obrazu przed Mszą św. towarzyszyła następująca pieśń:

Witaj, Jezu na twarz padamy  
Do Ciebie, Panie, kornie wołamy  
Łaski Twej żebrzemy, Ty nakłoń ucha  
Niech Twoja dobroć grzesznych wysłucha.  
Witaj, o Jezu słynny cudami  
Który przebywasz tu między nami.  
Który przebywasz tu w Dederkałach<sup>72</sup>.

W 1939 do parafii Szumbar przybył ks. Józef Kuczyński. Swoją posługą duszpasterską obejmował także parafię Dederkały. W 1941 roku na prośbę księdza prałata Anzelma Zagórskiego, którego władze sowieckie przeniosły z Krzemieńca gdzie był prefektem w szkole do oddalonych o sto km. Kąt, ks. Kuczyński odstępuje parafię Dederkały księdzu Zagórskiemu. Pogarszający się stan zdrowia ks. Zagórskiego sprawia, że po roku pracy w Dederkałach umiera on w wieku 75 lat, z czego 51 przeżył jako kapłan, a ks. J. Kuczyński w roku 1942 ponownie obejmując posługę w parafii Dederkały<sup>73</sup>. Tak Dederkały opisuje we wspomnieniach ks. Józef Kuczyński:

Wieś Dederkały rozciągała się wzdłuż drogi biegnącej z lewej strony klasztoru. Składała się z drewnianych lub glinobitych domów pokrytych słomą lub – rzadko – dachówką. Jedyne murowany dom na wsi postawił przybysz z krakowskiego, tuż obok kościoła. Mieściły się tam piekarnia i sklep. Po prawej stronie zabudowań klasztornych, w niewielkim oddaleniu, stał opuszczony dwór hrabiów Czosnowskich otoczony brzoźowym parkiem. Ilu mieszkańców liczyły ogólnie Dederkały – dokładnie nie pamiętam. Wiem, że mieszkało w nich około 60 polskich, katolickich rodzin<sup>74</sup>.

W nocy z 18 na 19 marca 1943 r. bandy UPA dokonały pierwszego mordu w Dederkałach zabijając dwie osoby, które pracowały u Niemców oraz mordując rodzinę Buczałskich<sup>75</sup>. Według obliczeń ks. J. Kuczyńskiego, w 1943 r. na terenie jego parafii zamordowano ponad 200 Polaków, w tym około 50 dzieci w wieku do lat 14 oraz około 50 osób liczących ponad 60 lat<sup>76</sup>.

Z biegiem czasu wraz z nasilającymi się zabójstwami, mieszkańcy okolicznych miejscowości oraz Dederkał chronią się w zabudowaniach klasztornych, które zostają przekształcone na obronną twierdzę. Szczególny czas obrony przed banderowcami przypada na dni 2-21 lutego 1944 roku. Jako podziękowanie Panu Bogu za ocalenie przed śmiercią z rąk banderowców, mieszkańcy Dederkał oraz ks. Józef Kuczyński już po wojnie ufundowali wotum dziękczynne, które zawisło przy obrazie Jezusa Ukrzyżowanego w Krzywiźnie<sup>77</sup>.

<sup>72</sup> G. Konkol, *Oddali życie za Chrystusa*, Wierzbowiec – Nysa 1998, s. 50-51.

<sup>73</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 11-13.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 12-13.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 14-15.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 92.

Na uwagę zasługuje również postać matki ks. J. Kuczyńskiego Antoniny, która podczas obrony wykazała się wielkim hartem ducha. Tak jej postawę wspomina naoczny świadek tamtych wydarzeń:

Oprócz księdza, bohaterska była też jego matka. Ona podtrzymywała szczególnie kobiety właśnie na duchu. Tłumaczyła im, że mamy ten cudowny obraz, że mamy obronę, że nie mamy sprzętu wojennego za dużo, ale mamy, że mamy tego Rosjanina. Rzeczywiście jakby to wszystko prześledzić, to wygląda na cud<sup>78</sup>.

Podczas obrony przed banderowcami, ks. J. Kuczyński, razem z organistą organizowali szkołę dla znajdujących się w kościele dzieci. Na zakończenie nauki, uczniowie otrzymali również świadectwa<sup>79</sup>.

Po zakończeniu oblężenia, część Polaków postanowiła wrócić do swoich domostw po zostawione rzeczy. Jak wspomina Bronisław Omelański, dziewięćdziesiąt procent osób, które poszły aby odzyskać swój dobytek, zostało wymordowanych przez sowietów<sup>80</sup>.

Wraz z wkroczeniem wojsk sowieckich, w sierpniu 1944 roku, władze ogłosiły zapisy na wyjazd do Polski. Ostatecznie uformowany transport wyruszył w kierunku Polski 8 maja 1945 roku. Podróż odbywała się w odkrytych wagonach. Repatrianci zabrali oprócz podręcznych rzeczy również bydło. Zdarzało się, że podczas postoju na stacjach, kiedy opuszczano wagony w poszukiwaniu wody, czy też przygotowywaniu strawy poza wagonem, pociąg ruszał, zostawiając tych, którzy nie zdążyli dobiec do swojego wagonu, czy też trzeba było porzucić naczynia i posiłek i wsiadać do wagonu<sup>81</sup>.

Mieszkańcy Dederkał zabrali ze sobą wota z kościoła oraz obraz Jezusa Ukrzyżowanego ukryty na dnie skrzyni. Po przyjeździe do Polski część osób została w Opolu i tutaj także pozostawiono obraz Jezusa Ukrzyżowanego, umieszczając go w domu prywatnym. Chciano oddać go do kościoła ojców Jezuitów w Opolu lecz Jezuici zaproponowali by obraz umieszczono w bocznej nawie na co byli mieszkańcy Dederkał się nie zgodzili. Kolejna grupa repatriantów przez Szczecin trafiła do Krzywizny, wysiadając na dworcu kolejowym 1 czerwca 1945 podczas ulewnego deszczu<sup>82</sup>. Tak wspomina ten dzień Bronisław Omelański:

Nasz transport błdził. Jechaliśmy trzy tygodnie w odkrytych wagonach. Nasz pierwszy przystanek na Ziemiach Odzyskanych był w Opolu. Parafianie z Dederkał, nie widząc końca tułaczki, postanowili przekazać obraz do kościoła katedralnego. Ale go tam nie chcieli. Dlatego Karol Kaczaniuk, który dowodził akcją, umieścił malunek w jednym z prywatnych mieszkań któregoś z kresowiaków osiadłych w Opolu. A my ruszyliśmy dalej. I tak 1 czerwca 1945 roku przyjechaliśmy do Krzywizny, a raczej do Szywnałdu, bo tak do 1947 roku nazywała się wioska<sup>83</sup>.

<sup>78</sup> B. Omelański, *Wspomnienia*, wywiad audio w zbiorach autora, Kluczbork 2018.

<sup>79</sup> Ibidem.

<sup>80</sup> Ibidem.

<sup>81</sup> Ibidem.

<sup>82</sup> G. Konkół, op. cit., s. 73.

<sup>83</sup> B. Omelański, relacja, cyt. za: M. Zatylna, *Gdzie jest cudowny obraz?* [w:] „Kulisy Powiatu. Kluczbork – Olesno”, nr 8 (687) 23.02.2017, s. 9.

Ostatecznie nowi mieszkańcy Krzywizny wysłali do pana Boguszewskiego, u którego znajdował się obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, pana Kaczaniuka. Przywiózł on obraz do Krzywizny, a po nawiązaniu kontaktu z ks. Langerem, proboszczem parafii, obraz przeniesiono uroczyście do kościoła parafialnego i umieszczono w głównym ołtarzu<sup>84</sup>. Tak dzieje obrazu i swoją podróż do Krzywizny relacjonował ks. Józef Kuczyński:



Kościół w Krzywiznie. Fot. B. Michalewski

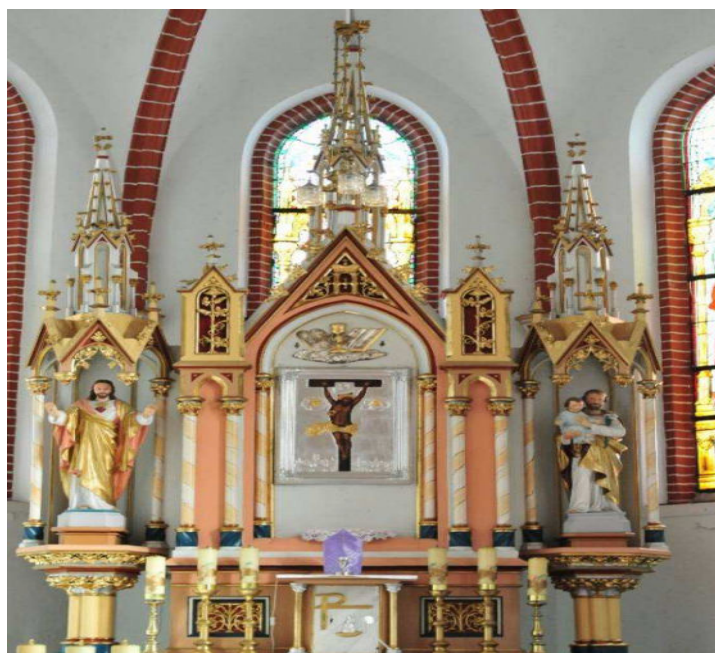
W czasie mojej podróży do Polski dane mi jeszcze było spotkać się z moją dawną parafią w Dederkałach. Otóż parafianie dederkalscy, wyjeżdżając jako repatrianci do Polski, zabrali ze sobą część rzeczy, które były w kościele. Był tam obraz Jezusa Ukrzyżowanego, kilkanaście wotów i kilka ornatów. Wota ludzie włożyli pomiędzy ubrania a obraz Matki Bożej położony na dnie skrzyni, zasłonięty zwyczajnym obrazem Matki Boskiej. Wszystkie te rzeczy przewie-

---

<sup>84</sup> G. Konkol, Ks. *Józef Kuczyński więzień Workuty i Syberii*, s.73.

zione zostały na teren Śląska Opolskiego, ale przechodziły różne perypetie zanim zostały ostatecznie ulokowane. Cudowny obraz był najprzód w mieszkaniu prywatnym w Opolu. Parafianie chcieli go oddać do kościoła Jezuitów w Opolu, ale Jezuici powiedzieli, że zostanie zawieszony w bocznej nawie: przyzwyczajeni do tego, że obraz wisiał w Dederkałach na honorowym miejscu przy wielkim ołtarzu, parafianie nie zgodzili się. Wreszcie Karol Kaczaniuk, który osiedlił się w Krzywiznie, zabrał przemocą obraz i umieścił go w tamtejszym kościele. [...] Wota zaś umieszczone zostały na kolumnach po obu stronach obrazu.

W czasie mojego pobytu w kościele odbyła się wielka uroczystość. Po moim przyjeździe do Krzywizny postanowiliśmy, wraz z moimi parafianami, których jest wielu w tych okolicach, wspólnie ofiarować jakieś wotum za ocalenie nas od wymordowania przez banderowców. Wobec tego zawiadomiłem parafian, aby przybyli na odpust w dniu 13 IX 1970 r. Zamówiono dwa wota z odpowiednim napisem – 2-21 II 1944 r. – od proboszcza i parafian. Opolscy parafianie nie bardzo rozumieli, o co chodzi, ale złożyli się również na ryngraf Matki Bożej<sup>85</sup>.



Ołtarz z kopią obrazu Jezusa Ukrzyżowanego w Krzywiznie. Fot. B. Michalewski

Ks. Józef Kuczyński odwiedził Krzywiznę dwukrotnie, pierwszy raz w 1970 r. Odprawił wtedy trzy Msze św., w których uczestniczyła duża liczba osób repatriowanych ze Wschodu. Drugi raz przyjechał do Krzywizny w 1977 r., zatrzymał się tu tylko na jeden dzień<sup>86</sup>. Niestety kronika parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Krzywiznie, milczy na temat opisanych

<sup>85</sup> J. Kuczyński, op. cit., s. 92.

<sup>86</sup> B. Omelański, *Wspomnienia*, op. cit.

przez ks. J. Kuczyńskiego wydarzeń. Jedyna wzmianka, jaka odnosi się do cudownego obrazu oraz mieszkańców Dederkał brzmi następująco:

W 1967 roku 98 osób młodzieży przyjęło Sakrament Bierzmowania Ks. Eugeniusz Butra bardzo ofiarnie spełnia swoją posługę doprowadza wiernych do sakramentów św., sprowadza z Opolą ołtarz, który przywieźli parafianie z Kresów z parafii Dederkały a który był zdeponowany w Opolu. Jadą wozy konne do Opolą po ołtarz, w którym główne miejsce zajmuje obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, przy którym wierni wschodniacy doznali wielu łask Bożych. Przywieziony ołtarz umieszczono w głównej nawie Kościoła<sup>87</sup>.



Kopia cudownego obrazu  
Jezusa Ukrzyżowanego w Krzywiźnie.  
Fot. B. Michalewski

Także w Krzywiźnie mieszkańcy doświadczają opieki Jezusa Ukrzyżowanego. Jeden z cudów opisuje Bronisław Omelański:

I znowu objawił swoją cudowną moc. U naszego sąsiada tuż po żniwach wybuchł pożar. Zabudowa w Krzywiźnie była bardzo gęsta. Zaledwie dziesięć metrów od płonącej stodoły była nasza stajnia, niewiele dalej – drewniana wiata przykryta papą. Gdyby choć jeden z tych budynków zajął ogień, wieś spłonęła doszczętnie. Ogień strawił tylko tę jedną stodołę. Ludzie mówili, że Omelańscy chyba cudem się uratowali. Tak to wyglądało<sup>88</sup>.

Niestety w 1986 roku obraz oraz wota zostały skradzione z kościoła w Krzywiźnie<sup>89</sup>. Na jego miejscu umieszczono współczesną kopię obrazu Jezusa Ukrzyżowanego, tak mocno czczonego przez mieszkańców Dederkał.

<sup>87</sup> *Kronika parafialna* parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Krzywiźnie.

<sup>88</sup> B. Omelański, relacja, cyt. za. M. Zatylna, s. 9.

<sup>89</sup> G. Rąkowski, op. cit., s. 399.

## 8. Zakończenie

Wspomniano poprzednio, że po zwolnieniu z łagru w Workucie ks. Józef Kuczyński dalsze swoje losy oraz posługę kapłańską postanowił związać z Kazachstanem. Trwała ona wprawdzie tylko dwa i pół roku, to jednak miała duże znaczenie dla miejscowej ludności oraz dla pracy następnych księży, którzy tam dotarli. Kolejnym kapłanem, który pracował w Taińczy był o. Alojzy Kaszuba. Wraz z miejscowymi parafianami przyczynił się do zarejestrowania i otwarcia kościoła w Taińczy. Co prawda po rejestracji nie pozwolono mu w kościele sprawować nabożeństw, co sprawiło, że wyjechał on na Ukrainę, to jednak kaplica dla miejscowej ludności pozostała otwarta.



Bronisław Omelański z żoną.  
Fot. B. Michalewski

W Taińczy pracował również ks. Karol Kisielewski, kapucyn, który przybył do tej miejscowości w 1977 r. i pracował tam aż do śmierci 17.06.1979 r.<sup>90</sup>. Do rozbudowy i rozwinięcia życia duchowego w Taińczy w znaczącym stopniu przyczyniło się przybycie do tej miejscowości 22 maja 1981 ks. Jana Pawła Lengi MIC, który 26 maja 1991 został konsekrowany na biskupa i był pierwszym biskupem Kazachstanu oraz Średniej Azji, a Taińcza przez pewien czas była miejscem jego rezydowania<sup>91</sup>.

Praca duszpasterska, jaką wypełniał ks. Józef Kuczyński wydała plon. Choć trwała stosunkowo krótko, to jednak przyczyniła się do utrwalenia wiary w społeczności, pośród której pracował. Także dzięki jego posłudze, po uzyskaniu niezależności przez Kazachstan, Kościół katolicki mógł się również odrodzić już w swoich jawnych strukturach.

<sup>90</sup> R. Dzwonkowski SAC, op. cit., s. 321.

<sup>91</sup> B. Michalewski, Wywiad z ks. Abp. Janem Pawłem Lengą MIC, w zbiorach autora.



Również posługa ks. Józefa Kuczyńskiego na Wołyniu była dla miejscowej ludności darem. Jego postawa umacniała ich w wierze i pozwalała zachować te wartości, które wynieśli z domów rodzinnych. To dzięki posłudze takich kapłanów jak ks. Józef Kuczyński, wiara może ciągle się tam rozwijać. Mimo prześladowań, z jakimi nieustannie się boryka!

\*

Szanowni Państwo

W Związku Sybiraków jest wielu zesłańców, którzy przebywali w Kazachstanie. 11 września 2016 roku odbyła się w Karagandzie uroczystość ogłoszenia błogosławionym ks. Władysława Bukowińskiego (1904-1974), wieloletniego więźnia sowieckich łagrów, który pełnił posługę duszpasterską wśród zesłańców. Ksiądz W. Bukowiński zmarł w Kazachstanie. Tam jest jego grób.

Staraniem redakcji „Zesłańca” ukazała się książka ks. dr. Błażeja Michalewskiego, pt. *Polscy zesłańcy w obronie wiary. Kościół katolicki w sowieckim Kazachstanie w latach 1936-1990*, Krzeszowice 2016, którą polecamy członkom naszego Związku, zwłaszcza tym, którzy przebywali na zesłaniu w Kazachstanie. Publikacja może też stanowić miły dar dla kapłanów naszego Związku oraz księży sprawujących posługę duszpasterską w tym Stepowym Kraju, gdzie jeszcze mieszka liczna polska diaspora!

Książka jest pierwszą monografią poświęconą dziejom Kościoła rzymskokatolickiego w sowieckim Kazachstanie. Ukazuje sylwetki osób duchownych, zakonów żeńskich oraz ewangelizatorów świeckich i „obrazuje obecność Jezusa Chrystusa w losach ludzi, którzy cierpieli, ale dzięki wierze zachowali godność ludzką i chrześcijańską” – jak napisał w „Przedmowie” abp. Tomasz Peta, metropolita Astany.

Redakcja „Zesłańca” przekazuje tę wiadomość z nadzieją, że książka zostanie kupiona przez Państwa Oddział, a być może i przez niektórych jego Członków oraz zostanie przyjaźnie przyjęta przez Czytelników!

**Adres: Wydawnictwo „Kubajak”, pl. F. Kulczyckiego 2; 32-065 Krzeszowice, tel. 12/282 62 65; e-mail: kubajak@kubajak.pl    cena: 35 zł.**

---

---

**ANNA MAŁGORZATA KIETLIŃSKA**

**POLSCY BADACZE SYBERII  
W INTERPRETACJI PLASTYCZNEJ  
PAULINY KOPESTYŃSKIEJ**

19 maja 2018 r. na Rynku Kościuszki w Białymstoku pojawiła się niezwykła seria portretów wykonanych przez Jakutkę Paulinę Kopestyńską. Muzeum Pamięci Sybiru, eksponując ich reprodukcje, przygotowało wystawę poświęconą polskim badaczom, w dużej mierze zesłańcom, którzy przeszli do historii jako odkrywcy Syberii. Pamięć o nich przetrwała wśród Jakutów, Buriatów, Ajnów. W rodzinnym kraju okryła ich jednak patyna czasu.

**Jakutka na polskich ścieżkach**

Paulina Kopestyńska pochodzi z dalekiej Jakucji. Choć terytorium Jakucji jest dziesięciokrotnie większe od Polski, kraj ten zamieszkuje ledwie milion mieszkańców. Do Polski przywędrowała za mężem. Kiedy wylatuje z Jakucka, który jest stolicą kraju Sacha, musi pokonać do Warszawy 5 864 kilometry, samochodem jechałaby przez 126 godzin znacznie wydłużoną trasą – 9549 kilometrów.

Paulina Kopestyńska jest honorowym członkiem Związku Artystów Jakucji, a zarazem członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury. Łączy polskie i jakuckie środowisko artystów. Jest laureatką wielu prestiżowych nagród, zwłaszcza we Włoszech. Prowadzi autorskie warsztaty malarskie w Polsce i za granicą. W roku 2000 wyjechała do Włoch, gdzie mieszkała przez parę lat, malując i prowadząc warsztaty dla dzieci i dorosłych. To tam powstały portrety badaczy Syberii, które dziś znajdują się w zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru. Na jej obrazach widnieją portrety Bronisława Piłsudskiego, Aleksandra Czekanowskiego, Jana Czerskiego, Benedykta Nałęcz-Dybowskiego, Ewy Felińskiej, Wiktora Godlewskiego, Sergiusza Jastrzębskiego, Józefa Kalinowskiego (późniejszego św. brata Rafała), Józefa Kowalewskiego, Edwarda Piekarskiego, Wacława Sieroszewskiego, Juliana Talko-Hryniewiczza, Mikołaja Witaszewskiego i Leona Barszczewskiego. Pomysł przywołania sylwetek badaczy powstał w Jakucku w 1999 roku podczas konferencji naukowej poświęconej m.in. Wacławowi Sieroszewskiemu i Edwardowi Piekarskiemu, w której uczestniczyła artystka. Do tego interesującego cyklu portretowego zainspirował ją biorący udział w konferencji profesor Antoni Kuczyński – badacz Syberii, organizator krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych dotyczących Syberii w historii i kulturze narodu polskiego.

Paulina Kopestyńska to artystka, której pasją jest portret psychologiczny. W swoich pracach, a portrety dominują w jej twórczości, stara się pokazać duszę portretowanej osoby, jej świat wewnętrzny. Wizerunki portretowanych przez nią badaczy syberyjskich są powszechnie znane, bardzo często Kopestyńska posiłkuje się zdjęciami, artystycznie je aranżując. To, co wyróżnia jej dzieło, znajduje się w drugim planie obrazu. Malarka ogromną wagę przywiązuje do tła, które jest wyrazistym kontekstem dokonanych portretowanych bohaterów. To, co dzieje się „za plecami” postaci staje się kluczem do zrozumienia ich szczególnej roli w odkrywaniu Syberii.

### **Pierwszy był Bronisław Piłsudski**

Jako pierwszy z serii powstał portret Bronisława Piłsudskiego. Starszy brat Marszałka jest dziś znacznie bardziej znany w Japonii niż w Polsce. Trafił nawet do japońskiego podręcznika dla szkół podstawowych. Jedną z gór Sachalinu nosi jego miano. W 2013 r. w mieście Shiraoui na wyspie Hokkaido odsłonięto jego pomnik. W Japonii uważany jest za bohatera, bowiem ocalił od zapomnienia kulturę Ajnów. Za pomocą fonografu Edisona nagrał na 100 woskowych wałkach rozmowy i śpiewy ludności tubylczej Sachalinu i tym samym ocalił język Ajnów sprzed 100 lat. Współcześni Japończycy uważają Ajnów za swoich protoplastów. Stąd to japońskie zainteresowanie pracą Bronisława Piłsudskiego. W jaki sposób młody Piłsudski znalazł się na Sachalinie?

Na studiach w Petersburgu poznał Aleksandra Uljanowa (starszego brata Włodzimierza Lenina), który namówił go do działalności w tajnym stowarzyszeniu Wola Ludu – lewicującej organizacji rewolucjonistów rosyjskich. Został aresztowany i oskarżony o przygotowywanie zamachu na życie cara Aleksandra III. Wraz z innymi spiskowcami został skazany na karę śmierci, która na skutek starań czynionych przez ojca Piłsudskiego została zamieniona na 15 lat ciężkich prac i zsyłkę na wyspę Sachalin. Długoletnia odyseja Bronisława Piłsudskiego rozpoczęła się 8 marca 1887 r. Na zesłaniu zainteresował się rdzennymi mieszkańcami tej ziemi – ludem Giljaków, Oroków, Ajnów. Po dziesięciu latach zsyłki na Sachalinie, został zwolniony z odbywania reszty kary, nawiązał kontakty z cesarskim muzeum etnograficznym w Petersburgu. Przesyłane przez niego zbiory i materiały badawcze wzbudziły ogromne zainteresowanie rosyjskich naukowców. Piłsudski cieszył się tak dużym poważaniem wśród badaczy tubylczej kultury, że już wkrótce otrzymał propozycję objęcia posady kustosa tego muzeum i zorganizowania pierwszej biblioteki naukowej na Syberii. Postanowił osiedlić się w ajnoskiej osadzie o nazwie Ai w południowej części Sachalinu, gdzie wziął ślub z Shinhinchou, krewną ajnoskiego wodza Kimury Bafunke. Owocem tego związku byli syn Sukezo i córka Kyou. Potomkowie rodziny Piłsudskich żyją do dzisiaj w Japonii. W Yokohamie mieszka wnuk Bronisława Piłsudskiego Kazuyasu Kimura, który ma trzy córki.

Bronisław Piłsudski wniósł również ogromny wkład w rozwój polskiej etnografii. Po powrocie do Polski zamieszkał w Zakopanem, gdzie prowadził badania etnograficzne Podhala. Przyczynił się do założenia Muzeum Tatrzańskiego. Pod koniec 1917 mieszkał w Paryżu, gdzie w tajemniczych okolicznościach utonął w Sekwanie. W roku 2018 minęła setna rocznica śmierci.

Bronisław Piłsudski na portrecie Kopestyńskiej to prawdziwy król Ajnów. Na samodzielną kurtkę artystka narzuciła mu strój ajnoski z charakterystycznymi ornamentami na torsie i ramionach. W takich szatach Piłsudski

fotografował mieszkańców wyspy Hokkaido. Dalszy plan to sceny ilustrujące codzienność bohaterów jego zdjęć. Mężczyźni siedzący na matach, kobiety w tradycyjnym kimono i nakryciu głowy. Na twarzy kobiet wnikliwe oko obserwatora dostrzeże charakterystyczny wytatuowany „uśmiech”. Szczyt owalnego obrazu zwieńcza budynek, nawiązujący do architektury Dalekiego Wschodu. Na obrazie dominuje tonacja ecru, pastelowe i ciepłe barwy. Mamy wrażenie świata zatrzymanego w kadrze aparatu fotograficznego.

### Fascynowały ich język i kultura ludów syberyjskich

W Roku Niepodległości warto przywołać Wacława Sieroszewskiego, zesłańca, który w 1918 r. jako przywódca Stronnictwa Niezawisłości Narodowej został ministrem informacji i propagandy w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie. Był również prezesem Polskiej Akademii Literatury (wybrany na pierwszym posiedzeniu PAL, powołanej rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 29 IX 1933) i przewodniczącym Związku Zawodowego Literatów Polskich (po rezygnacji Żeromskiego na zjeździe założycielskim w r. 1920 i w latach 1927–30), był również członkiem honorowym i przedstawicielem Polski w centrali Pen Clubu w Londynie. Zanim dostąpił tak zaszczytnych funkcji, znalazł się na Syberii w 1879 roku – zesłany za konspiracyjną działalność socjalistyczną i krnąbrną postawę aresztanta; już po powrocie do kraju – w związku z manifestacją pod pomnikiem Mickiewicza w roku 1900 – został osadzony w X Pawilonie Cytadeli, a wypuszczony za kaucją udał się na Sachalin. Tu, w Hakodate, południowym porcie wyspy Hokkaido (Jesso) razem z Bronisławem Piłsudskim prowadził badania nad Ajnami, które opisał potem w szkicu „Wśród kosmatych ludzi”.

Wacław Sieroszewski skazany na wieczyste osiedlenie w Syberii Wschodniej od 1890 roku zaczął publikować artykuły etnograficzne o Jakutach. Właśnie jako badacz Jakutów, pamiętany jest dziś w Jakucji ze szczególną estymą. Jego etnograficzna monografia zatytułowana *Jakuty. Opyt etnograficznego issledowanija*, t.1 ukazała się w 1896 roku w Petersburgu i uważana jest przez Jakutów za dzieło narodowe. Polską edycją dzieła zatytułowanego *12 lat w kraju Jakutów* opublikowano w Warszawie w 1900 roku. Dodajmy tu, że dziełem tym Sieroszewski rozbudził tożsamość narodową Jakutów, ukazując światu ich kulturę oraz język. W tej etnograficznej monografii znalazło się wiele spostrzeżeń o zwyczajach Jakutów, szamanizmie oraz o klimacie tego kraju nad Leną. Sieroszewskiemu przypisuje się odkrycie rud żelaza w okręgach kołymskim i wierchojańskim, badacz podjął pierwszą próbę policzenia jezior na terytorium Jakucji, zgromadził również podczas wielu wypraw po Syberii ogromne zbiory botaniczne.

Wacław Sieroszewski – etnograf, podróżnik, geograf – był przede wszystkim literatem. Tak systematyzuje go *Polski słownik biograficzny*<sup>1</sup>. Sieroszewski zaczął opisywać swoje doznania z zesłania bardzo wcześnie. „Jeszcze w Andyłachu (w Andyłachu znalazł się po 1883, w ułusie bajagantajskim w 1885 r. – dopisek A.K.) powstał szkic opowiadania „Chajlach” (pisał wtedy

---

<sup>1</sup> Internetowy Polski słownik biograficzny, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/waclaw-kajetan-sieroszewski>

atramentem z wywaru kory wierzbowej, rdzy i sadzy na skrawkach gazet i opakowań), w Jąży opowiadanie „Jesienią”, w ułusie bajagantajskim „Skradziony chłopak”. Zasztyte w kozuchu wracającego wygnańca, utwory te dotarły do Warszawy i zostały wydrukowane w „Głosie” pod pseud. W. Sirko w latach 1887-8”<sup>2</sup>, jak podaje Andrzej Lam w IPSB. Szerszemu czytelnikowi Sieroszewski znany jest jako autor powieści „Na kresach lasów”, powieści historycznej „Beniowski” oraz współautor (z Anatolem Sternem) scenariusza filmu „Na Sybir” w reżyserii Henryka Szaro (1930).

Twórca fundamentalnych „Jakutów” na portrecie Kopestyńskiej trzyma swoje dzieło, tuląc je do serca. Na okładce widnieje rosyjski tytuł publikacji. Drugi plan wypełniają zielony step i postaci Jakutów w tradycyjnych strojach – mężczyzna na koniu, którego trzyma za uzdę młody chłopak oraz kobieta przybrana w tradycyjną jakucką biżuterię. W oddali widzimy jurcję i totem rodowy.

Równie znanym dziś humanistą wpisanym w poznawanie Syberii, a przede wszystkim językoznawcą i leksykografem jest Edward Piekarski<sup>3</sup>. Zesłany został do Jakucji w 1881 r. Przebywał tam 24 lata, zajmując się głównie badaniami języka Jakutów i Tunguzów. Najpierw opracował dla własnych potrzeb dwa niewielkie słowniczki: jakucko-rosyjski i rosyjsko-jakucki. Później skoncentrował się na dziele życia – słowniku języka jakuckiego. Jego wkład w światową jakutologię jest nieprzeceniony. Jako autor ponad stu prac dotyczących kultury jakuckiej i tunguskiej, w tym „Wypisów z narodowej literatury Jakutów” oraz słownika języka jakuckiego (opublikował 13 tomów), który uchodzi za swoistą encyklopedię kultury Jakutów (hasła w słowniku mają charakter informacyjno-opisowy, zawierają wiele treści o charakterze etnograficznym) a także uczestnik wielu wypraw geograficznych po Syberii, zdobył fundamentalną wiedzę o zwyczajach, religijności i folklorze jakuckim. Wielką zasługą Piekarskiego jest zebranie i wydanie dzieł jakuckiej ustnej twórczości ludowej. „Wypisy z narodowej literatury Jakutów” zawierają zapisy mówionej twórczości ludowej, a wśród nich teksty *otonho*<sup>4</sup> spisane przez Piekarskiego albo pod jego kierownictwem przez piśmiennych Jakutów. Piekarski uważał, że „Język narodu to wyrażenie całego jego życia, to muzeum, w którym zebrano wszystkie skarby jego kultury i intelektu”. Jakucja pamięta dziś o swoim badaczu – w Jakucku znajdują się pomnik oraz ulica Edwarda Piekarskiego. Szkoła w Debdirge, gdzie był zesłany Piekarski, od roku 1927 nosi jego imię.

Edward Piekarski ukazany został w kręgu wyrazistych postaci. Bezpośrednio za nim widnieją twarze trzech osób<sup>5</sup>: po prawej E. A. Mordinowa – pierwszego jakuckiego doktora filozofii, po lewej Aleksieja E. Kułakowskiego – autora „Zbioru przysłów i gadek” po jakucku i po rosyjsku oraz Płaton Ojunskiego – jakuckiego lingwisty, pisarza, nauczyciela i polityka.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Taki napis widnieje na nagrobku Edwarda Piekarskiego na Cmentarzu Luteranckim w Sankt Petersburgu, gdzie badacz został pochowany w roku 1934.

<sup>4</sup> Nazwa zarezerwowana dla eposu heroicznego, będącego zapisem ustnych opowieści poetyckich Jakutów; *otonho* zostało wpisane na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO.

<sup>5</sup> Personalna osób towarzyszących Piekarskiemu na obrazie ustaliła, na podstawie wskazówek P. Kopestyńskiej, Beata Mróz, sporządzając opis obrazów w inwentarzu Muzeum Wojska w Białymstoku; nr inwentarza MWB/S/151.



Bronisław Piłsudski  
(1866-1918)



Wacław Sieroszewski  
(1858-1945)



Edward Piekarski  
(1858-1934)



Sergiusz Jastrzębski  
(1857-1931)

Nic dziwnego, że Piekarskiego, twórcę słownika jakuckiego, Kopestyńska ukazuje wśród jakuckich humanistów i znawców słowa pisanego. Język jakucki na trwałe połączył polskiego badacza i twórców Kraju Sacha. Nad głową Piekarskiego widzimy grupę siedmiu Jakutów w tradycyjnych strojach, niżej, po prawej stronie jakucką jurte, zaś po lewej stronie drewnianą wieżę. Ten akcent tradycyjnej architektury jakuckiej przywołuje na myśl „Wypisy z narodowej literatury Jakutów”, zebrane przez Piekarskiego świadectwa jakuckiej ustnej twórczości ludowej. Edward Piekarski jawi się na portrecie Pauliny Kopestyńskiej jako prawdziwy ojciec języka Jakutów.

Kwestie lingwistyczne ludów syberyjskich interesowały wielu polskich badaczy. Wśród nich znaleźli się namalowani przez Kopestyńską Sergiusz Jastrzębski oraz Józef Szczepan Kowalewski.

Sergiusz Jastrzębski, związany z Charkowem, jako student medycyny został aresztowany za działalność spiskową. Na katorgę trafił po powtórny areszcie. Otrzymał wyrok 10 lat katorżniczej pracy nad rzeką Kara. W latach 1886-1896 przebywał w Jakucji. Tutaj rozpoczął badania nad językiem Jakutów, a rezultatem tego stał się pierwszy podręcznik gramatyki języka jakuckiego. Przyjaźnił się z Edwardem Piekarskim, z którym współpracował w kwestiach lingwistycznych. Zbierał dla niego materiały etnograficzne oraz relacje mówione Jakutów. Ten twórca podręcznika do gramatyki języka Jakutów patrzy *en face*. Za nim widzimy grupę postaci – jeźdźca na białym koniu oraz kilka idących postaci w zimowej scenerii Kraju Sacha. Być może to zesłańcy (sam Jastrzębski nosi strój katorżnika) albo Jakuci. Jastrzębski pomagał Piekarskiemu w pozyskiwaniu relacji ustnych Jakutów, stąd ten prawdopodobny akcent obecności Jakutów wokół badacza.

Józef Szczepan Kowalewski otwiera poczet filomatów i filaretów, którzy zostali zesłani na Syberię. Znalazł się w Kazaniu, gdzie miał podjąć się studiowania języków orientalnych – tatarskiego, perskiego i arabskiego. Zainteresowania swoje rozszerzył, kiedy znalazł się w Irkucku i zafascynował się obyczajowością mongolską oraz językiem ludów mongolskich. Wkrótce został profesorem pierwszej w Europie Katedry Filologii Mongolskiej na Uniwersytecie w Kazaniu. Stworzył naukowe podstawy mongolistyki rosyjskiej. Jest autorem gramatyki języka mongolskiego. Józef Kowalewski, zafascynowany kulturą mongolską oraz językiem ludów mongolskich, ukazany został na tle mongolskiego stepu. Z lewej strony stoi napinający łuk mongolski jeździec. Zsiadł z konia. Na trzecim planie pasą się konie. Nagromadzenie tych zwierząt podkreśla mongolskie przywiązanie do koni, które stają się niezbędne w przemieszczaniu się po nieograniczonych przestrzeniach kraju. Wrażenie ogromu przestrzeni zostało osiągnięte przez wprowadzenie perspektywy linearnej. Gdzieś w oddali niki białe budowle – być może to pozostałości pasterskiego aułu bądź strażnicy. Widniejące na horyzoncie góry zamykają bezkres stepu.

Wśród portretów namalowanych przez Paulinę Kopestyńską jeden zwraca szczególną uwagę. Znajduje się na nim Ewa Felińska, która jako pierwsza Polka została zesłana na Syberię za udział w spisku Szymona Konarskiego. Na Wołyniu Konarski zorganizował Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Felińska mocno zaangażowała się w jego działalność, pełniła funkcję przewodniczącej Towarzystwa Kobiecego, powołanego przez Stowarzyszenie. Działała pod pseudonimem „Skąła”. Napisała dla Towarzystwa Kobiecego program i statut,



prowadziła sekretariat Stowarzyszenia, przez jej ręce przechodziła korespondencja zagraniczna Konarskiego. Uznana została za jedną z bardziej zaangażowanych w działalność spiskową osób i pierwszą kobietę, która na Syberia pojechała nie za zesłanym mężem – spiskowcem, ale „pokutując” za własne zaangażowanie polityczne. Pozostawiła po sobie „Wspomnienia z Syberii”, jedną z ciekawszych pozycji pamiętnikarskich traktujących o losie zesłańców, pisaną z perspektywy kobiety. Fascynowała się fauną i florą Syberii. Pisarkę interesowała kultura Ostiaków i Nieńców – zapisywała ich legendy, badała język, religię. „Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie” Felińskiej zostały przetłumaczone na język angielski, niemiecki, francuski i duński.

Felińska skazana została na osiedlenie w Berezowie na Syberii, a następnie w Saratowie nad Wołgą. Podróż do Berezowa odbywała własnym powozem, a następnie pocztą, co powodowało, że rzeczy trzeba było przekładać z sań do sań. To właśnie motyw sań pojawia się w tle na jej portrecie. W zimowej scenerii wóznica wspina się po zaspach śniegu, przewożąc zesłańców na miejsce katorgi.

W 1844 r. Felińska powróciła do Wojutyna na Ukrainie, gdzie mieszkała już do śmierci. Opublikowała kilka powieści obyczajowych o życiu ziemian wołyńskich oraz „Pamiętniki z życia”. Zwłaszcza „Pamiętniki z życia”, pisane do końca życia pisarki, zasługują na uwagę – są kobiecym komentarzem polskiej historii ziemiańskiej, barwnym obrazkiem szlacheckiej obyczajowości, której wzorce można odnaleźć w Mickiewiczowskim „Panu Tadeuszu”. Była matką arcybiskupa Felińskiego, nazwanego opiekunem zesłańców, który przeszedł do historii jako założyciel Zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi.

### **Badacze syberyjskiej natury**

Na płótnach Pauliny Kopestyńskiej znajdują się też zesłańcy, którzy na Syberię trafili po klęsce powstania styczniowego: przyrodnicy Benedykt Dybowski, Wiktor Ignacy Godlewski oraz geolodzy – Aleksander Czekanowski i Jan Czerski.

Dybowski odkrył wiele gatunków ryb, płazów i skorupiaków. Wśród nich znajdują się np. ryba głębinowa (*Comephorus dybowskii*) i foka bajkańska (*Phoca baicalensis dybowskii*), w nazwach których pojawia się nazwisko Dybowskiego. Jego imieniem nazwano też dwa szczyty na Wyspie Beringa (Góry Dybowskiego). Dybowskiego fascynowała hydrologia, prowadził badania limnologiczne Bajkału oraz Selengi i Angary. Spuścizna po Dybowskim obejmuje blisko 170 prac naukowych poświęconych Syberii. Benedykt Dybowski, uhonorowany Złotym Medalem Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego za badania nad fauną i florą Bajkału, ukazany został na tle zimowego Morza Syberii. Łagodne pasma górskie okalające tafle jeziora okrywa śnieg, a po powierzchni jeziora przesuwają się lodowe kry. Dybowski patrzy spokojnym wzrokiem przed siebie. Jego wizerunek pochodzi z czasu, gdy był już profesorem Uniwersytetu Lwowskiego.

Pobyt Aleksandra Czekanowskiego na Syberii zaowocował różnorodnymi dokonaniem. Odkrył on w guberni irkuckiej pokłady węgla kamiennego i grafitu. W miejscowości Ust'-Bielaja znalazł w warstwach węgla kamiennego bogatą faunę kopalną, na podstawie której oszacował wiek pokładu. Badał doliny Angary i Oki a także Góry Nadmorskie (Przymorskie) nad Bajkałem. Zbadał też dolny bieg Leny.



Józef Kowalewski  
(1801-1878)



Ewa Felińska  
(1793-1859)



Benedykt Dybowski  
(1833-1930)



Aleksander Czekanowski  
(1833-1876)

Podczas wypraw robił pomiary topograficzne i gromadził zbiory mineralogiczne. Najprawdopodobniej jako jeden z pierwszych polskich badaczy dotarł do Oceanu Lodowatego, do Morza Łaptiewów, położonego w całości poza kołem podbiegunowym północnym. Z tej ostatniej wyprawy przywiózł zbiór 7 tysięcy okazów entomologicznych, 1500 okazów geologicznych, zielnik zawierający blisko 3 tys. zasuszonych roślin. Zebrał również wiele informacji etnograficznych na temat plemion tunguskich. Fascynowało go sporządzanie map geologicznych badanych obszarów.

Jego nazwiskiem upamiętniono wiele gatunków roślin (np. modrzew Czekanowskiego *Larix czekanowskii*), owadów, ryb, pająków, skamielin (wczesnokredowa ryba – *Palaeniscinotus czekanowskii Rohon*). W Jakucji znajdują się Góry Czekanowskiego, rozciągające się między ujściami Leny i Olenioka do Morza Łaptiewów. W górach Chamar-Daban opodal Bajkału jest Góra Czekanowskiego.

Aleksander Piotr Czekanowski prowadzący badania w guberni irkuckiej i opisujący faunę i florę dolin Olenioka i Leny, Dolnej Tunguzki a także Gór Nadmorskich ukazany został na tle skalistych gór, wyłaniających się z pokrytej lodem tafli wody. Być może to aluzja do wyprawy Czekanowskiego nad Ocean Lodowaty. Arktyczną scenerię podkreśla jeszcze reniferowy zaprzęg. Scena rozgrywająca się na drugim planie to iluzja rozbijania obozowiska jednej z wypraw badawczych – za plecami Czekanowskiego z lewej strony widać fragmenty bagaży. Stojący przy reniferze autochton luzuje mu ogłowie. Kolorystyka obrazu oddaje nastrój przestrzeni rozciągającej się poza kołem podbiegunowym – dominują biele i szeroka gama szarości.

Najważniejszym osiągnięciem Jana Czerskiego było badanie brzegów Bajkału – ich wyniki pozostają aktualne do dziś. Opracował on pierwszą mapę geologiczną jeziora. Wyjaśnił genezę powstania jeziora, opisał budowę geologiczną jego brzegów. Jest również autorem pierwszego paleotektonicznego schematu Syberii. Badał minerały i faunę kopalną. Na obszarach górskich opisał etapy rozwoju rzeźby terenu. Był geologiem, geografem, zoologiem i paleontologiem. Jego imię noszą góry: Góra Czerskiego – najwyższy szczyt w Górach Bajkalskich (2588 m n.p.m.), Szczyt (Pik) Czerskiego – jeden z wyższych (2090 m n.p.m.) punktów znajdujących się w pobliżu Bajkału, Kamień Czerskiego – szczyt Gór Przymorskich o wysokości 728,4 m n.p.m. oraz Góry Czerskiego w Jakucji i Góry Czerskiego w Kraju Zabajkalskim. Jego imieniem nazwano dolinę rzeki Kandat u stóp Sajanów (Dolina Czerskiego) oraz tereny w pobliżu Irkucka, gdzie odkryto osiedla pierwotnych ludzi (Stanowisko Czerskiego) a także miasto Czerski nad Kołymą. Czerski zmarł podczas wyprawy na Kołymę i na wysokim brzegu rzeki, w uroczysku Omołon został pochowany.

Jan Czerski, który opisał całe wybrzeże Bajkału pod względem geologicznym, pokazany został na tle panoramy gór, najprawdopodobniej Sajanu Wschodniego, gdzie prowadził badania geologiczne, zmierzające do opisu budowy geologicznej Ziemi.

Ciekawie skomponowany został portret Wiktora Ignacego Godlewskiego. Badacz, który przyczynił się do zmierzenia głębokości Bajkału, konstruując wymyślne urządzenia i przybory, upozowany został na tle jednej z zatok jeziora. Zastosowana kolorystyka potęguje wrażenie głębokości. Dominują ciemne granaty i szarości. Tafla wody poza zatoką jest dużo jaśniejsza, dno jeziora znajduje się bliżej powierzchni. Głębokość sugerują również strome skały

brzegowe wynurzające się z wody. To skała Szamanka. Buriaci uważają ją za świętą. Od XVII wieku miejsce to zaczęli nazywać Burhan. Dziś skała ma status przyrodniczego zabytku. Jako że Godlewski gromadził eksponaty flory i fauny syberyjskiej, Kopestyńska nawiązała do jego zbiorów, umieszczając na skałach z lewej strony dwie syberyjskie mewy. Kolejne dwie unoszą się na Bajkałem. Ich kontury zostały tylko lekko zarysowane.

Wiktor Ignacy Godlewski, wywodzący się z drobnej szlachty pogranicza Podlasia i Mazowsza (Boguty Pianki), za udział w powstaniu styczniowym został zesłany na Zabajkale. Razem z Benedyktem Dybowskim prowadził w Kułtuku badania fauny i flory Syberii, a zwłaszcza Bajkału. Badacze zajęli się pomiarem głębokości jeziora, założyli też na potrzeby badań stację meteorologiczną. Godlewski, którego Dybowski nazywał „złotorękim”, skonstruował specjalne urządzenia pomiarowe. Godlewski był również zapalonym myślicy. W Darsuniu, gdzie był zesłany, otrzymał pozwolenie na broń, co ułatwiło mu prowadzenie badań. Pozyskane eksponaty wysyłał do znanego warszawskiego ornitologa Władysława Taczanowskiego, który na podstawie obserwacji Godlewskiego i Dybowskiego napisał *Faune ornithologique de la Sibirie orientale* (część 1–2, 1891–1894). Polacy organizowali liczne wyprawy eksploratorskie w Stepy Agińskie i Góry Ałchannańskie. Najśłynniejszą odbyli w latach 1872–1875, kiedy na własnoręcznie zbudowanej łodzi „Nadzieja”, pod białą-czerwoną banderą, spłynęli do ujścia Ussuri, przemieszczając się rzeką Argunią. Godlewski zdobył po drodze liczne okazы zwierząt, wśród nich między innymi jelenia plamistego, opisanego i sklasyfikowanego później przez B. Dybowskiego. Ten szlachcic urodzony na pograniczu Mazowsza i Podlasia, po powrocie z zesłania osiadł w majątku Smolany, pochowany został w Jasienicy koło Ostrowi Mazowieckiej.

### Obserwatorzy codzienności ludów syberyjskich

Wśród postaci namalowanych przez Paulinę Kopestyńską znajdują się badacze, którzy na Syberię pojechali dobrowolnie, kierując się potrzebą poznawania nowych miejsc i budowania własnej drogi naukowej. Wśród nich wyróżnia się lekarz, antropolog i archeolog zarazem – Julian Talko-Hrynczewicz. Ten, który prowadził obserwacje medyczne i leczył ludność Zabajkała, stykając się na co dzień z ich zwyczajami i rozwiązaniami medycznymi oraz medycyną tybetańską, pokazany jest na tle scenek rodzajowych o tematyce buriackiej – z prawej jego strony widzimy jeźdźca pędzącego na koniu w galopie, po stronie lewej dwóch mężczyzn również siedzących na koniach, uchwyconych w chwili rozmowy.

Julian Talko-Hrynczewicz swoją karierę lekarza rozpoczął w Zwinogródcie na Kowieńszczyźnie, ale ciągnęło go do nauki. Nawiązał kontakt z Akademią Umiejętności w Krakowie i poznał Izydora Kopernickiego, antropologa, który wpłynął na rozwój zainteresowań antropologicznych Talko-Hrynczewicza. Rozgłos młodemu badaczowi przyniósł tzw. kurhan ryżanowski. Wykopaliska, które Talko-Hrynczewicz prowadził razem z Gotfrydem Ossowskim, doprowadziły do odkrycia grobów scytyjskich. Badacz interesował się również leczeniem ludowym, jako pierwszy opracował monografię antropologiczną ludu ukraińskiego. Napisał również „Zarysy leczenia ludowego na Rusi południowej”. Jego zainteresowania znalazły ciągłość na Syberii – pobyt we Wschodniej Syberii (otrzymał posadę lekarza w Troickosawsku koło Kiachty na Zabajkału) zaowo-



Wiktor Godlewski  
(1831-1900)



Julian Talko-Hryncewicz  
(1850-1936)



Jan Czerski  
(1845-1892)



Stanisław Szczepan Zalewski  
(1858-1923)

cował publikacjami: „Kilka słów o medycynie tybetańskiej i jej stosunku do folkloru” oraz „Przyczynkiem do spostrzeżeń fizjologicznych życia płciowego u kobiet w Zabajkalu”. Przez 16 lat Talko-Hryniewicz prowadził na Syberii prace antropologiczne i wykopaliskowe. Zbadał 500 prehistorycznych kurhanów w obszarach zamieszkałych dziś przez Buriatów, co dało możliwość poznania kultury i typu fizycznego dawnych mieszkańców Zabajkala. Utworzył Oddział Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego, którym kierował przez wiele lat, skupiając wokół siebie miejscową inteligencję. Cały czas utrzymywał kontakt ze środowiskiem krakowskich badaczy. Po powrocie z Syberii w 1908r. objął katedrę antropologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, powołując do istnienia pierwszy w Polsce Zakład Antropologii UJ. Przyjaźnił się z Benedyktem Dybowskim i Bronisławem Piłsudskim.

Z Edwardem Piekarskim przyjaźnił się z kolei Mikołaj Witaszewski, który zesłany za działalność antycarską (za pracę w wydawnictwie „Ziemia i Wola” w Odessie w 1878 roku został skazany na 6 lat katorgi, zamienionej na 4 lata) spędził w Jakucji 14 lat. Brał udział w wyprawach poświęconych poznawaniu Kraju Sacha, fascynowały go zwyczaje Jakutów i ich położenie społeczno – prawne. Biegle opanował język jakucki i pozostawił po sobie prace dotyczące prawnej strony życia badanych ludów. Fascynował się codziennością autochtonów – obserwował Jakutów przy pracy, opisywał ich obyczaje, rozwiązania społeczne. Jego zainteresowania znalazły odbicie na płótnie Kopestyńskiej. Na drugim planie portretu widzimy jakucką wioskę – rolnik orze drewnianą sochą zaprzęzoną w wołu, którego prowadzi kolejny wieśniak. Praca jest niezwykle ciężka, ludzie odzyskują ziemię z trawiastego stepu. Scena sprawia jednak wrażenie pewnej sielskości – podkreśla to spokojna kolorystyka cieplej sepii, pies towarzyszący oraczom i kobieta o łagodnym uśmiechu, siedząca prawdopodobnie na koniu. W oddali rozciąga się jakucka wioska, nad którą spokojnie krąży stado ptaków. Również Witaszewski, ubrany w niezesłańczy, elegancki smoking daleki jest od codzienności zesłańczej Syberii. Bardziej przypomina światowca, który zadowolony ze swoich osiągnięć, czerpie z nich satysfakcję.

### **Patron Sybiraków**

Józef Kalinowski za udział w powstaniu styczniowym został skazany na śmierć. Wyrok, na skutek starań rodziny, zamieniono na karę 10 lat katorgi na Syberii. Przebywał w Usole, gdzie pracował przy pozyskiwaniu soli. Uczestniczył w niektórych wyprawach B. Dybowskiego. Po zakończeniu zesłania w 1874 roku powrócił do kraju, był opiekunem i gubernierem młodego księcia Augusta Czartoryskiego, później rozpoczął karmelitański nowicjat w Austrii w Grazu. Święcenia otrzymał w 1882 roku w Czernej koło Krakowa, z miejscem tym związał się na resztę życia. Zasłynął jako „więzień konfesjonału” – do spowiedzi przybywali do niego ludzie z różnych miejsc. Został kanonizowany 17 listopada 1991r. przez Jana Pawła II. Dziś znany jest jako św. Rafał Kalinowski, patron Sybiraków.

Ojciec Rafał Kalinowski, jak na patrona Sybiraków przystało, upozowany został wśród tych, których losu doświadczył. Otaczają go sylwetki katorżników, pokazanych w zimowej scenerii – okutani w zniszczone płaszcze i kurtki,



z czapkami i szalami chroniącymi przed zimnem, pilnowani są przez Moskali. Grozę zesłańczej doli podkreślają symboliczne sceny na szczycie obrazu. Po prawej stronie alegoria – góra krzyży, pokazująca rozmiar ofiar zsyłek, po lewej – obraz zesłańca, konwojowanego bądź poddającego się swemu losowi tak, że nawet karabin strażnika nie jest w stanie poderwać go do działania. Rafał (Józef) Kalinowski znajdujący się na pierwszym planie, trzymający krucyfiks i przybrany w zakonny habit staje się w interpretacji Kopestyńskiej świadkiem sybirackiego losu i ikoną Golgoty Wschodu. Portret św. Rafała, jako jedyny z całej serii, utrzymany jest w ponurej scenerii syberyjskiej zimy – pada śnieg, a nad wszystkimi postaciami rozciąga się ponura aura, podkreślona kolorem stalowych, niskich chmur.

### Odkrywcy miejsc zapomnianych i nieznanych

Leon Barszczewski na Syberii przebywał przez 20 lat. Odbывał służbę w batalionie topograficznym garnizonu w Samarkandzie. Jego zadaniem było odnajdowanie i kartowanie dróg przydatnych dla armii łączących z głównymi miastami regionu oraz najbliższymi państwami – Indiami czy Chinami. Fascynowała go Samarkanda. Widział ją jeszcze przed wielkim trzęsieniem ziemi w 1897 roku, a jako że jego pasją była fotografika, uwiecznił na szkle wiele nieistniejących już zabytków. Do naszych czasów zachowały się zdjęcia Barszczewskiego przedstawiające meczet Szach-i Zinda, medresy<sup>6</sup> Szer-Dor i Tillja-Kari. Uważany jest za odkrywcę ruin miasta Afrasiab, czyli starożytnej Samarkandy. Udało mu się odkopać fragmenty miasta, znalazł wiele cennych przedmiotów. Część odnalezionej kolekcji przekazał władzom Samarkandy z myślą o powołaniu w niej Muzeum Przyrodniczo-Etnograficznego, co stało się faktem. Wykonał ponad 3500 fotografii, dokumentując życie współczesnych mu mieszkańców Środkowej Azji. Jest częstym gościem ich domostw, zjednuje ich zaufanie, dlatego chętnie pozują do zdjęć w swych oryginalnych strojach, przy pracy i odpoczynku. Organizuje wiele wypraw badawczych. Dogłębnie poznał Góry Zerawszańskie i Hisarskie. Podczas ekspedycji odkrył złoża kruszców, pokłady złota i srebra, złoża ropy naftowej i wód mineralnych. Prowadził badania lodowców. Jego imię nosi lodowiec w Górach Hisarskich. Stał się odkrywcą wielu białych plam na mapie Syberii Środkowej.

Leon Barszczewski, badacz emiratu bucharskiego, ukazany został w wojskowym uniformie. Takie ujęcie znajdziemy na fotografiach pokazujących bohatera. Futrzana czapa, mundur, wojskowe epolety, medale za służbę – to jego atrybuty. Odkrył starożytną Samarkandę, fotografował również sobie współczesne miasto i to właśnie charakterystyczne dla Samarkandy budowle widnieją na trzecim planie obrazu. Widzimy bramę prowadzącą do miasta, która może symbolizować wejście w krąg kultury starożytnego Wschodu. Barszczewski fotografował orientalne obrazki, lubił rozmawiać z rdzennymi mieszkańcami, przełamywał bariery komunikacyjne, tubylcy chętnie ustawiali się do zdjęć, ubierając się w tradycyjne stroje. Kopestyńska umieszcza badacza wśród miejscowej ludności – drugi plan wypełniają postacie, które zapełniały ulice Samarkandy – mężczyźni w turbanach, młodzi chłopcy siedzący „po turecku”

---

<sup>6</sup> Szkoły teologiczne przy meczetach.



Józef Kalinowski  
(1835-1907)



Mikołaj Witaszewski  
(1857-1918)

i towarzyszący światu dorosłych. Stojące po prawej stronie olbrzymie drzewo kryje jakąś tajemnicę – widzimy otwór, przypominający uchylone drzwi. Być może to aluzja do przypadkowego odkrycia skarbów starożytnego miasta.

Stanisław Szczepan Zalewski, podobnie jak Leon Barszczewski, dobrowolnie pojechał na Syberię. Brał udział w licznych wyprawach balneologicznych i fizjograficznych. Prowadził badania hydrologiczne, które doprowadziły do odkrycia wielu źródeł wód leczniczych na Syberii. W swoich badaniach stosował metody analizy chemicznej oraz, pioniersko, metody radiometryczne. Stanisław Szczepan Zalewski na portrecie Kopestyńskiej siedzi na tle jednego z syberyjskich jezior. Brzegi jeziora podkreślają pasma górskie. Zalewski prowadził badania klimatyczne Syberii, odkrył wiele wód mineralnych. Usytuowanie go ponad krajobrazem syberyjskim podkreśla wagę jego dokonań.



Leon Barszczewski (1849-1910)

### Portrety wędrowne

Paulina Kopestyńska dokonała swoistej interpretacji dokonań badaczy, bowiem w tło portretu wpisała stosowny dla ich badań krajobraz, ludzi z epoki i symboliczne dla nich przedmioty. Te swoiste portrety dokonane z perspektywy czasu pokazują, że portret może być czytany wielopoziomowo a wnikliwe oko odbiorcy wyłuskać może ogromną wiedzę na temat realiów, w których dana osoba się poruszała. Dwujęzyczna polsko-rosyjska wersja wystawy funkcjonuje w obiegu artystycznym już od 2008 roku. Ekspozowana była na Syberii –

można ją było obejrzyć m. in. w Ułan Ude, Tomsku, Nowosybirsku, Jakucku, Irkucku, Jenisiejsku, Krasnojarsku. Obrazy stanowią ekspozycję stałą Muzeum Etnograficznego im. J.M. Jarosławskiego w Jakucku. Dziś oryginały portretów polskich badaczy Syberii (15 obrazów) znajdują się w kolekcji Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. 19 maja 2018 roku białostoczanie zobaczyli całą ekspozycję, która została udostępniona zwiedzającym podczas Nocy Muzeów.

### Bibliografia:

Mateusz Będkowski, *Bronisław Piłsudski: przyjaciel Ajnów*[online], <https://histmag.org/bronislaw-pilsudski-przyjaciel-ajnow-13914/2>

Marta Gambin-Żbik, *Pełny, w miarę możliwości zyciorys Ewy Felińskiej*[online], <http://ewafelinska.pl/niezwykle-zycie-ewy-felinskiej/rozszerzona-wersja-zyciorysu-ewy/>

Krzysztof Mielnikiewicz, *Wiktor Ignacy Godlewski – wybitny myśliwy i przyrodnik* [online], [http://www.kulturalowiecka.pl/artykuly\\_prasowe/wiktor\\_godlewski.pdf](http://www.kulturalowiecka.pl/artykuly_prasowe/wiktor_godlewski.pdf)

Maria i Przemysław Pilichowie, *Wielcy polscy podróżnicy, którzy odkrywali świat*, Warszawa: Wydawnictwo Muza, 2016.

Marian Skowryra, *Jak Polacy Charków budowali*. Część XVI, „Kurier Galicyjski” 15/11/2017 [online], <http://www.kuriergalicyjski.com/historia/upamietnienia/6397-jak-polacy-charkow-budowali-czesc-xvi>, [dostęp 5.04.2018].

Jan Staszal, Zbigniew J. Wójcik, *Związki Juliana Talko-Hrynecwicza z Polską Akademia Umiejętności i Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie*, w: Prace Komisji Historii Nauki PAU, t.X [online], <http://pau.krakow.pl/PKHN-PAU/pkhn-pau-X-2010-7.pdf>, [dostęp 5.04.2018].

Jerzy Supady, *Działalność lekarska Juliana Talko-Hrynecwicza*[online], „Analecta” 10/1(19), s. 153-161, [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Analecta\\_studia\\_i\\_materialy\\_z\\_dziejow\\_nauki/Analecta\\_studia\\_i\\_materialy\\_z\\_dziejow\\_nauki-r2001-t10-n1\\_\(19\)/Analecta\\_studia\\_i\\_materialy\\_z\\_dziejow\\_nauki-r2001-t10-n1\\_\(19\)-s153-161/Analecta\\_studia\\_i\\_materialy\\_z\\_dziejow\\_nauki-r2001-t10-n1\\_\(19\)-s153-161.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Analecta_studia_i_materialy_z_dziejow_nauki/Analecta_studia_i_materialy_z_dziejow_nauki-r2001-t10-n1_(19)/Analecta_studia_i_materialy_z_dziejow_nauki-r2001-t10-n1_(19)-s153-161/Analecta_studia_i_materialy_z_dziejow_nauki-r2001-t10-n1_(19)-s153-161.pdf), [dostęp 5.04.2018].

Tomasz Wites, *Wkład polskich badaczy w poznanie naukowe Syberii. Tradycja i współczesność* [online], [http://www.geo.uj.edu.pl/publikacje.php?pdf=000208\\_10&token=6d09461bf62ab244fe97b2487156be2b](http://www.geo.uj.edu.pl/publikacje.php?pdf=000208_10&token=6d09461bf62ab244fe97b2487156be2b), [dostęp 10.04.2018].

Zbigniew Wójcik, *Zostańcze szlaki uczonych polskich w Rosji*, „Niepodległość i Pamięć” 1995 2/1 (2), s. 123-138.

---

---

## RELACJE Z ZESŁANIA

By czas nie zatarł śladów naszych doświadczeń syberyjskich od wieków najdawniejszych aż po okres drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu, a pamięć o tym trwała, redakcja „Zesłańca” postanowiła utworzyć nowy dział poświęcony tej problematyce. Spełniamy tym samym prośby wielu Czytelników, którzy przysyłają propozycje dotyczące publikowania swoich zesłańczych wspomnień, powołując się na zeszyt „Zesłańca” poświęcony Matkom Sybiraczkom, który spotkał się z wielkim zainteresowaniem.

Dział „Relacje z zesłania”, nawiązuje do serii „Biblioteka Zesłańca”, ukazującej się w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym oraz serii pod nazwą „Wspomnienia Sybiraków”, wydawanej w poprzednich latach przez Komisję Historyczną Zarządu Głównego Związku Sybiraków pod red. nieodżałowanej pamięci Janusza Przewłockiego, pomysłodawcy tego działu w naszym piśmie. Zesłańcze wspomnienia wydawane były także w poczytnej serii „Tak było... Sybiracy”, realizowanej przez Oddział Związku Sybiraków w Krakowie, pod red. Aleksandry Szemioth. Zesłańcze relacje drukował też rocznik „My Sybiracy” wydawany przez Oddział Związku Sybiraków w Łodzi. Mamy nadzieję, że przez taki zabieg edytorski wzbogacamy naszą historiografię o cenne źródła dotyczące deportacji Polaków na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód i w inne rejony Związku Radzieckiego. (red.)

\*

### **Ks. Józef Kuczyński – *Z postugą duszspasterską w Kazachstanie***

Wyjeżdżając z Workuty, byłem już zdecydowany, że pojedę do Kazachstanu. Przedtem jeszcze odwiedziłem strony rodzinne. Pojechałem najpierw z dziękczynieniem do dobrodzieja Chomickiego, który padł przede mną na kolana, a ja przed nim. A gdy usłyszał, że jadę do Kazachstanu – znowu na kolana. Wyposażyli mnie tam w szaty liturgiczne, organista zrobił mi 10 różnych zdjęć i potem przysłał setki odbitek. Bronio radził: zostawić 50, resztę spalić. Miałem z tym ogromne kłopoty.

Potem dotarłem do matki, u której po latach rozstania przebywałem 12 dni. Następnie wyjechałem do Kazachstanu. Na miejsce przybyłem w czerwcu. Zameldowałem się i jakoś mnie nie pytano, gdzie pracuję, czy gdzie będę pracować. Nie odprawiając nawet nabożeństwa w niedzielę pojechałem od razu do Karagandy i Akmolińska odwiedzić przyjaciół i towarzyszy z więzień i obozów. W Karagandzie byłem 27 czerwca 1956 r. na imieninach ks. Władysława – spotkanie po 10 latach! – i na poświęceniu kaplicy, którą tam kupili. Był to odpowiednio przerobiony dom.

W końcu dotarłem do Taińczy, gdzie przez dwa i pół roku miałem być proboszczem, czy raczej misjonarzem. Okolice Taińczy to rejon trosmaryniński, czkałowski i kelerowski, gdzie w 26 osiedlach mieszkali Polacy. W każdym

osiedlu mogło być około 300 domów tak, że było około dwudziestu kilku tysięcy ludzi, którzy przetrwali w wierze, pomimo że przez 20 lat nie widzieli kapłana. Byli oni osiedleni w zwartej masie i mieli oparcie jedni w drugich, co ułatwiło im przetrwanie, a ponadto pochodzili z dobrych parafii. Były nawet dwie parafie mazowieckie, których ludność zachowała język polski. Reszta zaś mówiła po ukraińsku, był to jakby ich język ojczysty. Niektórzy zdołali wyrwać się spod komendantury do osiedli roboczych i żyli już w rozproszeniu między ludźmi różnych narodowości.

Gdy przystąpiłem w Taińczy do pracy, ludzie zaczęli gnać się do kościoła ze wszystkich stron. Przyjeżdżali z odległości 40, 60 i 80 kilometrów na pudłach samochodów ciężarowych, nawet wśród upałów i zamieci piaskowej, a w zimie w mróz i śnieg – ciepło odziani.

Pracowałem tam w warunkach nadzwyczaj ciężkich: wyjazdy były trudne, trzeba było nieraz jechać 50 km do chorego, latem panowały upały do +40°C, a zimą mrozy do -40°C, a nade wszystko byłem w ciągłym strachu, że coś się może stać. Od ks. Drzepeckiego z Akmolińska miałem pocieszające wiadomości, że prawie swobodnie mógł pracować; te wiadomości okazały się jednak złudne, i na skutek zbyt optymistycznego nastawienia naraziłem się na różne przykrości i niepowodzenia. Myślałem, że rzeczywiście można pracować swobodnie. Pojechałem na pierwszy posesiadłość odległy 22 km od Taińczy, gdzie zesłani byli moi dalecy krewni. Komendantem był tam Kazach, który nie sprzeciwiał się temu, abym zaczął spowiadać, chrzczyć i wykonywać jakiegokolwiek posługi w chacie, w której mnie przyjęto.

Ludzie byli tam całkowicie przygotowani do spowiedzi i Komunii św., tak dzieci, jak i osoby dorosłe, wstępujące w związki małżeńskie. Były tam bardzo pobożne i uświadomione niewiasty, które mogły nauczać. Później dwie z nich pracowały u mnie w Taińczy jako katechetki. Niewiasty te pochodziły z parafii Sławuta, gdzie pracował ks. Ruszyński.

Po pewnym czasie władze miejscowe, czyli rada wiejska – należał do niej Polak, niejaki Cerklewicz – zabroniły mi dalej pracować. Jako zesłaniec miałem pozwolenie na wyjazd na czas określony i tylko do ustalonej miejscowości. Musiałem więc wrócić do Taińczy. Najgorzej bywało, gdy jakiś Polak był we władzy miejscowej. W Taińczy zbierało się dużo ludzi w domu Szymona Czarnego, który nie bał się przyjmować u siebie księży i umożliwiał odprawianie Mszy św. w swoim mieszkaniu. Myślałem, że jest on bardzo odważny, ale pewnego razu, gdy przyszedł prezes rady osiedlowej, to widziałem, że cały drżał. Postępował jednak bardzo dzielnie.

Ten dom Czarnego zaczęliśmy przerabiać na kaplicę. Zburzono ścianę a gospodarze urządzili się w przedsionku, gdzie na taboretach jedli obiad. Żartowali z nich, że są Kirgizami. Właściwie nie był to przedsionek; w Kazachstanie buduje się w ten sposób, że jeśli trzeba zrobić jakąś przybudówkę, to doczepia się ją z boku. Przybudówka taka nazywa się priczepa i służy jako zabezpieczenie od wiatrów i zamieci. W priczepie zostawia się przestrzeń bez ścian i składa się tam siano, słomę, by nie wychodzić na zewnątrz, bo w czasie wielkich wiatrów nie sposób czegokolwiek donieść do domu. W przybudówkach bywają też studnie i wejścia dla bydła.

Priczepa ta bardzo nam się przydała. Ułożyliśmy w niej podłogę, ułożony z drążków dach podbiłem fornirem i pomalowałem, tak że wyszło dość przy-

zwoite pomieszczenie. Pod ścianą stały wieszaki i ławki, na których przyjezdni mogli wieszać swoje kożuchy oraz ustawiać koszyki prowiantem, a do kaplicy wchodziło już jako do pokoju. W kaplicy zbudowałem piec i zrobiłem wyciąg do wentylacji, taki, jakie widziałem w barakach w Workujcie. Chociaż kaplica była niewielka – zaledwie 12 metrów na 4 – mieściła jednak sporo ludzi. Zdarzało się, że w zimie, w czasie burzy śnieżnej ludzie, którzy przyjechali na nabożeństwo, nocowali w kaplicy i w przyczepie.

Nabożeństwo odbywało się codziennie w intencji ludzi, którzy polegli w czasie wojny. Umarli oni bez spowiedzi, pochowani zostali bez kapłana; wszyscy więc garnęli się na te nabożeństwa i codziennie śpiewano modlitwy za zmarłych. Mieliśmy zaimprovizowany katafalk, świece a nawet obraz Matki Boskiej Pocieszenia, który przywieźli ze sobą ludzie z Jampola. Ludzie wywożeni na Sybir starali się zabrać ze sobą nie tylko jak najwięcej rzeczy osobistych, ale i ten obraz wzięli, pakując osobno jego szatę i koronę oraz składając płótno w taki sposób, by nie połamać oblicza. Przywieźli ponadto mszał, krucyfiks, dzwonek i żelazko do pieczenia opłatków. Mając takie wyposażenie można się było tutaj bardzo ładnie urządzać. Ponadto dostałem ze Lwowa obraz Serca Jezusowego z kościoła OO. Jezuitów oraz obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Zamontowaliśmy też w kaplicy urządzenie, które odślaniało i zasłaniało obraz Matki Boskiej.

Jednak i tutaj nie omijały nas trudności. Polecono nam zwołać tzw. „dwudziestkę”, czyli komitet kościelny, wybrać zarząd i podać władzy obłasti celem zarejestrowania. Uczyniliśmy zgodnie z żądaniem. Przez jakiś czas wzywano nas, by nam oznajmiać, że nic nie zostało załatwione i że pracujemy nielegalnie. Kiedy pojechalismy do władz, aby to wyjaśnić, powiedziano nam, że nie ma naszego podania. Zmienił się jakiś tam sekretarz i pism naszych nie odnaleziono.

Napisalismy nowe podanie. Początkowo mówiono, że złożone pisma wystarczą, później jednak, że muszą sprawdzić, czy dom jest zdalny do użytku i że potrzebne jest zaświadczenie stacji epidemiologicznej oraz zaświadczenie o stanie bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Po wielu trudnościach uzyskaliśmy potrzebne dokumenty. Jak się dowiedzieliśmy później, pracownicy stacji epidemiologicznej mieli z powodu wydania zaświadczenia ogromne nieprzyjemności, o mało ich nie usunięto z pracy. Natomiast komisja techniczna uznała, że dom grozi zawaleniem i nie nadaje się do użytku. Zgłosiliśmy zastrzeżenie, że od półtora roku jest już użytkowany, dlaczego więc nie spostrzegli tego wcześniej? W końcu pojechałem razem z delegacją parafian, aby wyjaśnić wszystkie wątpliwości. Kiedy wreszcie przyjęto nas w urzędzie i okazało się, że nie jestem osamotniony, że stoi za mną naród, przez jakiś czas mieliśmy spokój. Potem znowu zaczęły się jakieś nieporozumienia, wzywania do urzędów, straszenie, w końcu przysłano nam nawet prokuratora. Przyjechał w sobotę i rozpytywał o jakieś obrazki, to znów o jakąś młodzież i nakazał mi stawić się w poniedziałek w kancelarii koło Nowosuchotina. Te dwie doby wyczekiwania były bardzo denerwujące. Kiedy przyjechałem, siedział w poczekalni i pisał na maszynie, nic do mnie nie mówiąc. Wreszcie kazał mi usiąść. Czekałem może z półgodziny. Z końca korytarza widać było cele więzienne zamknięte na sztaby i na klucz. Wreszcie poprosił do gabinetu i zapytał: „Co to jest takiego, że sprzedajecie swoje portrety”? Tłumaczę, że byłem u kolegi

na Ukrainie, że mi tam robiono zdjęcia, które rozdaję, jeśli mnie ktoś poprosi, ale że żadnych pieniędzy za to nie brałem. Wobec tego polecił, abym napisał wyjaśnienie. Najpierw zresztą sam pisał, ale potem powiedział, że jestem człowiekiem piśmiennym i poprosił, żebym sam napisał. Napisałem więc, że za moje zdjęcia żadnych pieniędzy nie żądałem, ani nie otrzymywałem. Potem wyjął wszystkie podania, które pisaliśmy do władz w celu rejestracji. „Dlaczego – powiada – to wszystko jest napisane jedną ręką? A czy to są autentyczne podpisy” Odpowiadam, że oczywiście, przecież nikt ludzi nie oszukiwał, nie przymuszał. Chcieli należeć do rady i podpisali. Zapytałem też, dlaczego te podania dostały się aż do prokuratora, skoro sprawdzał je któryś z urzędników rady wykonawczej. Odpowiedział, że oddano mu je. Następnie rozpytywał, jak wygląda nasza kaplica, mówił, że chciałby przyjść zobaczyć. Odpowiedziałem: „Proszę bardzo”. Na tym przesłuchanie zakończyło się, było to takie szarpanie nerwów, chodziło mu o to, by mnie zastraszyć.

Obłożono mnie dużymi podatkami. Za pierwsze pół roku zapłaciłem 12 tysięcy rubli, za drugi rok – 36 tysięcy, a za trzeci 89 tysięcy. Napisałem deklarację o dochodzie, w którym nic nie można było zakwestionować, a mimo to podstawę wymiaru podatkowego stanowiła kwota trzykrotnie wyższa od zadeklarowanej. Oświadczyłem, że nie przyjmę takiego wymiaru podatkowego, wobec czego przysłano do mnie poborcę i chcąc nie chcąc musiałem zapłacić. Pracownicy wydziału finansowego twierdzili, że w kościele zbiera się kwestę trzykrotnie, na różne cele. Odpowiedziałem, że jeśli ktoś chciał coś przynieść, to dał podczas jednej kwesty i na pewno więcej nie będzie dawał. Przyszli do kościoła na kontrolę. Patrzyli, co robię, co biorę. Kiedy przynoszono kwestę, natychmiast przystąpili do jej liczenia. Twierdzili, że biorę pieniądze za posługę – za chrzty i śluby. Mówiłem, że biorę „co łaska” i to nie przed posługą, ale potem, tak że nawet nie wiem, ile otrzymam, bo nie patrzę, ile kto daje. Zapisałi te wszystkie dochody i przyjęli, że tak bywa każdej niedzieli. Tłumaczyłem, że bywają okresy niepogody, kiedy dochody są znaczne niższe, ale moich zastrzeżeń nie uwzględniono.

Kontrole w kościele wywoływały niesłychane wrażenie. Podczas gdy słuchałem spowiedzi, kontroler siedział o kilka metrów ode mnie i patrzył, czy nie biorę pieniędzy, a wierni w tym czasie odmawiali różaniec. Finansiści ci nie zwrócili jakoś uwagi na to, że dzieci trzymały w rękach książeczki do nabożeństwa, czego im nie było wolno. Zresztą później i to było przedmiotem wyjaśnień. Zarzucano mi, że rozpowszechniam książeczki do nabożeństwa, pisano o tym w prasie. Najwięcej jednak kłopotu było z tymi podatkami. Banknoty miały wówczas bardzo małą wartość. Chcąc zanieść na przykład 15 tysięcy, trzeba było brać walizkę. Najgorsze było liczenie. Jestem dość roztargniony i kiedyś nie policzyłem pieniędzy dokładnie i przy ich zdawaniu urzędnik rzucił mi je z powrotem i kazał jeszcze raz liczyć.

Po przesłuchaniu prokuratorskim zaczęto interesować się fotografiami, medalikami i obrazkami. Znowu wyjaśniałem, że fotografie zrobił mi przyjaciel na Ukrainie, a obrazki, medaliki, krzyżyki i różańce kupowali ludzie we Lwowie i odstępowali mi. Podałem, jaką otrzymałem ilość, i że brałem po kopiejkę czy po kilka kopiejek więcej. Urzędnik podatkowy odetchnął z ulgą. Widocznie ktoś doniósł do obłasti, że produkuję dewocjonaalia a nie obłożyli tego



podatkiem. Dopisałem więc do deklaracji podatkowej, że znajomi z Ukrainy przywozili mi te przedmioty, ze sprzedaży których miałem taki a taki zysk. Po tym wszystko się uspokoiło, a korzyść miałem taką, że mogłem już oficjalnie handlować tymi rzeczami. Radzono mi, abym handel dewocjami przekazał komuś innemu. Mówiłem, że nie, gdyż kogo innego mogliby oskarżyć o spekulację, a ja, skoro płacę podatek, mogę się tym zajmować.

Ponieważ nie wszyscy mogli dotrzeć do kościoła i przywozić dzieci do chrztu – jeździłem po wsiach i w mieszkaniach odprawiałem Mszę św., spowiadałem, komunikowałem, chrzciliem i udzielałem ślubów. Odbywało się to w okropnym zaduchu i ciasnocie. Ale pamiętam też taką wieś odległą od Taińczy o 50 km – chyba Białojarka – gdzie postawiono wysoki namiot i w nim wybudowano kaplicę, ozdobioną sosenkami. Niektóre osiedla były niemieckie, ale nawet w polskich mieszkali Niemcy, jedni protestanci a inni katolicy. Tak więc udzielałem ślubów po polsku, po niemiecku, po rosyjsku, a nawet na migi – dla głuchoniemych. Praca była piękna. Później chodziliśmy na cmentarz, gdzie „pieczętowaliśmy” groby i odprawialiśmy procesje, zwykle z pięcioma stacjami na Dzień Zaduszny, niezależnie od pogody. Zazwyczaj było to już po pracy, po żniwach. Dni były już dosyć chłodne, nieraz mroźne. Bywało i tak, że ludzie trzymali w rękach grudki ziemi, a ja siedziałem w kabine ciężarówki i święciłem, kropiłem, odmawiałem modlitwy pogrzebowe, a oni następnie kładli ziemię na gronach swoich bliskich. Trzeba jednak było, by ktoś znalazł samochód i przyjechał po mnie. Z czasem i o tym doniesiono do rejonu i prezesa kolchozów, bojąc się konsekwencji, odmawiali wypożyczenia koni czy samochodu; kierowcy zaś narażali się na przykrości. Liczyłem więc na prywatnych właścicieli samochodów. Niektórzy bardzo dobrze tam zarabiali. Na przykład kombajnisci w dwa sezony mogli zarobić na auto. Płacono im zbożem, i jeśli je zdawali, nie musieli czekać w kolejce na przydział auta. Zwykle jeden brał od drugiego kwit na zboże i kupował auto w jednym roku, a tamten w następnym. Taki Polak, który miał samochód, najczęściej był proszony na kuma, dlatego że mógł przy okazji zawieźć wszystkich do kościoła. Właśnie ci ludzie pomagali często pojechać do chorych czy obsłużyć wieś.

Do chorych najczęściej jeździł ze mną ślusarz samochodowy z autobazy – Niemiec, protestant, który posiadał własny samochód osobowy. Ponieważ mógł wyjeżdżać dopiero po pracy, o godzinie 17 czy 18 – jechaliśmy na noc. Czasem trzeba było pokonać 80 km. W ciągu wieczoru, a nieraz nocy, spełniałem swoje obowiązki duszpasterskie, a o świcie wracaliśmy do Taińczy. Drogi, którymi jechaliśmy, były wyboiste, usypane za pomocą pługów z ziemi gruntowej. Im więcej się od ludzi wymagało, tym więcej garnęli się do kościoła. Starali się, by do chrztu byli kumowie odpowiedni, żeby do spowiedzi rzetelnie przystąpić, znali pacierz i katechizm. Wymagałem, by dzieci w wieku 4–5 lat znały „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Mario”. Jeśli tego nie umiały, nie chrzciliem. A jeśli dziecko miało 7–8 lat i nie było przygotowane do spowiedzi, kazałem najprzód nauczyć, bo przecież chrzczymy po to, aby z dziecka wyrósł chrześcijanin. Czasem zdarzało się, że dorośli, będący kumami, musieli najpierw sami poddać się obrządkowi chrztu. Zdarzało się też dość często, że przyjeżdżały pary, które nie miały ślubu i których dzieci nie były ochrzczone. Wówczas odbywały się przygotowania: katechetka udzielała im wyjaśnień po ukraińsku, jednak nazwy Sakramentów podawano po polsku, tak jak wszędzie. Zajęcia trwały parę godzin, potem spowiadałem te pary, następnie udzielałem Komunii św.;

odprawialiśmy modlitwy po Komunii i dopiero wtedy udzielałem ślubu. Jedni drugim służyli za świadków, a potem chrzciliśmy ich dzieci, przy czym jedni drugich brali za kumów.

Kiedy nadeszła jesień, rodzina Szymona Czarnego nie mogła już dalej gnieździć się w przyczepie i żyć jak koczownicy. Trzeba było urządzić im mieszkanie. Uchwaliliśmy, że kupimy im dom za ten, który przerobiono na kaplicę. Kupiliśmy dość ładny dom, o wiele droższy od tego, który przedtem posiadali, na nazwisko syna – Cypriana Czarnego. Był on dobrym stolarzem i nawet chcieli go mianować brygadzystą, ale musiałby się zapisać do związku zawodowego. Książeczki związkowe w Związku Radzieckim mają na każdej stronie napis: profsojuz – szkoła komunizmu. Ponieważ nie chciał on wziąć tego dokumentu, więc pracował jako prosty robotnik. Ich nowy dom był o wiele bliżej stacji kolejowej, co było dla nich korzystne, bo żona Cypriana wynosiła mleko czy inne produkty do pociągu, i mieli z tego pewne dochody.

W ten sposób kaplica była zabezpieczona jako dom Szymona Czarnego, gdyż Komitet wciąż jeszcze nie był zarejestrowany i nie można było dokonać aktu kupna. Dla siebie zakupiłem domek dwuizbowy po drugiej stronie drogi. Tu przyjechały do mnie z Buczek siostry Bronia i Maria wraz z matką. Z wielkim trudem udało im wyrwać się z kołchozu. Broni napisano w paszporcie, że jest Ukrainką, ale ponieważ zależało jej na wyjeździe, pogodziła się z tym.

Wobec tego, że mieliśmy swój domek, mogliśmy zapraszać gości. Przyjechał do nas ks. Bukowiński, by za poświęcenie jego kaplicy zrewanżować się poświęceniem mojej. Odbyła się więc wielka uroczystość, a ja miałem miłe towarzystwo kolegi i przyjaciela. Później odbywały się w Taińczy również inne uroczystości. W 1957 r. na moje imieniny przyjechali koledzy Bukowiński i Rzepecki – najbliżsi sąsiedzi: jeden z odległości 400 km, a drugi z 600 km. Zjawił się również ks. Michał Keller, który gdzieś w północnym Kazachstanie pracował początkowo jako więzień, a później jako wolny w charakterze budowniczego nadzorującego budowę. Kiedy dowiedział się, że tutaj są księża, przyjechał i po dwunastu latach odprawił po raz pierwszy Mszę św. Potem odprawiał już stale, a wkrótce przeszedł na emeryturę. Dostał papiery pochwalne i medal za swoją pracę i osiedlił się najpierw w Nowosybirsku, gdzie pracował wśród Niemców, potem w Kirgizji, wreszcie w Uzbekistanie, gdzie miał swój domek, wraz z siostrami. Pracował on prywatnie czy też pokątnie w grupach, a w końcu Niemcy wystarali się we Frunze, stolicy Kirgizji, oraz w czterech innych miejscach o domy modlitwy, które ks. Michał Keller obsługiwał oficjalnie.

Odbywały się u nas uroczyste nabożeństwa z „Te deum laudamus”, w których brało udział czterech księży. Wywoływało to ogromne wrażenie wśród ludzi. Nieraz nawet trochę się przechwalałem, mówiąc: „Gdyby nie ja, cóż byście widzieli...”. Odprawialiśmy również uroczystości Bożego Ciała. Kaplica stała na skraju osiedla, a z drugiej strony był już step. Ponieważ była za szczupła, by urządzić w niej ołtarze, ustawiliśmy w moim ogrodzie trzy ołtarzyki i wychodziliśmy do ogrodu i tutaj następowało zakończenie z kazaniem i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu – na wolnej przestrzeni tuż obok bezkresnego, płaskiego stepu, obok pola kartofl i kwitnących w moim ogrodzie oraz słoneczników, ozdabiających nasz świat. W ogrodzie odbywały się również chrzty: podawano do chrztu nieraz kilkadziesiąt dzieci. Metryk

żadnych nie prowadziliśmy. Kiedy zachodziła potrzeba, podawało się dane o chrzcie osobom, które wyjechały do Polski.

Cmentarz był wspólny dla wszystkich, oprócz mahometan, którzy mieli swój osobno. Jeśli zdarzyło się, że mahometanin był jakimś naczelnikiem, komunistą i pochowano go z czerwonymi flagami i orkiestrą oraz postawiono mu „szafkę”, na której była czerwona gwiazda, to Kazachowie przychodzili w nocy, odkopywali grób i przenosili zwłoki na swój cmentarz. Meczet mieli tylko w Kokczetawie: był to drewniany budynek, taki, jakie u nas bywają, na przykład w Łucku. Znajdował się w centrum miasta, lecz później kazano go opuścić; pozostał jako zabytek, a Kazachowie zbudowali sobie drugi za miastem.

Na cmentarzu zatem odprawialiśmy bardzo piękną uroczystość – „przewody”. Wychodziliśmy na cmentarz i śpiewając przechodziliśmy od jednego do drugiego grobu, modląc się przy każdym, co trwało nieraz i cztery godziny. Na cmentarzu pochowani byli również Niemcy. Nabożeństwa odprawiane były po łacinie, za dusze wszystkich zmarłych.

Nabożeństwa w kościele w zasadzie odprawiano po łacinie, ja jednak odprawiałem je częściowo po polsku, mianowicie: „O przenajświętsza Hostio”, „Przed tak wielkim Sakramentem”, „Dałeś im chleb z nieba” oraz oracje i modlitwy przed Komunią i po Komunii św.

Można było mieć tylko jedno wspólne nabożeństwo dla Polaków i Niemców, których przychodziło kilkudziesięciu, w tym cała młodzież i dzieci. Niemcy – katolicy trzymają się dobrze, zachowują swój język i wiarę. W kaplicy było jednak za ciasno i nie wszyscy się mieścili. Chodziło mi też o to, żeby Niemcy mogli śpiewać swoje pieśni i żeby powiedzieć do nich kilka słów po niemiecku. Odprawiałem więc sumę dla Polaków, a o godzinie 18 Mszę św. dla Niemców. Niemcy sprzątały kaplicę po sumie, a po nich z kolei sprzątały nasze parafianki. Przez pewien czas była wynajęta do sprzątania kobieta, ale porzuciła tę pracę. Mieliśmy też przy kościele stróża, niejakiego Jasińskiego, który nocował w kościele i pilnował. Służył też do Mszy św.

Z Taińczy wyjeżdżałem również do Niemców, którzy zamieszkiwali w odległych o 15–20 km osiedlach. Nie byli to przesiedleńcy, ale tacy, którzy tam przyjechali dobrowolnie jeszcze w 1904 roku. Ciekawe, że wielu z nich miało polskie nazwiska. Niemcy wszędzie dobrze gospodarują i wszędzie mają się dobrze – tam również. Mieli oni w każdej wsi kościoły, które zamieniono na magazyny. Tak jak zawsze, ktoś musiał starać się o to, by mnie przywieźć oraz zawiadomić ludzi, by się zebrali w odpowiednim czasie. Robiło się wszystko jak należy, dopiero w późniejszych latach zakazano chrztów w mieszkaniach.

Trudno było ustalić, które osiedla wchodziły do mojej parafii. Ks. Rzepecki pracował w odległej o 80 km wsi Zielony Gaj; ja sam bywałem czasami w Kellerówce, gdzie zamieszkiwało kilku katolików. W Kopiejsku koło Swierdłowska było natomiast więcej Ukraińców: byli tam też księża ukraińscy. Przyjeżdżał do nas czasem ks. Rewt, z którym przebywałem później w obozie w Mordowii. Kiedyś uniknął on aresztowania w ten sposób, że gdy dowiedział się, że milicja idzie, wyszedł i minął ich bez zatrzymania, bowiem nie znali go. W samym mieście Akmolińsku był ks. Prokopiew – grekokatolik. Pochodził on z diecezji przemyskiej, z tej części, która pozostawała po tamtej stronie granicy. Zesłano go do Taińczy. Wiedziałem o nim od jego kolegi,

którego spotkałem w Workucie. Prokopiew został skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Pracował gdzieś aż w irkuckiej obłasti, w pobliżu Tracka. Osadzono go w końcu lat czterdziestych, a w 1955 roku został zwolniony i pojechał do Kazachstanu. W Akmolińsku pracował wśród Niemców, Ukraińców i Polaków. Oburzałem się na to, że odprawiał nabożeństwa tylko po słowiańsku i chciał, żeby wszyscy śpiewali „Hospody pomiłuj”. Pisał, że Niemcy jako tako śpiewają, natomiast Polacy śpiewać nie chcą, co było dla mnie zrozumiałe. Pracował zbyt gorliwie.

U mnie byli Polacy i Niemcy, a grekokatolików tylko kilku. Gdy przychodzili do spowiedzi, dawałem im książeczkę napisaną w języku ukraińskim i kazałem przeczytać.

Później ks. Prokopiew jeździł też do innych miejscowości, zwłaszcza tam, gdzie osiedlono Niemców. Był on jakiś niezaradny i zawsze chodził zaniedbany. Gdy przejeżdżał przez Tańczę, staraliśmy się go trochę odżywić i oprać, by trochę odpoczął. Nie pozostawał jednak długo, twierdząc, że za dobre jedzenie. I jemu czyniono wiele przeszkód w pracy, jakoś jednak trzymał się. Dopiero później, kiedy nas aresztowano wyjechał do Wilna. Tam też był więziony, ale zwolniono go, zdaje się, po roku. W obozie wezwano mnie na przesłuchanie, podczas którego zapytano mnie, dlaczego Prokopiew uciekł z Kazachstanu. Zacząłem wówczas śmiać się bardzo głośno, na co przesłuchujący oburzył się: „Co w tym śmiesznego? Zwariowaliście czy co?” Odpowiedziałem: „Dobrze, że to nie ja wyjechałem, bo byliby kogoś pytali, dlaczego Kuczyński uciekł z Kazachstanu”. Zaprotestowałem przeciw takim pytaniom, mówiąc tylko, że Prokopiew wyjechał z Kazachstanu dlatego, że gdy uwięziono już 5 księży z Kazachstanu, uznał widocznie, że niema na co czekać. Po zwolnieniu z więzienia w Wilnie Prokopiew był początkowo stróżem na cmentarzu, jednak zwolniono go stamtąd i skierowano do ciężkiej pracy w sowchozie. W późniejszych latach uzyskał zaświadczenie o inwalidztwie i zamieszkał w jakimś mieszkaniu całkowicie obstawionym regałami z książkami. Miał tam też swój ołtarzyk, przy którym odprawiał Mszę św., zawsze po łacinie. W niedzielę wyjeżdżał na Białoruś do polskich księży, którym pomagał w spowiedzi i odprawianiu nabożeństw. Ukrócił trochę swój ascetyzm i sypiał wprawdzie dalej na deskach, ale już nieco dłużej niż dawniej, jadł też lepiej, zwłaszcza gdy miał w domu gości. Obsługiwany przez jakąś staruszkę, chyba z Felsztyna, ciągle coś czytał i pisał: posiadał duże wiadomości o stanie Kościoła w Związku Radzieckim. Chciałbym wspomnieć też o ks. Piotrze Radwańskim. Przebywał on w Miłopolu koło Połonnego. Gdy jego kościół został zamknięty, zapytał mnie czy nie przydałby się w Kazachstanie. Odpisałem, by przyjechał do nas. Bukowiński i Rzepecki byli tym trochę zaniepokojeni, mówili, że to człowiek starszy i przy tym chory. Miał on dziwaczny pseudonim – Pieresyypkin. Dopiero po jego śmierci dowiedziałem się, jakie było jego prawdziwe nazwisko. Prawdopodobnie uczył się przed wojną w Lublinie w seminarium dla misjonarzy wschodniego obrządku i widocznie przybrał sobie taki pseudonim. Od niego dowiedziałem się tylko tyle, że matka jego z domu nazywała się Ziółkowska. Kiedy przyjechał do mnie i jedliśmy obiad w kuchni, gdzieś obok siedziały kobiety i rozmawiały ze sobą, zapytując się: „Ciekawe, jakie jest jego nazwisko?” Na to odpowiedział: „KGB nie dowiedziało się a one chcą wiedzieć!”

Chory był podobno, dlatego, że bili go poprzednio i nastąpiło pęknięcie przepony, tak, że żołądek wchodził do klatki piersiowej. Mógł jeść tylko siekane mięso lub coś podobnego. Przybył on do nas naprawdę w porę. Moja matka była wówczas już bardzo chora, a jest taki zwyczaj, że ksiądz własnej matki nie spowiada – więc wyspowiadał moją matkę. Nie mogła ona ani leżeć, ani siedzieć, serce jej stawało i w końcu po krótkich, ale ciężkich cierpieniach umarła. Tak się złożyło, że w tym czasie trzeba było jechać do chorych, więc pojechał ks. Piotr, a ja sam pochowałem mamusię. Zrobiliśmy piękną trumnę obitą czarnym aksamitem, nabożeństwa odprawiono po polsku, a Niemcy śpiewali po niemiecku. Przysłali mi aż dwie ciężarówki: na jednej ustawiono trumnę, a na drugiej usiadło dużo dzieci z sąsiedztwa: matka moja była bardzo uczynna, gościnna i często coś podsuwała dzieciom, tak że chętnie do nas przychodziły. Przebyliśmy trzykilometrową trasę przez step i ustalili się porządek pogrzebu. Był to jeden z pierwszych pogrzebów zorganizowanych z całą procesją, tak że później wspominali go wszyscy mieszkańcy. Na cmentarzu przemawiałem po polsku, po niemiecku i po rosyjsku.

Ks. Pieresypkin przeniósł się potem do Pietropawłowska, gdzie wynajął mieszkanie. Po moim aresztowaniu ludzie właśnie do niego jeździli do spowiedzi. Po raz ostatni widziałem go, kiedy odsyłali mnie z Pietropawłowska na step. Stał wraz z innymi z daleka i patrzył. Później udał się do Lwowa, gdzie chciał poddać się operacji. Podjęto się jej jednak dopiero w szpitalu w Moskwie. W przeddzień operacji przysłał mi pocztówkę – reprodukcję Delacroix – przedstawiającą Arabów polujących na lwy. Ks. Piotr nie wytrzymał operacji, zmarł nie odzyskawszy przytomności. Został pochowany w Moskwie. Tam dopiero okazało się, że nazywał się Piotr Radwański.

Moje późniejsze sprawy wyglądały kiepsko. Otóż w kokczetawskiej „Prawdzie” zamieszczono artykuł na trzecią część strony pod tytułem: „Czy można mu wierzyć”, w którym bardzo barwnie opisywano, jak uciekłem przez granicę do Polski, co tam robiłem, że później Związek Radziecki do mnie przyszedł, a ja na to spotkanie nie przyniosłem żalu, tylko kamień za pazuchą. Dalej opisywano jak i za co zostałem pierwszy raz uwięziony, potem omawiano moją działalność w Kazachstanie. Zostałem nazwany spekulantem i darmozjadem, oskarżony, że posadziłem ludziom na głowę matkę i dwie siostry, że wzbogaciłem się i kupiłem dwa domy, a to dzięki temu, że spekulowałem dewocjonaliami – że na przykład za książeczkę wartą półtora rubla brałem 60 rubli.

W rzeczy samej dostawaliśmy dewocjonalia ze Lwowa, z Wilna, a nawet z Polski, przywoziła je też pani S. i wierni chętnie je kupowali, dając każdą cenę. Poza tym napisano, że handluję widokówkami piekła, raju i świętych, do których widocznie zaliczam siebie samego, skoro za swój portret biorę 10 rubli; że w ogóle załatwiam tutaj brudne sprawy watykańskie jako agent, a co to jest Watykan, wiadomo, skoro niedawno odbył się w Stanach Zjednoczonych zjazd policjantów, na którym mianowano papieża Piusa XII honorowym policjantem; i wiele innych, podobnych rzeczy.

Kiedy ukazał się ten artykuł, przybiegli do mnie przede wszystkim Niemcy; pytali, co oznaczają te wszystkie epitety, te straszne, niezrozumiałe słowa, jak tuniejadziec, co to znaczy „feudalny”, „agent” – po prostu ogarnęło

ich przerażenie tak wielkie, że trudno było wytrzymać. Zauważyłem jednak, że gdy ja sam jakoś zbierałem siły i odwagę i zaczynałem zachowywać się spokojnie, to i oni nabierali ducha. Po zakazie praktykowania, który został wkrótce wydany, zaczęliśmy znowu jeździć do władz. Dzięki temu na pewien okres czasu znów udzielono zezwolenia na odprawianie nabożeństw. Zresztą, uzyskanie takiego zezwolenia zależało od postawy parafian. Jeśli domagali się czegoś stanowczo, to uzyskiwali, jeśli dali się zastraszyć, to wszystko było na nic. Wyjechałem później w podróż duszpasterską do dwóch odległych osiedli niemieckich. Po powrocie dowiedziałem się, że zostałem podany do sądu. Wobec tego niezwłocznie udałem się do sądu, by wyjaśnić, o co chodzi. Oświadczono mi, że nie zapłaciłem 16 tysięcy podatku i że jeśli kwotę tę uiszczę, to sprawa zostanie skasowana. Poczyłem starania o zebranie pieniędzy, które następnie wpłaciłem.

Umyślnie chodziłem po mieście, aby widziano, że nie uciekłem. Ten artykuł prasowy jak i całe śledztwo w mojej sprawie miały na celu usunięcie mnie z miasta. Dano mi do zrozumienia, że jeśli wyjadę, nie będę miał żadnych kłopotów. Na temat moich objazdów po wsiach zamieszczono następny artykuł w gazecie rejonowej. Tym razem pisano, że napadam na wioski. Wzięto się to z następującego zdarzenia.

W jednej wsi wybudowano nowy dom i trzeba było go poświęcić. Córka gospodarzy była nauczycielką. Napisali więc, że skradałem się po zaułkach (gdzie tam, we wsi stepowej zaułki?) i wszedłem do tego domu, ale kiedy chciałem dostać się do pokoju nauczycielki, dostałem odprawę. Widocznie nie chcieli kompromitować tej nauczycielki. Szybko więc – pisali – ochrzciłem dzieci, udzieliłem ślubów i czym prędzej uciekłem\*.

---

\* Podstawa relacji: Józef Kuczyński, *Między parafią a łagrem*, Paryż 1985.

---

---

## KRONIKA

### • O DNIACH KULTURY POLSKIEJ W CHAKASJI 29 LISTOPADA-3 GRUDNIA 2017 ROKU. JUBILEUSZ 20-LECIA CZASOPISMA „RODACY” ORAZ ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO SYBERYJSKI KRAKOWIAK

W dniach 29 listopada – 3 grudnia 2017 roku odbyły się w Abakanie na Syberii<sup>1</sup> Dni Kultury Polskiej w Chakasji<sup>2</sup> i na Południu Kraju Krasnojarskiego zorganizowane przez: Kulturalno-Narodową Organizację Społeczną „Polonia” Republiki Chakasji, Krasnojarską Narodowo-Kulturalną Organizację Społeczną „Polonia Minusińska” (oddziały w Minusie i Szuszeńskoje), Ministerstwo Narodowości i Terytorialnej Polityki Republiki Chakasji, Narodową Bibliotekę im. N. G. Domożakowa w Chakasji, Centrum Kultury i Twórczości Narodowej w Abakanie, Minusińskie Regionalne Muzeum Krajoznawcze im. N. Martianowa w Minusińsku, Historyczno-Etnograficzne

---

<sup>1</sup> Syberia – liczy ok. 10 mln km<sup>2</sup> z Dalekim Wschodem 12,7 mln km<sup>2</sup>. Większą część ziem zajmuje tajga i tundra, a na południu lasostepy i stepy. W północnej części panuje klimat subpolarny i polarny, a w południowej umiarkowanie ciepły. W 1555 roku chan syberyjski Jediger uznał zwierzchnictwo Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, a do początku XVII wieku Rosja podbiła Syberię do rzeki Jenisej. W 1699 roku Cesarstwo Rosyjskie zajęło Kamczatkę, a w XVIII wieku resztę południowej Syberii i Daleki Wschód. Ziemia syberyjska ze względu na kilkusetletnie doświadczenia martyrologiczne Polaków jest nazywana „więzieniem bez krat”, „białym krematorium” lub „Golgotą Wschodu”. Tematyka syberyjska znalazła ważne miejsce w polskiej poezji, prozie, publicystyce oraz malarstwie. Wśród licznych zesłańców byli tacy, którzy mimo wielu trudności, na jakie napotykali ze strony władz, zyskali uznanie świata nauki za dokonane odkrycia, zapisując się na zawsze w dziejach Syberii. Są to m.in.: Aleksander Czekanowski, Jan Czerski, Benedykt Dybowski, Adolf Januszkiewicz, Edward Piekarski, Bronisław Piłsudski czy Wacław Sieroszewski i inni . Zob: A. Giza, S. Leończyk, B. Włodarczyk, *Barwy Syberii z daleka i bliska. Retrospekcje*, Wrocław 2004; *Сибирь в истории и культуре польского народа*, Научная редакция Антоний Кучинский, Петр Сергеевич Романов, Москва 2002.

<sup>2</sup> Chakasja – autonomiczna republika w Federacji Rosyjskiej ze stolicą w Abakanie (oddalonym od Wrocławia o blisko 6 tys. km), położona w południowej części Syberii, na Wysoczyźnie Sajano-Ałtajskiej oraz w Kotlinie Chakasko-Minusińskiej. Powierzchnia republiki wynosi ponad 61 tys. km<sup>2</sup>, liczy ponad 530 tys. mieszkańców. Najliczniejszą grupę narodowościową stanowią Rosjanie, a rdzenna ludność to Chakasi. Ten turecki lud niegdyś wyznający szamanizm zamieszkuje głównie Chakasję oraz obwód kemerowski i liczy blisko 76 tys. ludności (według spisu z 2002 roku). Pełną kontrolę nad Chakasją Imperium Rosyjskie przejęło w latach 60. XVIII wieku. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Chakasja> (dostęp: 12.02.2018).

Muzeum-Rezerwat „Szuszeńskie” w Szuszeńskie, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Irkucku oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Projekt współfinansowany był z funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz w ramach programu sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za Granicą. *Spiritus movens* całego przedsięwzięcia był dr Sergiusz Leończyk, niestety nieobecny na tym jubileuszowym święcie. Jako pracownik naukowy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach ze względu na obowiązki akademickie musiał pozostać w kraju. Wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele organizacji polonijnych Syberii z: Górno-Altajska, Jenisejska, Karatuzskoje, Krasnojarska, Minusińska, Omska, Tomska, Ułan Ude i Żeleznogorska.

**Dzień I. 30 listopada.** Oficjalne rozpoczęcie Dni Kultury Polskiej odbyło się 30 listopada w Centrum Książki Polskiej w Abakanie mieszczącym się w nowo wybudowanej części Narodowej Biblioteki Republiki Chakasji im. N.G. Domożakowa, gdzie prezes organizacji „Polonia” Republiki Chakasji<sup>3</sup>, Helena Władymirowa, wraz z dyrektorem biblioteki, Julią Kostiakową, powitały zebranych gości. Pierwszym prelegentem był dr Artiom Czernyszew, a temat jego referatu to: *Nauczanie języka polskiego i przedmiotów ojczyźstych na Syberii w latach 1993–2016. Zarys dziejów i analiza sytuacji obecnej*. Następnie miał miejsce wykład dr Aleksandry Guziejewej pt. *Nauczanie języka polskiego w Tomsku na przełomie XX–XXI wieku*, dowiedzieliśmy się z tego referatu, że co piąty mieszkaniec Syberii ma polskie korzenie, a według ostatniego spisu przeprowadzonego w 2002 roku Syberię zamieszkiwało ponad 36 mln ludzi. Rdzenni mieszkańcy Syberii to przede wszystkim Jakuci, Tuwińcy i Buriaci. Dominują Rosjanie, a liczba ludności polskiego pochodzenia zamieszkująca Syberię według dr Sergiusza Leończyka to 300 tys. osób. Po sesji wykładowej odbyło się najpierw zapoznanie z Centrum Polskiej Książki, działającym od 2005 roku, gdzie znajduje się księgozbiór liczący 3 tys. woluminów oraz ponad 3 tys. kaset, płyt CD i DVD. Książki pochodzą z darowizn oraz są kupowane ze środków Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Centrum zostało

---

<sup>3</sup> Początki Kulturalno-Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” Republiki Chakasji sięgają października 1993 roku (rejestracja w styczniu 1994 roku), a jej siedzibą jest Abakan. Pierwszym wieloletnim prezesem był Sergiusz Leończyk piastujący obecnie stanowisko wiceprezesa. Stowarzyszenie swą działalnością obejmuje terytorium całej Republiki Chakasji i zostało założone „w celu rozwoju narodowej świadomości obywateli rosyjskich polskiego pochodzenia, zachowania i rozwoju języka polskiego i kultury, polskich tradycji narodowych, umocnienia różnorodnych kontaktów Polaków z Rzeczpospolitą Polską oraz z innymi stowarzyszeniami polonijnymi za granicą”. W 2013 roku organizacja zrzeszała 450 członków, stanowiąc najprawdopodobniej najliczniejszą organizację polonijną w Rosji, a jej skład stanowią ludzie młodzi, co ją wyróżnia spośród innych organizacji narodowościowych i są to potomkowie polskich zesłańców oraz przymusowych i dobrowolnych osadników. Organizacja „Polonia” w Chakasji należy do ogólnorosyjskiej organizacji społecznej „Kongres Polaków w Rosji” z siedzibą w Moskwie. Zob.: Organizacja „Polonia” w Chakasji. Początki i struktura, <http://www.rodacynasyberii.pl/teksty/1/o-nas/4903/1/> (dostęp: 20.01.2018).



powołane przez Kulturalno-Narodową Organizację Społeczną „Polonia” w Abakanie przy wydatnej pomocy Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie oraz Ministerstwa Kultury Republiki Chakasji. Centrum prowadzi Swietłana Kuźmina, a jej etat opłacany jest ze środków Ministerstwa Kultury Republiki Chakasji. Po zapoznaniu się z Centrum Książki Polskiej wicedyrektor biblioteki Irena Jarmolenko oprowadziła zebranych po pozostałej części oddanego przed paroma miesiącami obiektu, opowiadając o działalności biblioteki, planach na przyszłość, jak też jej znaczeniu na mapie kulturalnej Abakanu i Chakasji.



Południowa część Syberyjskiego Okręgu Federalnego.  
(Środkowy spośród okręgów azjatyckich)

Pierwszego dnia organizatorzy przygotowali również wyjazd do miejscowości Szuszeńskoje położonej nad rzeką Jenisej w południowej części Kraju Krasnojarskiego, zlokalizowane zostało tu na powierzchni 16 ha Historyczno-Etnograficzne Muzeum-Rezerwat „Szuszeńskoje”<sup>4</sup>. W 29 dreb-

<sup>4</sup> W Szuszeńskoje w latach 1897-1900 odbywał zsyłkę Włodzimierz Ilicz Uljanow 1870–1924 (ps. Lenin) – teoretyk ideologii komunizmu, późniejszy przywódca rewolucji bolszewickiej, który stanął na czele nowego państwa Rosji Sowieckiej. Początki muzeum sięgają 1924 roku, wtedy wykupiono dwa domy, w których mieszkał Uljanow. W Szuszeńskoje wraz z Leninem na zsyłce od 1898 roku przebywała Nadieżda Krupskaja (1869–1939). W 1930 roku utworzono tu muzeum, a w 1970 roku zbudowano Muzeum-Rezerwat „Syberyjska zsyłka W. I. Lenina”. W dwa lata po rozpadzie Rosji Sowieckiej w 1993 roku placówka otrzymała nową nazwę: Historyczno-Etnograficzne Muzeum-Rezerwat „Szuszeńskoje”, gdzie rocznie

nianych domach zwiedzający mogą zapoznać się z warunkami bytowymi ludzi biednych oraz bogatych żyjących na Syberii na przełomie XIX i XX wieku. Znajdują się tu oprócz domów mieszkalnych liczne zabudowania gospodarcze, dom ze sklepem kupca, łaźnia, więzienie, park, natomiast zwiedzający nie znajdą tu cerkwi.

Osada Szuszeńskoje i jej okolice były miejscem zesłań ponad 300 Powstańców Styczniowych. Z ogólnej liczby 18 606 syberyjskich zesłańców (inni trafili do europejskiej części Rosji i na Kaukaz) do jeniisejskiej guberni dotarło 3719 (tj. blisko 20%). Należy zauważyć, że na początku września 2013 roku w 150-lecie wybuchu Powstania Styczniowego zorganizowano na terenie Rezerwatu konferencję naukową poświęconą pamięci polskich powstańców i ich rodzin pt. „Problemy rosyjsko-polskiej historii i dialog kultur”. Konferencji towarzyszyła wystawa pt. „Polska karta w historii Syberii” prezentowana w jednym z domów na terenie skansenu. Ekspozycja została przygotowana przez potomkinie polskich zesłańców, a pracownicy skansenu: Tatianę Kikiłową oraz Natalię Skorobogatową. Na ekspozycję złożyły się m.in. dokumenty, listy, zdjęcia oraz przedmioty związane z kultem religijnym, modlitewniki i różańce. W trakcie otwarcia wystawy nastąpiła również prezentacja 88-stronicowego „Zbiorczego katalogu naukowego przedmiotów materialnej i duchowej kultury narodu polskiego ze zbiorów Historyczno-Etnograficznego Muzeum »Szuszeńskoje«”. W katalogu znajdziemy nazwiska 301 Polaków, uczestników Powstania Styczniowego, zesłanych do gminy Szuszeńskoje oraz opisy dokumentów pochodzących zarówno z kartotek policyjnych, jak i administracyjnych. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. doc. dr Anatolij Nikiforowicz Karpow z referatem pt. *Polonez nad brzegami Jenisieju (Z historii zsyłki polskich powstańców lat 1863–1864 w guberni jeniisejskiej)* oraz Tatiana Kikiłowa z prelekcją pt. *Karty biografii polskich zesłańców Tomasza Przędzieckiego i Ludwika Lisowskiego*, która opowiadała o zesłańczych losach obu postaci, o ich życiu rodzinnym oraz zawodowym.

Uczestnicy Dni Polskich w Chakasji na koniec pobytu w muzeum otrzymali w prezencie katalog prac artysty Mikołaja Macedońskiego zatytułowany *Syn dwóch narodów. Katalog prac malarza M. A. Macedońskiego*, wydany w Szuszeńskoje w 2015 roku. Materiał źródłowy do publikacji przygotowany został przez Natalię Skorobogatową, tekst napisany po rosyjsku oraz po polsku zawiera 55 zdjęć prac (akwarel), które stanowią część większego zbioru przekazanego przez Mikołaja Macedońskiego (1911–1981) Narodowej Galerii Obrazów im. I. W. Rechlowa w Szuszeńskoje. Ogółem artysta przekazał 151 obrazów i są to przede wszystkim grafiki (akwarele) oraz jeden obraz olejny.

Ojcem Mikołaja był Antoni Macedoński, matka to Maria z domu Zwolska, która pochodziła z Winnicy (Podole na Kresach), gdzie się oboje poznali. Mikołaj Macedoński wraz z rodzicami przebywał w Harbinie (Chiny), tam ojciec zatrudnił się przy budowie Kolei Wschodniochińskiej<sup>5</sup>, a Mikołaj

---

przyjeżdża ponad 240 tys. zwiedzających. Zob.: A. Głowacki, *O polskich zesłańcach na Syberii w XIX i XX w.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2014, rok XIII, nr 1, s. 297.

<sup>5</sup> Kolej Wschodniochińska – wybudowana została w celu połączenia rosyjskich miast Czyty i Władywostoku, przebiegając przez północno-wschodnie terytorium Chin

wraz z braćmi trafił do tamtejszego Gimnazjum Kolejowego. W latach 1928–1932 studiował w Wyższym Instytucie Artystyczno-Technicznym w Leningradzie (obecnie Petersburg), a w latach 30. był zatrudniony w kilku teatrach moskiewskich. Dwaj bracia Macedońskiego, Wiktor (ur. w 1909), inżynier, pracownik Instytutu Uprawy Buraków oraz Edward (ur. w 1913), był artystą malarzem, zostali w trakcie Wielkiego Terroru w Rosji Sowieckiej w drugiej połowie lat 30. XX wieku aresztowani przez NKWD (w potocznym rozumieniu NKWD to synonim zbrodni dokonanych przez Sowieców) i rozstrzelani pod zarzutem szpiegostwa na rzecz polskiego wywiadu.

Mikołaj Macedoński w czasie II wojny światowej służył w szeregach I Armii Wojska Polskiego (był kartografem). Jego córka Olga, profesor nauk matematycznych wraz z rodziną z końcem lat 60. przeprowadziła się do Polski. W Polsce mieszka jego wnuk Antoni z wykształcenia slawista, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród prac Mikołaja Macedońskiego znajdziemy krajobrazy miejskie Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Katowic, Sandomierza i Zakopanego. Wydanie katalogu współfinansowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację projektu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku”.

Wieczorem, po powrocie do Abakanu miało miejsce spotkanie z nauczycielami Szkoły Języka Polskiego i Kultury Polskiej w Abakanie. Szkoła istnieje od 1994 roku, a obecna jej siedziba znajduje się na ulicy Wiatkina (od września 2017 roku), gdzie na powierzchni 80 m<sup>2</sup> znalazła schronienie nie tylko Szkoła Języka Polskiego wraz z bogatym zasobem bibliotecznym i metodycznym, ale też miejsce to stało się siedzibą zespołu Syberyjski Krakowiak wraz z całą bazą kostiumową. Szkoła znalazła się pod nowym adresem, ponieważ władze Republiki Chakasji i miasta Abakan odmówiły jej finansowania, zarówno etatów, jak i nieodpłatnego korzystania z pomieszczeń (a finansowana była w latach 1994–2014). Z pomocą w zaistniałej trudnej sytuacji przyszedł Konsulat Generalny RP w Irkucku, który dokonuje opłat za wynajem nowych pomieszczeń dla szkoły i zespołu.

**Dzień II. 1 grudnia.** 1 grudnia o godz. 10.00 w Centrum Książki Polskiej w Abakanie odbył się wykład dr. Artioma Czernyszewa pt. *Media polonijne na Syberii. Historia i terażniejszość*, oraz wykład Ryszarda Sławczyńskiego *Polskie dziedzictwo kulturowe Kresów Wschodnich*, który jako syn i wnuk zesłańców z okresu II wojny światowej reprezentował Związek Sybiraków III

---

(Mandżurię). Budowa ruszyła wiosną 1898 roku, a ukończona została w 1903 roku, licząc 2420 km. Centrum administracyjne kolei usytuowane zostało w mieście Harbin (Chiny). Wzdłuż linii kolejowej powstawały przedsiębiorstwa (warsztaty, tartaki itp.) pracujące na rzecz kolei, szkoły (w tym 20 kolejowych) oraz szpitale. Wśród budowniczych znalazło się wielu Polaków zatrudnionych wcześniej przy budowie Kolei Transsyberyjskiej, w tym uczestnicy Powstania Styczniowego (1863–1864). W kadrze technicznej znalazł się inż. Stanisław Kierbiedź (bratanek prekursora budowy żelaznych mostów kratownicowych) oraz inż. Adam Szydłowski – założyciel Harbinu. W 1903 roku utworzono w Harbinie parafię katolicką, a 6 lat później ukończono budowę kościoła. Polacy mieli możliwość drukowania czasopism, działał teatr, kluby sportowe, a w 1915 roku otwarto Gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Zob.: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolej\\_Wschodniochi%C5%84ska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolej_Wschodniochi%C5%84ska) (dostęp: 29.03.2018); [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolej\\_Wschodniochińska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kolej_Wschodniochińska) (dostęp: 29.03.2018).

Rzeczypospolitej Polskiej. Rodzina R. Sławczyńskiego (babcia Stanisława, mama i rodzeństwo mamy) trafiła w kwietniu 1940 roku na zsyłkę do miejscowości Mamlutka w Północnym Kazachstanie (geograficznie to część Syberii) z Mior w powiecie brasławskim województwa wileńskiego. Dziadek Andrzej Grześkowiak, policjant, w 1939 roku internowany na Łotwie, we wrześniu 1940 przewieziony z Ulbroki do Kozielska II, łagier (obóz w Ponoj na półwyspie Kola) wraz z wojskiem gen. Władysława Andersa opuścił terytorium Rosji Sowieckiej w 1942 roku jako żołnierz 5. Dywizji Wileńskiej, zmarł w Wielkiej Brytanii w Birmingham w 1954 roku. Syn dziadka Andrzeja, Stanisław (ur. w 1926 w Drużni na Kresach), zesłaniec, wraz z armią Andersa dotarł na Bliski Wschód, skąd został przetransportowany drogą wodną do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpił do 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka (był kierowcą czołgu Sherman). Nie wrócił do Polski, tylko w Holandii założył rodzinę i tam w miejscowości Venlo zmarł w 1973 roku. Mama wraz ze swoją mamą i rodzeństwem dotarła ze zsyłki wiosną 1946 roku do Szczecina. Jednak rodzina nie była w komplecie, ponieważ najmłodszy, Bogusław Grześkowiak, urodzony w 1939 roku zmarł z głodu.

Następne spotkanie odbyło się z Anną Winogradową ze stolicy Buriacji Ułan Ude, redaktorem naczelnym gazety polonijnej „Pierwsze Kroki”, ukazującej się od 2001 roku (nr 1(66) z marca 2017 roku wydany został w nakładzie 300 egz.) i jest to gazeta Narodowo-Kulturalnej Autonomii Polaków „Nadzieja” w Ułan Ude. Anna Winogradowa jest autorką książek dla dzieci i młodzieży, od wielu lat współpracuje z redakcją czasopisma „Rodacy”. To z inicjatywy Stowarzyszenia „Nadzieja” w 2001 roku, w pobliżu wioski Miszycha nad Bajkałem, odsłonięty został pomnik poświęcony pamięci uczestników polskiego Powstania Zabajkalskiego, którzy polegli tam w lipcu 1866 roku. Organizatorami tego zbrojnego zrywu byli zesłańcy, uczestnicy Powstania Styczniowego, którzy zamierzali wyzwolić zesłanych tu na katorgę. Na terenie Buriacji, we wsi Tunka przebywało ponad 150 księży katolickich aresztowanych w Powstaniu Styczniowym. Ich losy zostały opisane przez księdza Józafata Fryderyka Żyskara w książce pt. *Tunka. Opowiadanie o wsi Tunka, gdzie było na wygnaniu przeszło 150-ciu księży, oparte na wspomnieniach naocznych świadków i odnośnych dokumentach*, Poznań 1914 rok. Na zesłaniu w Tunce od 1890 roku przebywał skazany na pięcioletnią zsyłkę (przeniesiony z Kireńska nad rzeką Leną) Józef Piłsudski (1867–1935), późniejszy Marszałek Polski, pogromca bolszewików w Bitwie Warszawskiej 1920 roku.

Po południu w siedzibie Szkoły Języka Polskiego w Abakanie miało miejsce spotkanie z redakcją i czytelnikami czasopisma „Rodacy”, które obchodziło swój jubileusz 20-lecia. Powołane zostało w 1997 roku przez ówczesnego prezesa „Polonii” Republiki Chakasji Sergiusza Leończyka oraz dziennikarkę Ludmiłę Poleżajewą. Od 2007 roku pismo zostało oficjalnym organem prasowym Kongresu Polaków w Rosji, a finansowane jest przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Kwartalnik drukowany jest w Abakanie w dwóch wersjach językowych (po polsku i rosyjsku), od 2001 roku w nakładzie od 1000 do 2 tys. egz. w formacie A4 i w kolorze. Jest jedynym opiniotwórczym polonijnym czasopismem w Rosji. Trafia do ponad 150 odbiorców na obszarze Federacji

Rosyjskiej (organizacje polonijne, biblioteki). Periodyk dociera również do bibliotek, stowarzyszeń sybirackich na terenie Polski (45 adresatów). Głównymi tematami poruszonymi w czasopiśmie są historia, kultura oraz edukacja. W kwietniu 2014 roku redakcja czasopisma „Rodacy” otrzymała Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego w kategorii „Redakcja medium polonijnego”, w uzasadnieniu napisano: „[...] za wszechstronność podejmowanej tematyki, w tym przybliżanie historii, relacjonowanie życia codziennego społeczności polskiej w Rosji oraz upamiętnianie losów Polaków w Rosji”<sup>6</sup>. W trakcie spotkania najbardziej zaangażowani w działalność czasopisma otrzymali dyplomy okolicznościowe, natomiast prezentami rzeczowymi zostali wyróżnieni redaktor naczelna Ludmiła Poleżajewa oraz redaktor Artiom Czernyszew, który w październiku 2017 uzyskał dyplom magistra Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku dziennikarstwo. Dobrym słowem wspomniany został Wojciech Korwin-Kossakowski, korektor polskojęzycznej części czasopisma, które ukazuje się również w wydaniu elektronicznym pod adresem [www.rodacysyberii.pl](http://www.rodacysyberii.pl).

Następnie odbyło się spotkanie z Wasylem Chaniewiczem, dyrektorem muzeum Więzienie NKWD w Tomsku, który wygłosił prelekcję pt. *80. rocznica polskiej operacji NKWD*. Z wykształcenia jest ekonomistą, a z zamiłowania historykiem i działaczem społecznym. W 1993 roku został zatrudniony w obwodowym Muzeum Krajoznawczym w Tomsku na stanowisku kierownika filii Muzeum Pamięci Ofiar Represji Stalinowskich. Wiceprzewodniczący „Tomskiej Polonii”, założyciel i prezes Stowarzyszenia Polonijnego „Orzeł Biały” (1995–2005), przewodniczący Tomskiego Stowarzyszenia „Memoriał” (od 2010), członek Tomskiej Izby Społeczników (2007–2011). Autor licznych publikacji m.in. wydał książkę pt. *Tragedia syberyjskiego Białegostoku*, Pelplin 2008. Po prelekcji Wasyla Chaniewicza nastąpiła projekcja filmu pt. *Rozstrzelać Polaków*, według scenariusza Tomasza Sommera, w reżyserii Mirosława Majerana. Prapremiera tego filmu odbyła się 20 września 2017 roku w warszawskim kinie „Luna”.

W trakcie Wielkiego Terroru, którego początek przypada na grudzień 1934 roku, a koniec na 1939 rok, władze sowieckie dokonały zbrodni ludobójstwa na Polakach, obywatelach Rosji Sowieckiej. Za czasopiśmie „Wychodźca”, zajmującym się sprawami Polaków żyjących poza granicami II Rzeczypospolitej Polskiej, możemy określić liczbę rodaków mieszkających na terenie Rosji Sowieckiej na 1 mln 300 tys., z kolei w „Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej” liczbę Polaków określa się na 1 mln 500 tys. Operacja Polska NKWD przeprowadzona została w latach 1937–1938 i skazano wtedy prawie 140 tys. osób polskiej narodowości, z czego 111 091 rozstrzelano natychmiast, a pozostali trafili do łagrów, gdzie wielu poniosło śmierć (w ramach zbrodni katyńskiej zamordowano wiosną 1940 roku 21 768 obywateli polskich). Akcja rozpoczęła się wraz z podpisaniem przez Nikołaja Jeżowa, ówczesnego Ludowego Komisarza NKWD, rozkazu numer 00485 w dniu 11 sierpnia 1937 roku. Wśród represjonowanych znaleźli się również

---

<sup>6</sup> Artiom Czernyszew, „20 lat minęło... Jubileusz kwartalnika »Rodacy«”, <http://www.rodacynasyberii.pl/aktualnosc/394> (dostęp: 4.03.2018).

i ci, którzy zamieszkiwali obszar Syberii, tak jak mieszkańcy wsi Białystok położonej na północny zachód od Tomsku. Wieś zamieszkiwali Polacy, którzy przyjechali tam jako dobrowolni osadnicy z tzw. ziem zabranych i Królestwa Polskiego, a założona została jako jedna spośród 60 wiosek (powstawały w latach 1885–1914), o czym pisze Sergiusz Leończyk w książce pt. *Polskie osadnictwo wiejskie na Syberii w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2017. Represje wymierzone w mieszkańców Białegostoku rozpoczęły się w 1935 roku wraz z założeniem kołchozu. W stosunku do opornych chłopów nakładano wysokie podatki oraz ich więziono, w sierpniu 1937 roku aresztowano dyrektora szkoły, nauczycieli, przewodniczącą kołchozu oraz brygadistę. Natomiast w styczniu i lutym 1938 roku zostało rozstrzelanych nie mniej jak 85 mieszkańców wioski (populacja ludności w 1916 roku wynosiła 516 osób). W 1908 roku we wsi wzniesiono kościół rzymsko-katolicki pw. św. Antoniego Padewskiego, który został zamknięty w 1927, a w 1938 zamieniono go na magazyn. Ksiądz katolicki do wsi Białystok przybył dopiero w 1990 roku, a w 1998 roku została wyświęcona nowa świątynia, która spłonęła wiosną 2017 roku. Wasyl Chaniewicz zestawiał na podstawie zachowanych akt 98 krótkich biogramów mieszkańców wioski Białystok, wśród nich jest 85 nazwisk mężczyzn, którzy zostali nad rzeką Ob rozstrzelani. W latach 90. woda podmyła brzegi rzeki z dołami śmierci. Wtedy zjawily się na rzece statki, przy użyciu węży strażackich podmyto dalszą część brzegu, a rzeka Ob zabrała z sobą pozostałe szczątki ofiar ludobójstwa.

Na skutek eksterminacji w ramach Operacji Polskiej NKWD śmierć poniosło również 470 polskich księży katolickich, przy życiu pozostało zaledwie 10 kapłanów i dwa czynne kościoły katolickie w Moskwie oraz Leningradzie (obecnie Petersburg), inne zamieniono na magazyny, pływalnie, sale gimnastyczne, kluby bądź wysadzono w powietrze.

W trakcie Wielkiego Terroru represje nie ominęły również członków Komunistycznej Partii Polski. W styczniu 1936 roku KPP liczyła 17 302 członków, z czego 3817 przebywało na terenie Rosji Sowieckiej. Do 11 września 1937 roku wszyscy członkowie Biura Politycznego KC KPP zostali uwięzieni. Wielki Terror przeżyło nie więcej jak 100 komunistów przebywających w Kraju Rad, a Komunistyczna Partia Polski 16 sierpnia 1938 roku została rozwiązana.

Polacy mieszkający w Rosji Sowieckiej stanowili niewielką mniejszość, jednakże w trakcie Wielkiego Terroru jako grupa narodowościowa byli 40 razy częściej narażeni na śmierć niż inni obywatele państwa sowieckiego. Prowadzone badania nad liczbą zamordowanych Polaków wyraźnie wskazują obecnie większą liczbę niż udokumentowane 111 tys. Następstwem Operacji Polskiej NKWD był nieoficjalny zakaz przyjmowania na studia Polaków, który obowiązywał do końca lat 50.

W tym miejscu należy wyraźnie zaakcentować, że w trakcie trwania Wielkiego Terroru z dwóch obszarów autonomicznych, tj. Polskiego Rejonu Narodowego im. Juliana Marchlewskiego, potocznie nazywanym Marchlew-szczyzną, znajdującego się na zachód od miasta Żytomierz na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, oraz z Polskiego Rejonu Narodowego im. Feliksa Dzierżyńskiego, nazywanego Dzierżyńszczyzną, położoną w obwodzie mińskim Białoruskiej Socjalistycznej Republiki

Radzieckiej, dokonano w 1936 roku zsyłek polskiej ludności do Kazachstanu oraz na Syberię, a ich liczbę określa się obecnie na 70 tys. Następnie wielu z nich, głównie mężczyzn, zostało zgładzonych w ramach operacji polskiej NKWD. Tak wspomina tamten czas jedna z mieszkanki wsi Czkałowo w obwodzie północnokazachstańskim rejonu Tajynsza:



Pomnik poświęcony „Matkom Polkom i dzieciom pochowanym w tej ziemi”.  
Cmentarz komunalny w Minusińsku. Fot. R. Sławczyński – grudzień 2017

W 1938 roku, latem, w czerwcu był zabrany mój ojciec, zaarrestowany i osadzony na dziesięć lat bez prawa napisania listu. Ojciec był bardzo wierzący i modlił się w więzieniu. Rozstrzelany został w Pietropawłowsku, [północny Kazachstan – R.S.] w wieku 32 lat.

Jak zaarrestowali mojego ojca, mama poszła do komendatury [siedziba NKWD – R.S.] i zapytała, gdzie jest mój mąż, że zostało sześć dzieci i kto je będzie karmić. A oni pytają mamę: „Kobieto, ile masz dzieci?“, mama odpowiadała: „Sześcioro” i wtedy usłyszała: „Idź stąd, bo możesz swoich dzieci więcej nie zobaczyć”. Mama odeszła i wróciła zapłakana do domu i powiedziała do nas: „Dzieci, więcej swojego ojca nie zobaczycie”<sup>7</sup>.

**Dzień III. 2 grudnia.** Tego dnia uczestnicy Dni Kultury Polskiej udali się pod Pomnik Ofiar Terroru Komunistycznego w Abakanie, gdzie złożyli bukiet biało-czerwonych róż. Pomnik powstał z inicjatywy Chakaskiego Stowarzyszenia „Memoriał” i odsłonięto go 26 października 1996 roku. Na centralnym miejscu, na cokole, został postawiony posąg przedstawiający postać płaczącej matki, wykonany z brązu, o wysokości 2,5 m. Natomiast na ścianie pamięci z czarnego marmuru o długości 30 m wyryto setki nazwisk zamęczonych mieszkańców Republiki Chakasji. Środki finansowe na wzniesienie pomnika pochodziły od osób prywatnych oraz firm.

Następnie pod opieką Elżbiety Laskowskiej, prezes Krasnojarskiej Narodowo-Kulturalnej Organizacji „Polonia Minusińska”, uczestnicy wyruszyli busem do liczącej ponad 72 tys. mieszkańców miejscowości Minusińsk położonej tak jak Szuszeńskoje w Kraju Krasnojarskim na prawym brzegu rzeki Jenisej. Obok mostu drogowego na rzece Abakan i rzece Jenisej znajduje się most kolejowy południowego szlaku Kolei Transsyberyjskiej. Po dojechaniu do Minusińska wszyscy udali się na cmentarz komunalny, gdzie znajduje się najprawdopodobniej jedyny pomnik na obszarze Syberii poświęcony, jak głosi napis w języku polskim i rosyjskim: „Matkom Polkom i dzieciom pochowanym w tej ziemi”.

Chcąc zrozumieć, co to były za osoby i dlaczego znalazły się na Syberii, gdzie zmarły, należy cofnąć się w czasie do 1 września 1939 roku, kiedy hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę, a 17 września 1939 roku Rosja Sowiecka dokonała od wschodu ataku na terytorium Rzeczypospolitej, co londyński „Times” określił jako „pchnięcie Polski nożem w plecy”. Dwaj agresorzy współpracowali ze sobą na podstawie paktu Ribbentrop–Mołotow podpisanego w Moskwie 23 sierpnia 1939 roku. W trakcie trwających jeszcze działań wojennych nastąpił formalny rozbiór ziem polskich. Na podbitych terenach każdy z okupantów realizował własną politykę, hitlerowcy głosili wyższość rasy niemieckiej, natomiast władze moskiewskie posługiwały się hasłami walki klasowej oraz dyktatury proletariatu. Kreml uznał za wyjątkowo niebezpiecznych polskich oficerów, funkcjonariuszy policji, rodziny osadników,

---

<sup>7</sup> „Polacy na stepach Kazachstanu”, 2012, film Ryszarda Sławczyńskiego, tu: fragment wywiadu przeprowadzony przez autora w czerwcu 2012 roku we wsi Czkałowo w obwodzie północnokazachstańskim rejonu Tajynsza. Wieś założyli Polacy zesłani w 1936 roku z tzw. Marchlewsczyzny na Ukrainie. Rodzina rozmówcy liczyła osiem osób, w tym sześcioro dzieci, jedno dziecko, chłopiec o imieniu Stanisław, zmarło w 1938 roku.



nauczycieli, pisarzy, księży, urzędników administracji państwowej, działaczy partii politycznych, przedsiębiorców, drobnych kupców, kolejarzy, pocztowców i leśników. W latach 1940–1941 z okupowanych Kresów dokonano kilka wielkich operacji deportacyjnych. Lutowa wywózka z 1940 roku objęła 220 tys. osób, w kwietniu wywieziono kolejnych 320 tys. Dwie następne wywózki z okupowanych Kresów zostały przeprowadzone w nocy z 29 na 30 czerwca 1940 roku oraz rok później w maju i czerwcu. Ta ostatnia trwała do momentu ataku Rzeszy Niemieckiej na Rosję Sowiecką 22 czerwca 1941 roku. Zesłańcy trafili na Syberię oraz do Kazachstanu i innych republik radzieckich na obszarze Azji Centralnej. Po podpisaniu porozumienia Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 roku między rządem polskim w Londynie i rządem sowieckim zaistniała szansa na uwolnienie Polaków znajdujących się w obozach koncentracyjnych nazywanych łagrami, więzieniach i przebywających na zsyłce.

U podstawy pomnika w Minusińsku poświęconego „Matkom Polkom i dzieciom” wykonanego z białego marmuru z krzyżem po lewej stronie jest tabliczka z napisem: Aniela Lewicka, ur. 14-02-1914 zm. 24-04-1944, a po prawej Zofia Lewicka ur. 09-01-1940 zm. 04-09-1940. Pomnik powstał z inicjatywy „Polonii Minusińskiej”, Związku Sybiraków III Rzeczypospolitej Polskiej oraz przy finansowym wsparciu dwóch wychowanków polskiego sierocińca w Minusie Małej, Jerzego Lewickiego, którego mama zmarła w Minusińsku, a grobu nie udało się odnaleźć, i Bolesława Włodarczyka. Na cmentarzu w Minusińsku swój ostatni spoczynek znalazło wielu Polaków mieszkających na przestrzeni lat w tej syberyjskiej miejscowości, a wśród nich Anna Petrożycka, która zmarła 17 grudnia 1915 roku, oraz Wiktor Petrożycki zmarły 2 października 1917 roku. Wymienione nagrobki mają inskrypcje w języku polskim.

Zsyłki z lat 1940 i 1941 dotknęły również dzieci, czyli 30% ogólnej liczby wywiezionych. Po długotrwałych naciskach rządu polskiego w Londynie Moskwa zgodziła się notą z 24 grudnia 1941 roku na założenie sierocińców. Na początku 1942 roku uruchomiono 24 sierocińce (z czego 10 na Syberii) dla 2135 dzieci, 35 ochronek dla 870 dzieci oraz 68 punktów odżywczych dla 3117 dzieci. Jeden z 10 wymienionych sierocińców zlokalizowany został we wsi Minusa Mała, dokąd się udaliśmy, a położonej w odległości ok. 8 km od Minusińska. Na tamtejszym cmentarzu pochowane zostały dwie wychowawczynie z sierocińca (brak danych personalnych), a na ich grobie złożyliśmy kwiaty. W istniejącym tu niegdyś domu dziecka znalazło schronienie wiele sierot, a w dniu ich wyjazdu do Ojczyzny, wiosną 1946 roku, sierociniec liczył 143 dzieci.

Oto relacje naocznych świadków, byłych wychowanków sierocińca. Jerzy Lewicki pisze:

Nie pamiętam pierwszych wrażeń ze spotkania z tym domem dziecka, ale bardzo szybko zaakceptowaliśmy z bratem pobyt w sierocińcu. Byliśmy tam wśród swoich. Były tam dzieci polskiego pochodzenia oraz personel. Dzieci były podzielone na kilka grup wiekowych. Brat został przydzielony do starszej grupy, ja znalazłem się w średniakach. Dzieci rozmawiały po rosyjsku i po polsku (łamaną polszczyzną). Nauka w szkole odbywała się po rosyjsku, ponieważ chodziliśmy do szkoły razem z rosyjskimi dziećmi. Mieliśmy cztery godziny nauki po rosyjsku i jedną godzinę nauki języka polskiego po polsku.

W sierocińcu dostawaliśmy posiłki trzy razy dziennie. Na deser były wyłoki z buraków. Najbardziej w pamięci zapadła mi zupa – kapuśniak. Gdy kołchoz zbierał kapustę, to oddawał dla domu dziecka liście, które pozostawały po tych zbiorach. Liście te kiszono i często robiono z nich zupę. Dostawaliśmy również na obiad kawałek chleba, którego przez kilka dni nie dostawali ci, którzy zostali ukarani za jakieś przewinienie.

Z kolei Władysław Katroń tak wspomina ten czas:

Ten dom dziecka w pełni zasłużył sobie na nazwę POLSKI! Tu uczono patriotyzmu, tradycji narodowych i rodzinnych, kulturalnego zachowania się i szacunku dla starszych. Przed spożyciem śniadania odbywała się poranna modlitwa i wspólne śpiewanie „Kiedy ranne wstają zorze...”. Przy obiedzie dość często śpiewano piosenki: „Przybyli ułani”, „Mazur Kajdaniarski”, „Harcercz i harcerka”, „Legiony to...”, „Płonie ognisko i szumią knieje”, „Wojenko, wojenko”, „O mój rozmarynie”, „Rozkwitały pąki białych róż”, „Hej, hej ułani”, „Na Podolu biały kamień” i wiele innych... Przed snem na zbiórce śpiewano ROTĘ. Śpiewali wszyscy! Nauczycielki, wychowankowie. W tajemnicy przed bezpośrednimi sąsiadami zorganizowano drużynę harcerską.

Losy innego wychowanka domu dziecka dla sierot w Minusie Małej, Bolesława Włodarczyka, wyglądały tak: ojciec jego był leśniczym w Popowej Dąbrowie znajdującej się w powiecie brzeskim województwa poleskiego. Rodzina składająca się z sześciu osób 10 lutego 1940 roku została zesłana do Tajszetłagu. Transport wyruszył z miejscowości Brześć nad Bugiem i dotarł do Tajszetu na trasie Kolei Transsyberyjskiej (ok. 400 km na wschód od Krasnojarska), gdzie znajdowała się administracja obozowa. Na terenie Tajszetłagu znajdowały się obozy pracy: Zołotaja Gora, Niżnaja i Gornaja Udaczna oraz Kwitok, rodzina Włodarczyków trafiła do Kwitoka. W obozie zmarli rodzice Bolesława Włodarczyka, ojciec przy wyrębie lasu, gdzie został pochowany, natomiast matka w prowizorycznym szpitalu łagrowym. Z czwórki dzieci najstarsza Kazimiera przebywała jako chora w obozowym szpitalu i najprawdopodobniej adoptowana została przez rosyjską pielęgniarkę. Mimo usilnych prób podejmowanych przez Bolesława Włodarczyka nie udało się jej odnaleźć. Nad pozostałymi opiekę roztoczyli znajomi rodziców, a w maju 1942 roku trójka rodzeństwa przewieziona została do sierocińca w Małej Minusie. Stąd Janina urodzona w 1927 roku jako osoba zbliżająca się do pełnoletności trafiła do Krasnojarska, gdzie zatrudniona została w zakładzie produkującym walonki. Bolesław Włodarczyk wraz z bratem Edwardem, jako 10-latek dotarł z Minusy Małej do Polski w 1946 roku, najpierw do Gostynina na 7-dniową kwarantannę, a potem do domu dziecka w Malborku. Los rodziny Włodarczyków odzwierciedla losy dziesiątek tysięcy polskich rodzin zesłanych przez władze sowieckie na obszar Syberii oraz do republik radzieckich na terenie Azji Centralnej. Grupa dzieci opuściła terytorium Rosji Sowieckiej wraz z armią polską gen. Władysława Andersa już w 1942 roku. Z ogólnej liczby ewakuowanych 117 tys., dzieci i młodzieży to 17 tys. a część z nich to podopieczni sierocińców. Z Bliskiego Wschodu z Persji trafili do nowo utworzonych miejsc schronienia, powstały ośrodki wychowawcze w Indiach, Afryce Wschodniej i Południowej, Libanie, Nowej Zelandii i Meksyku.

Z inicjatywy Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Sybirackich we wrześniu 2001 roku na drewnianym budynku, gdzie mieścił się dom dziecka

w Minusie Małej, została odsłonięta przez Bolesława Włodarczyka kamienna tablica pamiątkowa z tekstem w języku polskim i rosyjskim, gdzie czytamy m.in.: „... żyjący w Polsce wychowankowie tego domu dziecka wyrażają władzom administracyjnym i mieszkańcom Małej Minusy podziękowanie za stworzenie warunków przetrwania jakże trudnego okresu w ich życiu i umożliwienie zachowania patriotycznych wartości. Mała Minusa wrzesień 2001”.

Po złożeniu kwiatów pod pamiątkową tablicą uczestnicy Dni Polskich zaproszeni zostali do wybudowanej z początkiem lat 70. XX wieku szkoły podstawowej, gdzie przywitała zebranych dyrektor tej placówki Zinaida Molina. Zwiedzanie obiektu rozpoczęło się od wizyty w szkolnej izbie pamięci, gdzie zgromadzono wiele cennych pamiątek i informacji związanych z powstaniem Małej Minusy i jej historii. Znajduje się tu również bogaty zbiór dokumentów, w tym fotografii z polskiego sierocińca oraz podarowany przez Bolesława Włodarczyka jego mundur LWP.

Po wizycie w tej niedużej wsi położonej nad małą rzeczką Minusinką wszyscy uczestnicy spotkania udali się ponownie do Minusińska. Na tutejszym rynku w budynku z czerwonej cegły mieści się Regionalne Muzeum Krajoznawcze im. N.M. Martjanowa. Patron muzeum urodził się w 1844 roku na Wileńszczyźnie z matki Polki, a w jakich okolicznościach znalazł się w Minusińsku, trudno jest dzisiaj dociec, może w przyszłości uda się to wyjaśnić. Owładnięty twórczą ideą założenia tu muzeum etnograficznego konsekwentnie parł do celu, efektem czego muzeum rozpoczęło działalność w 1887 roku, a wiosną 1890 roku znalazło siedzibę już w nowo wzniesionym budynku, w którym mieści się do dziś. Znaczącą rolę w wzniesieniu tego obiektu miał zesłaniec postyczniowy Narcyz Wojciechowski. Wśród liczego grona osób, które wpłynęły na rozwój muzeum, należy przywołać również zesłańca politycznego z Królestwa Polskiego Feliksa Kona, urodzonego na Syberii Aleksandra Przeździeckiego, którego ojciec Tomasz w 1833 roku zesłany został na Syberię za prowadzenie korespondencji z polskimi emigrantami politycznymi oraz „rozpowszechnianie przestępczych” informacji docierających z Francji. Z długiej listy osób wspierających działalność muzeum wymieńmy jeszcze Aleksandra Rzyszewskiego oraz Dominika Przygodzkiego. Twórca muzeum, Martjanow, udał się 1896 roku do Królestwa Polskiego, gdzie zapoznał się z działalnością muzeów w Warszawie. Owocem tej podróży były również nawiązane liczne kontakty z polskimi naukowcami. Z muzeum w Minusińsku współpracowało również wielu Polaków zamieszkałych z dala od Minusińska, a wśród nich był lekarz, antropolog profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wileńskiego, Julian Talko-Hryniewicz, który przebywając na Syberii w latach 1892–1908 w miejscowości Troickosawsk (obecnie Kiachta) na granicy rosyjsko-mongolskiej, założył muzeum, bibliotekę oraz czasopismo o zasięgu regionalnym pt. „Prace Troicko-Kiachtańskiej Sekcji Nadamurskiego Oddziału Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego”.

Miłym akcentem Dni Polskich była zorganizowana w muzeum wystawa XIX-wiecznych książek polskojęzycznych ze zbiorów biblioteki znajdującej się w muzeum. Początki księgozbioru sięgają 1878 roku i była to jedna z pierwszych placówek tego typu na obszarze Syberii. Obecnie polski, najliczniejszy księgozbiór wśród obcojęzycznych liczy ponad 600 egzemplarzy

druków zwartych i wciąż się rozrasta. Najstarszą książką jest publikacja pt. „Szachy grać przez Fildinga” wydana we Wrocławiu (niemieckie Breslau) w 1809 roku, znajdziemy tu również pierwsze paryskie wydanie poezji Adama Mickiewicza czy „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego”. Kilka lat temu dzięki wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” został opracowany i wydany katalog księgozbioru, w skład którego wchodzi również polskie czasopismo.

Po wizycie w Muzeum im. Martjanowa wszyscy udali się do sąsiadującej z muzeum szkoły plastycznej, gdzie w tamtejszej galerii wypełnionej po brzegi słuchaczami odbył się koncert zespołu wokalnego Czerwone Jagody i choreograficznego Wesołe Obcasiki. Zespół Czerwone Jagody założony został w 1999 roku, jego pierwszym kierownikiem była Helena Jaszczuk-Zagorska, od 2008 roku funkcję tę sprawuje Larisa Korieniec. Zespół posiada kurpiowskie oraz krakowskie stroje ludowe. Te pierwsze szyte były jeszcze przez same członkinie zespołu z materiału zakupionego z własnych, prywatnych funduszy. Potem dzięki pomocy „Wspólnoty Polskiej” do Minusińska dotarły w 2009 oraz 2012 roku stroje krakowskie. W repertuarze zespołu znajdują się piosenki polskie, chakaskie, rosyjskie, tatarskie oraz jedna bułgarska. Wesołe Obcasiki są zespołem Szkoły Muzycznej dla Dzieci w Minusińsku i to na terenie tego obiektu odbywają się spotkania sobotnio-niedzielnej szkółki języka polskiego i kultury polskiej prowadzonej od 8 lat przez Olgę Sedych, absolwentki filologii rosyjskiej na Chakaskim Uniwersytecie Państwowym. Języka polskiego uczyła się na rocznym kursie dla nauczycieli w Lublinie oraz ukończyła roczne studia podyplomowe na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W szkole znajdują się dwie grupy wiekowe, dziecięca (8 osób) oraz dorośli (17 osób) i są to osoby tak w młodym wieku, jak i emerytalnym. Na zajęcia uczęszczają też rodziny, jest starsza pani, która przychodzi wraz z dwiema wnuczkami. Chodziła też jej córka, ale obecnie opiekuje się najmłodszym trzecim dzieckiem. Na terenie tej szkoły spotykają się również raz w tygodniu na próbach (przed koncertami częściej) członkowie zespołu Czerwone Jagody i co godne zauważenia, za udostępnienie pomieszczeń nie muszą płacić. Stowarzyszenie „Polonia Minusińska” liczy obecnie 30 członków.

**Dzień IV (ostatni).** 3 grudnia w niedzielę rano w kościele rzymskokatolickim pw. Zesłania Ducha Świętego w Abakanie uczestniczyliśmy w Mszy świętej, gdzie ksiądz proboszcz Radosław Kwarciński odczytał wiernym list pasterski biskupa Cyryla Klimowicza z przesłaniem na Adwent 2017 roku. Parafia administracyjnie podlega Diecezji Świętego Ducha w Irkucku, a jej początki sięgają lata 1993 roku, kiedy to ksiądz Antoni Badura z Krasnojarska po raz pierwszy zawitał do Abakanu i odprawił tu Mszę świętą w domu rodziny Koczetowych. Natomiast budowa obecnej świątyni rozpoczęła się 13 maja 2011 roku, poświęcenie kamienia węgielnego miało miejsce 12 czerwca, a w Święta Bożego Narodzenia tego samego roku odbyły się tu pierwsze msze, w tym pasterka.

W południe w Centrum Książki Polskiej odbyło się spotkanie z Larysą Korieniec z Minusińska, która w formie prezentacji multimedialnej wygłosiła prelekcję pt. „Mała Polska w sercu Syberii”, opowiadając o polskich mieszkańcach Aleksandrówki założonej w 1897 roku. Zamieszkiwało tam

w 1917 roku 319 osób w 61 gospodarstwach rolnych. Oprócz hodowli zajmowano się uprawą pszenicy, żyta i siano len, z którego tkano materiał. Do wybuchu rewolucji październikowej znajdowało się takich polskich wiosek na Syberii prawie 60. Obecnie możemy się ich doliczyć siedem: Aleksandrówka w Kraju Krasnojarskim, Białystok w obwodzie tomskim, Despotzinowka w obwodzie omskim, Kanok w Kraju Krasnojarskim, Wierszyna w obwodzie irkuckim, Wilenka w Kraju Krasnojarskim oraz Znamienka w Chakasji. Na przestrzeni dziesięcioleci z powodu kolektywizacji, II wojny światowej jak też zmian, jakie przyniósł okres powojenny, doszło do wyludnienia wsi polskich na Syberii, a ich mieszkańcy przenieśli się do większych ośrodków miejskich.



Koncert Zespołu „Syberyjski krakowiak” w Centrum Kultury i Twórczości Ludowej w Abakanie – grudzień 2017. Fot. Archiwum Redakcji Czasopisma „Rodacy”

W godzinach popołudniowych w Centrum Kultury i Twórczości Ludowej w Abakanie miał miejsce koncert galowy związany z jubileuszem 20-lecia zespołu folklorystycznego polskiej pieśni i tańca „Syberyjski Krakowiak” z Abakanu. Prowadzące zespół Helena Władimirowa oraz Natalia Wołkowa brały czynny udział w koncercie. Helena Władimirowa z wykształcenia jest nauczycielką muzyki i prowadzi również grupie wokalne Krakowiacy oraz jest kierowniczką szkoły polskiej w Abakanie. Konferansjerka Natalia Stiennikowa opowiadała o losach zespołu, dopełnieniem czego była prezentacja multimedialna przygotowana przez Olę Siedych. Założycielką zespołu jest Julia Skidan, a później zespołowi przewodziły Natalia Buszujewa oraz Katarzyna Fiodorowa. Na scenie wystąpiły wszystkie grupy wiekowe począwszy od przedszkolaków poprzez młodzież do dorosłych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zespół taneczny, który zaprezentował wysoce profesjonalny poziom artystyczny. Z niezwykłą precyzją realizowane układy

choreograficzne wpisywały się w kanon polskich tańców narodowych takich jak: polonez, krakowiak czy kujawiak. Przed publicznością wystąpił również zespół wokalny Krakowiacy. W ramach uroczystości jubileuszowych zaprezentowały się ponadto zespoły narodowościowe – niemiecki i koreański. Nie mogło oczywiście zabraknąć muzyki gospodarzy ziemi chakaskiej, czyli Chakasów oraz tańców rosyjskich. W okresie 20 lat swojego istnienia zespół Syberyjski Krakowiak koncertował w wielu miastach w Polsce w: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Lublinie, Jeleniej Górze, Rzeszowie, Węgorzewie oraz uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie.

Na terenie Rosji występowali w Moskwie, Krasnojarsku, Omsku, Górno-Altajsku. Ufie, Jekaterynburgu, Orenburgu, Krasnodarze, Irkucku, Ułan Ude, Tomsku i Jenisejsku. Zespół gościł również w Austrii – Innsbrucku, Klagensfurtie i Fusch, a główny koncert zespołu odbył się w Wiedniu na wzgórzu Kahlenberg w 326. rocznicę Wiktorii Wiedeńskiej. Jubilatowi, zespołowi folklorystycznemu „Syberyjski Krakowiak” oraz redakcji czasopisma „Rodacy” gratuluję dotychczasowych cennych osiągnięć oraz życzę wielu owocnych działań w kolejnych latach i wytrwałości w trakcie ich realizacji.

Obszar Federacji Rosyjskiej zamieszkuje wiele mniejszości narodowych i etnicznych stanowiących 20% społeczeństwa, czyli ok. 29 mln. osób. Najliczniejszą grupą są Tatarzy (5 mln. 400 tys.), Ukraińcy, Białorusini, ale są też Polacy, których jest 200 tys., a część z nich żyje na dalekiej Syberii, od Uralu po Kamczatkę i Sachalin. To dzięki takim stowarzyszeniom pożytku publicznego, jak Kulturalno-Narodowa Organizacja Społeczna „Polonia” Republiki Chakasji wspierana przez polskie instytucje, Senat Rzeczypospolitej Polskiej czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych nasi rodacy mieszkający w Rosji mają możliwość poznawania kultury polskiej, uczenia się języka polskiego, wyjazdów do Ojczyzny i to zarówno z pobudek sentymentalnych, jak i ekonomicznych. Pamiętajmy, że obok Polonii amerykańskiej (liczącej ponad 10 mln), Brazylijskiej czy niemieckiej jest ta rosyjska, której losy, wyjątkowo tragiczne, zasługują na szczególną troskę i wsparcie.

Jan Paweł II przekazując w 2004 roku ikonę Matki Bożej Kazańskiej, w liście skierowanym do Patriarchy Moskwy i Wszechrusi Aleksego II pisał: „Niech ten godny czci wizerunek prowadzi nas wszystkich ewangeliczną drogą naśladowania Chrystusa i niech strzeże narodu, do którego powraca, i całej ludzkości! Niech Święta Matka Boga skieruje swe matczyne spojrzenie na mężczyzn i kobiety naszych czasów; niech umacnia wierzących, aby nie zbaczali ze szlaku, który Bóg im wyznaczył: niech głoszą Chrystusa – Drogę, Prawdę i Życie – i dają odważne świadectwo swej wierze w społeczeństwie i wśród wszystkich narodów”.

*Ryszard Sławczyński (Abakan – Wrocław)*

**Literatura:** L. Bazylow, *Syberia*, Warszawa 1975; H. Bogusławska, „*Była taka rodzina*”, Białystok 2017; A. Giza, S. Leończyk, B. Włodarczyk, *Barwy Syberii z daleka i bliska. Retrospekcje*, Wrocław 2004; N. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. Operacja Polska NKWD 1937–1938*, Kraków 2014; A. Kubajak, *Sybir i Syberia w dziejach narodu polskiego*, Krzeszowice 2008. A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory. Zestawienia, martyrologia i sukcesy cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*, Krzeszowice 2016; JI. Коренец,

Вокальный ансамбль „Чэrvонэ ягоды” („Czerwone jagody”), [w:] *20 лет школе польского языка и культуры в Абакане*, Абакан 2014; S. Leończyk, *Polskie osadnictwo wiejskie na Syberii w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2017; S. Leończyk, *Cmentarze polskie na Uralu i Syberii*, Paryż 2018; N. Skorobogatowa, Mikołaj Macedoński 15(28).08.1911–13.01.1981, [w:] *Syn dwóch narodów. Katalog prac artysty-malarza M. A. Macedońskiego*, Szuszeńskoje 2015; *Сын двух народов. Каталог работ художника Н. А. Мацедонского*, Шушенское 2015; O. Седых, *Хроника жизни школы*, [w:] *20 лет школе польского языка и культуры в Абакане*, Абакан 2014; *Сибирь в истории и культуре польского народа*. Научная редакция Антоний Кучинский, Петр Сергеевич Романов, Москва 2002; *Z Kresów przez Afrykę. Wspomnienia*, zebrał opracował i wstępem opatrzył Ryszard Sławczyński, Wrocław 2001. **Czasopisma:** A. Głowacki, *O polskich zesańcach na Syberii w XIX i XX w.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2014, XIII, nr 1, s. 297; M. Klecel, *Ludobójstwo przed wojenną zagładą. Operacja Polska NKWD*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 7–8 (140–141), s. 37–51; *Operacja Polska 1937–1938 na tle mechanizmów Wielkiego Terroru*, z Nikitem Piertowem rozmawia Henryk Głębocki, „Biuletyn IPN” 2017, nr 7–8 (140–141), s. 17–35; „Rodacy”. Pismo Syberyjskie Kongresu Polaków w Rosji, nr 4(76) 2017; A. Głowacki, *O polskich zesańcach na Syberii w XIX i XX w.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2014, XIII, nr 1, s. 297; **Źródła internetowe:** Zredagował: Kamil Janicki, „Polski dom dziecka w Małej Minusie w świetle wypowiedzi wychowanków (Syberia 1942–1946)”, [https:// histmag.org/Histmag-wesprzyj-nas-9745](https://histmag.org/Histmag-wesprzyj-nas-9745) (dostęp: 18.01. 2018); Jadwiga Podmostko, „XVII Festiwal Kultury Kresowej Mrągowo – każdy rok coś nowego”, <http://kurierwilenski.lt/2011/08/12/xvii-festiwal-kultury-kresowej-mragowo-%E2%80%94-kazdy-rok-cos-nowego/> (dostęp: 15.02.2018). Artiom Czernyszew, „Syberyjski krakowiak – 20 lat historii (1997–2017)”, [http://www.rodacyna.syberii.pl/teksty/3/artyku%C5%82y/4917/1/syberyjski-krakowiak-20-lat-historii-\(1997-2017\)](http://www.rodacyna.syberii.pl/teksty/3/artyku%C5%82y/4917/1/syberyjski-krakowiak-20-lat-historii-(1997-2017)) (dostęp: 6.02.2018); Adam Czesław Dobroński, „Wioska Białystok jest na Syberii. Warto o tym pamiętać i pomagać”, <http://www.poranny.pl/obserwator/art/5258322,wioska-bialystok-jest-na-syberii-warto-o-tym-pamietac-iipomagac,id,t.html> (dostęp: 10.02.2018).

#### • NOWA EDYCJA WYSTAWY *POLSCY BADACZE SYBERII*

Po kilku latach prezentacji cieszącej się nadal dużym powodzeniem wystawy *Polscy badacze Syberii* w miastach Europy i Azji (od 2008 roku) twórcy ekspozycji zdecydowali się na poszerzenie jej o sześć nowych plasz, przeredagowanie, uzupełnienie o nowe fotografie i całkowitą zmianę kolorystyki. Kolory syberyjskich plasz – w dotychczasowej edycji błękitne jak śnieg mieniający się w słońcu – symbolizują wielobarwność rozległej ziemi syberyjskiej: brunatnych gór, poprzątkanych różowymi skałkami, lazurów wód, złocistego piasku, zielonej tajgi, mrocznych lasów i żółto-brązowych stepów. Odzwierciedlają także wielod dziedzinowość badań i dokonań polskich odkrywców tej niezwykłej krainy, zwanej przez niektórych historyków przybraną ojczyzną Polaków. Łagodnie przenikające się różne odcienie kolorów tęczy poszczególnych tablic oczarowały zwiedzających i wywołały wiele pozytywnych i miłych komentarzy. Autorką projektu tęcowej wystawy *Polscy badacze Syberii* jest Ewelina Wajs-Baryła z firmy Druk Wielkoformatowy Paweł Ciepiewski. Najpiękniej ekspozycja prezentuje się w całości, ale cieszy oczy również oglądana we fragmentach, z tablicami pogrupowanymi

chronologicznie, tematycznie i kolorystycznie. Ponieważ teksty w nowej edycji wystawy są tylko w języku polskim, tablice są bardziej przestronne, a zdjęcia większe i lepiej wyeksponowane. Dodano wiele nowych fotografii. Zachowane zostały natomiast zdjęcia umieszczone u dołu plansz, prezentujące czarowne krajobrazy współczesnej Syberii. Obrazy związane są tematycznie z prezentowanymi na planszach postaciami. Fotografie te są niezwykle piękne i dodają uroku każdej planszy, a użyczyli ich autorom ekspozycji dwaj młodzi geografowie i podróżnicy Paweł Błaszak i Krystian Pietruszka.

Poprzednia edycja syberyjskiej wystawy składała się z dwudziestu plansz i prezentowała biogramy i dokonania dwudziestu sześciu Polaków w różny sposób związanych z Syberią oraz ich unikatowe i rzadko dotychczas upowszechniane fotografie, dokumenty, mapy, medale, monety, obrazy i publikacje, przechowywane w naszej instytucji lub udostępnione Archiwum PAN przez różne placówki naukowe w kraju i za granicą (Rosja, Litwa). Natomiast dodatkowe tablice, wplecione w ciąg plansz, poświęcone zostały tematom, które – zdaniem scenarzystów – wymagały dodatkowego omówienia i upowszechnienia: świętemu morzu Buriatów Bajkałowi, którym zauroczony był najwybitniejszy jego znawca, zesłaniec postyczniowy Benedykt Dybowski, magicznej, dalekiej syberyjskiej krainie Jakucji, którą badali i opisywali polscy skazańcy, m.in. Edward Piekarski i Wacław Sieroszewski, Ajnom, ludowi nie do końca znanego pochodzenia, którego język i obyczaje zachował dla nas wygnaniec Bronisław Piłsudski, oraz wędrownikom syberyjskich plansz po miastach Azji.

Magię i czar Bajkału doceniła scenarzystka wystawy Joanna Arvaniti, która podczas swojej podróży na Syberię w 2008 roku na otwarciu w Irkucku wystawy *Polscy badacze Syberii* i międzynarodową konferencję poświęconą dokonaniom naszych rodaków w Azji zachwyciła się jego pięknem, które uwieczniła na swoich licznych zdjęciach. To pewnie dobry duch Benedykta Dybowskiego natchnął autorkę wystawy miłością do jego morskiej świętobliwości Bajkału, który oczarował ją nieoczekiwanymi zmianami swojego oblicza w zależności od pory dnia, stanu pogody, nasilenia wiatru czy stopnia zachmurzenia nieba. Benedykt Dybowski napisał o Bajkale:

Uznałem go godnym nie tylko podziwu, lecz i zachwyty; uwielbiałem dzikość majestatyczną otoczenia górskiego, krystaliczną przezroczystość i czystość jego wód wraz z olbrzymią ich głębią; a następnie, gdym poznawał coraz bliżej nieskończoną obfitość fauny dennej i jej różnorodność, a latem gdym zwiedzał doliny górskie z ich roślinnością bujną i piękną, a zarazem gdy znalazłem ich faunę ptasią nadszpiewanie urozmaiconą, z gatunkami o świetnych barwach, właściwych strefom południowym — uwielbienie moje wzmagало się stopniowo. Tu sama przyroda układała się w najbardziej estetyczne krajobrazy<sup>1</sup>.

Zdjęcia wykonane podczas wspomnianej podróży autorki wystawy znalazły się na dwóch syberyjskich planszach *Prawda i legenda o morzu Bajkał*. Zdjęcia na 1. planszy opatrzone informacjami o wodach, klimacie, faunie i florze Bajkału, a na 2. pokazano magię tego tajemniczego morza

<sup>1</sup> G. Brzęk, *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło*, Warszawa 1994, s. 115.



(Bajkał podobno obraża się, gdy nazywa się go jeziorem) w wypowiedziach badaczy i ciekawą legendę o nim, z polotem odegraną przez przyjaciół Archiwum PAN Małgorzatę Sobieszczak-Marciniak i Macieja Jasińskiego.

W 2015 roku Zuzanna Sieroszevska-Rolewicz, prawnuczka Wacława Sieroszevskiego, etnografa, geografą, podróżnika, literata, wybrała się w wymarzoną podróż do Jakucji w poszukiwaniu śladów swojego wielkiego przodka, który przed laty zastanawiał się: „Czy warto czytać lub pisać tak grubą książkę o Jakutach, narodzić tak małym i dalekim? W drobnej kropli rosy wszechświat się czasami odbija. Jakuci są ułamkiem ludzkości bardzo starożytnym. Dzięki odrzuceniu w głuche ostępy, daleko od biegu historii, zachowali ogromną ilość śladów prastarych pojęć oraz stosunków niezmiernie ważnych dla rozwoju współczesnych wszechludzkich pojęć i uczuć”<sup>2</sup>. W podróży po ziemi Sacha towarzyszyła Zuzannie Sieroszevskiej Hanna Krajewska, dyrektor Archiwum Polskiej Akademii Nauk, która przekazała na potrzeby planszy *Jakucja – terra incognita* niezwykle zdjęcia swojego autorstwa, pokazujące krajobrazy, rośliny, zwierzęta i typy mieszkańców jakuckiej krainy. Przeciętny Polak, a zwłaszcza młody Polak, niewiele wie o tej najzimniejszej części naszego globu zamieszkałej przez ludzi, w której – jak się obecnie szacuje – co piąty Jakut ma polskie korzenie. Na tej barwnej planszy zaprezentowano m.in. zdjęcia z ceremonii Ysyach (Powitanie Lata). Podczas tej ulubionej przez Jakutów uroczystości mieszkańcy ubrani w tradycyjne stroje (opowiadacze) melorecytują przy ogniu epos Sacha ołoncho, który w 2008 roku został wpisany na *Listę niematerialnego światowego dziedzictwa UNESCO*, wspólnie tańczą w kole taniec osuochaj, grają na instrumencie etnicznym homusie, częstują gości potrawami narodowymi. W stolicy i największym mieście Jakucji Jakucku, położonym na wiecznej zmarzlinie, w którym wszystkie budynki muszą być posadowione na palach, znajduje się szczególnie ciekawe dla młodzieży Muzeum Mamutów. Ekspozycje z tego niezwykłego muzeum i historię mamutów zaprezentowano na omawianej planszy. Zresztą to właśnie polski geolog i podróżnik Konstanty Wołosowicz, zesłany w roku 1892 za działalność spiskową do Archangielska, odnalazł w czasie swoich podróży szczątki mamutów i wyjaśnił przyczyny ich wyginiecia.

Najciekawsza wydaje się scenarzystom tablica *Prawdziwych Ajnów już nie ma*. Planszę tę można było tak pięknie przygotować dzięki Iwonie Arabas z Instytutu Historii Nauki PAN, która podczas swojej podróży na Hokkaido w 2014 roku uwieczniła na zdjęciach historię i obecną sytuację ajnoskich mieszkańców tej japońskiej wyspy. Nie wypada w tym miejscu pominąć zasług starszego o rok brata Józefa Piłsudskiego Bronisława, często podpisującego swoje listy zdrobnieniem Broniś, wybitnego etnografa, socjologa, językoznawcy, podróżnika, badacza kultury ludów północno-wschodniej Azji, zwanego królem Ajnów, który dzięki nagraniu na wałkach fonograficznych (na planszy można zobaczyć zdjęcie współczesnego urządzenia do odtwarzania tychże wałków) zachował dla przyszłych pokoleń język, muzykę, śpiew i legendy Ajnów, o których mówił, że „za kruszynę serca zapłacą nam całą duszą”<sup>3</sup>. Odczytanie tych bezcennych zapisów zaowocowało odrodzeniem się

<sup>2</sup> W. Sieroszevski, *12 lat w kraju Jakutów*, Warszawa 1900, s. 1.

<sup>3</sup> W. Sieroszevski, *Wśród kosmatych ludzi*, Warszawa 1926, s. 16.

zainteresowania kulturą tego niezwykłego ludu. W Shiraoui znajduje się widoczny na jednym ze zdjęć na planszy pomnik Bronisława Piłsudskiego. Ceremonia odsłonięcia popiersia Bronisia z udziałem ministra Bogdana Zdrojewskiego oraz ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Japonii Cyryla Kozaczewskiego, która miała miejsce 19 października 2013 roku, rozpoczęła się tradycyjnym ajnoskim rytuałem religijnym kamuinomi. W wydarzeniu uczestniczył wnuk Bronisława Piłsudskiego Kazuyasu Kimura. Badaniem ajnoskiej cywilizacji zajmował się również Wacław Sieroszewski, który w swojej książce *Wśród kosmatych ludzi* zacytował słowa Bronisława Piłsudskiego wypowiedziane podczas uczyty w przeddzień wyjazdu obydwu uczonych z Shiraoui:

Mało was, ale wspomagajcie się i kochajcie, a będziecie silni i szczęśliwi, jak gdyby było Was dużo. Chotaraajnu [Niech żyją Ajnowie]<sup>4</sup>.

Shiraoui to niewielka miejscowość na wyspie Hokkaido, o powierzchni niewiele ponad 400 km<sup>2</sup> i licząca około 19 tysięcy ludności. Znajduje się tu Muzeum Ajnów. Symbolem Shiraoui jest drzewo *Sórbuscom míxta*, rosnące również na Sachalinie i na wyspie Ullindo w Korei, oraz kwiat *Lespedeza bicolor*. Cywilizacja Ajnów, a szczególnie ich drastyczny dla scenarzystów wystawy kult niedźwiedzia z jego męczeńską śmiercią podczas ceremonii *iyomante*, jest trudna do zrozumienia dla współczesnych ludzi, dotychczas do końca niezbadana i wzbudza stale wiele emocji. Na zaprezentowanych na planszy fotografiach można zobaczyć wioskę Ajnów, o której Wacław Sieroszewski przed laty napisał:

Wieś ajnoska składała się z zabudowań rozrzuconych nieregularnie wśród ogrodów z kartoflami, fasolą, kukurydzą, cebulą oraz inną ogrodowizną [!]. Ściany chat i dachy trzcinowe, okna bez szkieł, nawet bez japońskich papierowych szodzi. Drzwi zawieszane matami. Jak oni wytrzymują w czasie zimy, kiedy mrozy dochodzą do 12 i 15 stopni Celsjusza i nieraz panują parodniowe śnieżne zawieje. Ale wtedy było tak pięknie i ukryte w zieleni chaty sprawiały takie malownicze, czysto polskie wrażenie<sup>5</sup>.

Zdjęcia prezentują też m.in. ogród botaniczny w Shiraoui z niezwykle ciekawymi roślinami, które Ajnowie wykorzystywali w kuchni i lecznictwie, 16-metrowy posąg wodza Ajnów (kotankorkur), drewniane rzeźby – dzieła unikatowej sztuki Ajnów, przykłady ajnoskiej odzieży, którą – jak powiedziała nam Iwona Arabas – „tkano z wewnętrznej kory wiązu i lipy oraz włókien pokrzywy, szyto ze skóry łososia lub pstrąga, fok i niedźwiedzi brunatnych oraz piór maskonura”. Na widocznym na jednym ze zdjęć Uniwersytecie Hokkaido powstał w 2007 roku Center for Ainu and Indigenous Studies.

Ekspozycję *Polscy badacze Syberii* kończą dwie tablice pokazujące miejsca prezentacji syberyjskiej wystawy w azjatyckich miastach („*Polscy badacze Syberii*” na syberyjskim szlaku). Michał Janik napisał:

Miasta syberyjskie są przeważnie pięknie położone, zawsze nad rzekami, często wśród urozmaiconego terenu. Posiadają wcale ładne domy willowe

<sup>4</sup> Tamże, s. 50.

<sup>5</sup> Tamże, s. 16.

i kamienice, okazałe cerkwie, duże budynki rządowe, regularne i rozległe ulice, bogate wystawy sklepowe<sup>6</sup>.

Miasta na planszach zostały ułożone chronologicznie, w zależności od czasu pokazu ekspozycji, i zamknięte w blokach tematycznych. Każdy blok zawiera podstawowe informacje o miastach, ich współczesne wizerunki, ciekawe wypowiedzi o nich polskich zesłańców oraz zdjęcia z otwarcia naszej wystawy w różnych prestiżowych miejscach. Do zdjęć dołączona jest piękna, zabytkowa mapa Syberii z 1926 roku z zaznaczonymi miejscami pokazu syberyjskiej ekspozycji. Prezentacja wystawy *Polscy badacze Syberii* w miastach syberyjskich odbywa się pod auspicjami Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Irkucku oraz prężnie działających na Syberii organizacji polonijnych. Do tej pory ekspozycja wystawiona została m.in. w Irkucku, Jakucku, Jenisejsku, Krasnojarsku, Ułan Ude, Kiachcie, Nowosybirsku, Tomsku, Barnaule, Bijsku, Rubcowsku i Gornoaltajsku. We wszystkich tych miastach wystawie towarzyszyły różne ciekawe wydarzenia, jak konferencje, koncerty, wywiady, spotkania, pokazy, informacje w środkach masowego przekazu i prasie.

Wystawa w nowej odsłonie po raz pierwszy została zaprezentowana w listopadzie 2017 roku w Domu Polonii w Pułtusku podczas X Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Polscy odkrywcy, badacze i eksploratorzy Syberii i Azji Środkowej w XIX – na początku XX wieku*, zorganizowanej z inspiracji profesora Antoniego Kuczyńskiego przez Ośrodek Badań Wschodnich Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Zarząd Krajowy Stowarzyszenia Wspólnota Polska. W najbliższym czasie przewidziana jest prezentacja ekspozycji w szkołach Mazowsza, a towarzyszyć jej będą wykłady i pokazy komputerowe. Wystawa *Polscy badacze Syberii* budzi emocje i porusza serca Polaków, ponieważ „Sybir [...] jest wciąż dla nas terminem tkliwym. W takim znaczeniu, jakie nadaje temu słowu medycyna: tkliwy, wrażliwy na dotyk”<sup>7</sup>.

Joanna Arvaniti

#### • STRAŻNIK PAMIĘCI O LOSACH POZOSTAŁYCH NA NIELUDZKIEJ ZIEMI

W pierwszych dniach lutego 2018 roku środowisko sybiracko-katyńskie dotknął bolesny cios, 3 lutego zmarł Wincenty Dowojna – założyciel i wieloletni prezes Ogólnopolskiego Klubu Pawłodarczyka Związku Sybiraków oraz Stowarzyszenia Współpracy ze Wschodem MEMORAMUS w Poznaniu. Uroczystość pogrzebowa odbyła się 8 lutego na Cmentarzu Miłostowo w Poznaniu. To wielka strata nie tylko dla środowiska, ale także dla zainteresowanych tematem represji, bowiem Wincenty Dowojna był jednym z tych, których wbrew ludowemu porzekadłu, nie da się zastąpić. Całe swoje

<sup>6</sup> M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 13.

<sup>7</sup> Z. Trojanowiczowa, *Sybir romantyków*, Kraków 1992, s. 148.

dorośle życie poświęcił upowszechnianiu wiedzy i upamiętnianiu ofiar stalinowskich represji oraz miejsc z nimi związanych. Robił to, bo jak często mawiał spłacał w ten sposób dług wdzięczności wobec tych, którym nie udało się wrócić do ojczyzny.



Pawłodar 2002. Przedstawiciel kazachskiej administracji,  
w środku Wincenty Dewojna. Obok prof. Stanisław Aleksandrowicz

Wincenty Dowojna urodził się 22 stycznia 1940 r w Białymstoku. Ojciec jego ppor. rez. Witold Paweł Dewojno (prawidłowe nazwisko Dewoyno pisane było też Dewojno, prawdopodobnie w dokumentach repatriacyjnych przekształcone na Dowojno) pełnił do września 1939 roku funkcję naczelnika izby skarbowej. W chwili wybuchu II wojny światowej powołany do wojska walczył na froncie, po klęsce wrześniowej i zajęciu Białegostoku przez ZSRR uwięziony przez NKWD w Kozielsku. W Białymstoku pozostała brzemienna żona Mieczysława z domu Ostrowska, praktycznie bez kontaktu z mężem, który prawdopodobnie nigdy nie dowiedział się o narodzinach syna. W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 roku Mieczysławę Dewojno z trzymiesięcznym synem Wincentym, młodszą siostrą Marią oraz matką i babcią deportowano do Kazachstanu. Rodzinę osiedlono w obwodzie pawłodarskim, najpierw w Bogdanowce, gdzie wkrótce zmarła prababcia, później w Żelezienie nad Irtyszem, gdzie kolejno zmarły mama i babcia. Czteroletni chłopiec pozostał pod opieką ciotki Marii Ostrowskiej, z którą w 1946 roku został repatriowany do Polski.

Zamieszkał w Szamotułach w Wielkopolsce razem z babcią – matką ojca, Marią Dewojno z Manikowskich.

Dopiero w Polsce Wincenty dowiedział się losach swojego ojca – porucznika Wojska Polskiego Witolda Pawła Dewojno, więźnia obozu w Kozielsku rozstrzelanego 27/28 kwietnia 1940 roku w Lesie Katyńskim. Wiedza o ojcu i rodzinne wspomnienia z zesłania odegrały znaczącą rolę w ukształtowaniu silnej osobowości Wincentego. Już od wczesnej młodości nie potrafił milczeć o stalinowskich represjach, dlatego zmuszony był do rezygnacji z nauki w szkołach na terenie Wielkopolski i kontynuowanie jej w odległym Wrocławiu. W dorosłym życiu wrócił jednak do Poznania, pracował w szkole, działał w reaktywowanym Związku Sybiraków. W 1998 i 2001 roku zorganizował dwa wyjazdy do miejsc zsyłki w obwodzie pawłodarskim w Kazachstanie. Celem tych wypraw było odnalezienie grobów bliskich lub innych śladów ich pobytu w miejscach zesłania. Wincentemu nie udało się dotrzeć na cmentarz w Bogdanowce, gdzie pochowano prababcię, dotarł natomiast do Żelezienki, ale tam czas zatarł ślady po mogiłach mamy i babci. Zapalił znicz w bezkresnym stepie i pomodlił się o ich dusze. Po pierwszym z wyjazdów zainicjował utworzenie przy Związku Sybiraków Ogólnopolskiego Klubu Pawłodarczyków. Pod jego auspicjami organizowano wymianę młodzieży ze szkół wielkopolskich i pawłodarskich, pomagano Polakom z Kazachstanu podejmować studia lub pracę w Polsce, realizując w ten sposób ideę pielęgnowania pamięci o represjach stalinowskich i ich ofiarach. Idea ta przyświecała też fundacji Pomnika – Mogiły poświęconego polskim zesłańcom spoczywającym na cmentarzu w Pawłodarze. Dzięki zaangażowaniu członków Klubu Pawłodarczyków, Polonii pawłodarskiej, a także polsko-kazachskiej rodziny Łucji i Bułata Tokinów udało się zorganizować 30 czerwca 2004 roku uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tego pomnika. Staraniem dyrektorki szkoły w Majkainie, Kazaszki Szołpan Zasyłgusowej ufundowano i odsłonięto też płytę upamiętniającą pomordowanych i zmarłych Polaków na cmentarzu w Majkain-Zołoto. W 1999 roku zorganizowano Zjazd Pawłodarczyków z całej Polski, a także z Rosji, Kazachstanu i innych miejsc w Rościnnie pod Poznaniem, który okazał bardzo trafnym pomysłem. Następne zjazdy organizowane najpierw w różnych miejscach, od kilku lat odbywają się Rewalu. Te coroczne spotkania Pawłodarczyków, ich rodzin i zapraszanych gości to okazja do podzielenia się wspomnieniami o tych, którzy pozostali na „niehumanitarnej ziemi”, to żywe lekcje historii narodowej i świadectwo miłości ojczyzny, ale też nauka wybaczenia i szukania wspólnych wartości dla różnych narodów. W czerwcu tego roku odbędzie się w Rewalu kolejny, XX już Zjazd, niestety bez udziału Wincentego Dowojny, inicjatora tej tradycji. Pojednanie sąsiadujących ze sobą narodowości wbrew politycznym układom i różnorodnym trudnościom było główną ideą Wincentego Dowojny. W tym celu zorganizował w 2005 roku wyjazd młodzieży dwóch poznańskich szkół: V Liceum Ogólnokształcącego im. Kludyny Potockiej oraz Gimnazjum Dębinkado Smoleńska i Katynia. Inicjatywa ta zaowocowała powołaniem Stowarzyszenia Współpracy ze Wschodem MEMORAMUS w Poznaniu w skład, których wchodzi obecnie kilkanaście średnich szkół z Poznania, Obornik i Murowanej Gośliny. Celem Stowarzyszenia jest pomoc Polakom na Wschodzie, szerzenie wiedzy o ich

historii i kulturze, pielęgnowanie pamięci o ofiarach zbrodni sowieckich, rozwijanie współpracy i przyjacielskich więzów pomiędzy Polską a krajami byłego ZSRR. Stowarzyszenie realizuje go w różnorodny sposób, głównie poprzez organizację wyjazdów polskiej młodzieży do Rosji i państw ościennych oraz przyjazdów tamtejszej młodzieży do Polski. Tradycją stały się już organizowane corocznie od 2007 roku Marsze Pamięci ze stacji kolejowej Gniezdowo do Lasu Katyńskiego, w których udział bierze młodzież polska ze szkół poznańskich oraz rosyjska ze szkoły kadetów w Smoleńsku. Tegoroczny XII Marsz odbył się już bez udziału Wincentego Dowojny. Czy będą następne? Wierzę, że tak, choć może w innej już formie, zawsze jednak w atmosferze wzajemnego poszanowania oraz w duchu pokoju i pokory, czego wyrazem będzie zainicjowany przez Wincentego Dowojnę zwyczaj uścisku dłoni Polaków i Rosjan nad katyńskimi grobami.

*Regina Madej-Janiszek*

#### • WYJĄTKOWA WYSTAWA W WYJĄTKOWĄ ROCZNICĘ – „ZBRODNIĄ 1940” W BIAŁYMSTOKU

Dzień 13 kwietnia ma w polskiej martyrologii niezwykle znaczenie, łączy bowiem pamięć o ofiarach zbrodni katyńskiej oraz drugiej masowej deportacji Polaków w głąb Związku Sowieckiego. Eksterminacja jeńców z obozów specjalnych NKWD rozpoczęła się już na początku kwietnia 1940 r., Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej obchodzimy jednak 13 kwietnia. Podkreślamy w ten sposób powiązanie między obiema zbrodniami – zesłani w drugiej deportacji byli często krewnymi ofiar Katynia, Charkowa, Tweru, Bykowni, bądź rozstrzelanych z tzw. listy białoruskiej.

Chcąc uczcić pamięć pomordowanych i wywiezionych, Muzeum Pamięci Sybiru nawiązało współpracę z Muzeum Katyńskim, którego ekspozycja „Zbrodnia 1940” trafiła 14 kwietnia 2018 r. do Centrum Edukacyjno-Wystawienniczego Muzeum Pamięci Sybiru. Na wielkoformatowych planszach przedstawiono genezę antypolskiej polityki Związku Sowieckiego, zawarcie paktu Ribbentrop – Mołotow i jego następstwo w postaci okupacji ziem kresowych przez ZSRS. Kolejna część wystawy ukazała samą zbrodnię wraz z powiązanymi z nią deportacjami (co jest szczególnie istotne z perspektywy pamięci o Sybirze) oraz odkrycie masowych grobów i wywołane przez to reperkusje polityczne. W ostatniej części ekspozycji zaprezentowano walkę o prawdę oraz godne upamiętnienie zbrodni katyńskiej.

Obok tych materiałów zaprezentowano także mundury części formacji, których funkcjonariusze zostali zamordowani przez Sowietów: Policji Państwowej, Służby Więziennej oraz Wojska Polskiego. Zwiedzający mogli też zobaczyć rogatywkę podporucznika 19. Pułku Ułanów Wołyńskich, którego oficerowie znaleźli się wśród ofiar Katynia, oraz czapkę i oporządzenie funkcjonariusza NKWD. Podczas otwarcia wystawy odbyło się spotkanie z dr. Adamem Buławą – dyrektorem Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Sławomirem Frątczakiem – kierownikiem Muzeum Katyńskiego oraz Agnieszką Markiewicz-Cybulską – prezes Stowarzyszenia Rodziny Katyńskiej

w Białymstoku. Licznie zebrani uczestnicy mieli okazję usłyszeć o kulisach powstania Muzeum Katyńskiego oraz jego misji i zbiorach.

Po wystąpieniach wyświetlony został film „Nie pamiętam”, będący ekranizacją spektaklu teatralnego z przejmującymi rolami Jarosława Witaszczyka oraz Danuty Nagórnej, która sama doświadczyła zesłańczej niedoli. Niezwykłe połączenie emocjonalnej gry aktorskiej oraz przekazu naocznego świadka wydarzeń wywarło duże wrażenie na zebranych w Muzeum gościach. Scenariusz został oparty na źródłach historycznych: korespondencji i relacjach, przez pryzmat, których ukazana jest sowiecka okupacja lat 1939-1941 i zbrodnie będące jej efektem.

Otwarcie wystawy nastąpiło 14 kwietnia o godz. 15<sup>00</sup>. Wyjątkowości wydarzeniu dodawał fakt, że do Białegostoku ekspozycja zawitała po raz pierwszy, w dodatku odwiedzający mogli ją oglądać tylko przez kilka godzin. Dzięki tak nietypowej, ulotnej formie zainteresowani tematyką zbrodni katyńskiej i drugiej deportacji wypełnili po brzegi salę. Wydarzenie odbiło się też szerokim echem w lokalnych mediach. Prezentacja wystawy „Zbrodnia 1940” i towarzyszące jej działania Muzeum Pamięci Sybiru oraz nawiązana współpraca z Muzeum Katyńskim to ważne kroki na drodze do świadomości o więzach, jakie łączą zbrodnię katyńską i drugą masową deportację z kwietnia 1940 r.

*Piotr Popławski*

---

---

## REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Sergiusz Leończyk, *Cmentarze polskie na Uralu i Syberii*, Wydawca APAJTE Editions Paris, Paris 2018, s. 106.**

Nekropolie to miejsca pamięci. Wszędzie tam, gdzie losy i historia rzuciły Polaków pozostawały mogiły. I tak wielu naszych rodaków na zawsze spoczęło w obcej ziemi. Sergiusz Leończyk zainteresował się polskimi cmentarzami na Wschodzie i opisał wybrane nekropolie na Uralu i Syberii.

Książka *Cmentarze polskie na Uralu i Syberii* składa się z pięciu rozdziałów. Na wstępie mamy przybliżoną ogólną problematykę polskich zesłań w głąb Rosji, a kolejne rozdziały pokazują przykłady nekropolii miejskich na Uralu, Syberii, w Kraju Krasnojarskim i Republice Chakasji. Ostatni rozdział jest poświęcony wiejskim cmentarzom w głębi Rosji. Publikacja ma bogaty aneks i bibliografię, pozwalające na dotarcie do źródeł i uzupełnienie informacji zawartych w tym wydawnictwie.

Ziemia rosyjska grobami Polaków usłana – tym jednym zdaniem można streścić dzieje polskiej diaspory na Uralu i Syberii. Historia zesłań na dalekie rosyjskie ziemie jest odległa, bo sięgająca czasów wojen Stefana Batorego, ale zjawisko to miało także miejsce w XIX i XX wieku. O ogromnej rzeszy zesłańców nie udało się przeżyć ciężkich, katorżniczych warunków i spoczęła na zawsze w bezimiennych grobach lub na miejscowych cmentarzach. O tych różnych miejscach wiecznego spoczywania Autor pisze: „W miastach i wsiach, gdzie za zgodą władz carskich budowano kościoły, zakładano również katolickie cmentarze lub tzw. odrębne „katolickie części” na cmentarzach prawosławnych, jak na przykład w Irkucku, Tomsku, Permie, Jekaterynburgu, Talicach, Ufie, Bijsku, Krasnojarsku, Omsku, Kaińsku, Kurganie, Mariińsku” (s. 13), a cmentarze i pogrzeby były zawsze swoistą manifestacją polskości i refleksją nad zesłańczą dolą.

Wśród miejskich cmentarzy na Uralu znajduje się nekropolia w Permie, z pomnikiem poświęconym zesłańcom oraz zniszczony cmentarz katolicki w Jekaterynburgu i cmentarze w obwodzie swierdłowskim. Na wszystkich tych nekropoliach spoczywają ludzie, których tułacze losy rzuciły w dalekie, obce strony, ale sercem byli zawsze związani z Polską i religią katolicką.

Ziemie Syberii Zachodniej też skrywają groby Polaków. Na miejskim cmentarzu w Tobolsku katolicka część znajduje się w środku cmentarza prawosławnego, choć wcześniej znajdowała się na jego obrzeżach. W Bijsku jest katolicki cmentarz i zbiorowa mogiła Polaków, bo inne cmentarze zostały zdewastowane i zrównane z ziemią. W Kraju Krasnojarskim i Republice Chakasji groby Polaków znajdują się na Troickim i Nikołajewskim cmentarzu,



a także w Jenisejsku, Minusińsku oraz Abakanie. Niektóre polskie cmentarze są już zamknięte dla nowych pochówków, dopuszcza się jedynie pochowanie członka rodziny do grobów rodzinnych.

Nie tylko w miastach znajdują się mogiły polskich zesłańców także w różnych rosyjskich wsiach, terenach odludnych, lasach i stepach. Są nagrobki z kamienia, albo materiałów imitujących kamień, krzyże drewniane i metalowe lub tylko kopce usypane z ziemi, Mieszkańcy wsi opiekują się mogiłami, dekorują je wiankami i sztucznymi kwiatami, zapalają znicze oraz modlą się za zmarłych.

Jednym z namacalnych śladów dziedzictwa polskiego na Wschodzie są cmentarze polskie. Wiele z nich zostało zniszczonych. A te, które przetrwały czasy ZSRS, są dziś często w opłakanym stanie. W większości nagrobki potrzebują konserwacji i odnowienia. Działania różnych organizacji polonijnych mają na celu troskę o polskie cmentarze, by pamięć o rodakach tu żyjących nie zagięła, zwłaszcza u ludzi młodych. Sergiusz Leończyk stwierdza: „Zachowanie pamięci poprzez dbanie o groby zmarłych Polaków jest niezbędnym warunkiem przekazania polskich wartości patriotycznych polonijnej młodzieży syberyjskiej” (s. 60), jego książka jest formą rejestracji i dokumentacji miejsc, gdzie znajdują się mogiły Polaków za granicą. Przypomina tę część naszej historii, która pozostała na cmentarzach. Opracowanie wymaga dalszych studiów i uzupełnień, ale pozwala zobaczyć naszą wiekową obecność na Wschodzie.

*Małgorzata Dziura*

• **Ryszard Sławczyński, *Samochodem przez Kresy. Miejsca sercu bliskie*, Wydawca ROBB, Wrocław 2014, s. 205.**

Kresy to nierozdzielna część historii Polski, która dziś budzi wiele sentymentów, wspomnień, melancholii. Powstają muzea kresowe, organizowane są festiwale kultury kresowej czy dziedzictwa Kresów, odtwarza się smaki kresowego jadła. Literatura dotycząca Kresów jest bogata i różnorodna, a przewodniki turystyczne oraz albumy zachęcają do zwiedzenia tych terenów.

Słowo „kresy” oznacza „pogranicze”, ale są to nie tylko wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej, ale także wyróżniająca się przestrzeń kulturowa. O tej ziemi obrosłej w mity i mającej bogate tradycje Zofia Kossak-Szczucka pisała: „Kresy [...] bogate, stare, piękne słowo. Jest w nim obszar i przestrzenność, bezkres równin falujących, oddalenie od świata i wicher stepowy. Dla każdego z tamtej strony zawiera w sobie treść ojczystej ziemi, jej barwę, kształty i woń”<sup>1</sup>. Na tych utraconych ziemiach pozostały skarby kultury polskiej. Tam rodziły się genialne talenty polskiej myśli twórczej, artyści i uczeni różnych dziedzin. Mieszkali ludzie różnych narodowości i kultur. Miały miejsce wielkie bitwy z Turkami, Kozakami, Tatarami, Rosjanami. Kresy to też tereny wysiedlone, wymordowane, puste, rozgrabione, wypalone, obdarte z tożsamości i doszczętnie zniszczone.

---

<sup>1</sup> Z. Kossak-Szczucka, *Pożoga*, Kraków 2008, s. 203.

Fascynacja, sentyment do przeszłości, a także chęć przywrócenia pamięci gna na Kresy wielu badawczy, ale też zwykłych ludzi chcących poznać mozaikę i potęgę, którą niegdyś stanowiły te ziemie Rzeczypospolitej. Ryszard Sławczyński zaprasza do historycznej wędrówki po Kresach. Książka *Samochodem przez Kresy...* podsumowuje kilka wypraw na tereny położone na wschód od dzisiejszych granic Polski. Podróże były zrealizowane w latach 2008-2013. Problematyka kresowa jest na tyle pojemna i różnorodna, że każdy znajdzie coś interesującego dla siebie. Autor albumu dotarł do miejsc związanych z urodzeniem Tadeusza Kościuszki i Józefa Piłsudskiego, co prezentuje w pierwszej części publikacji. W drugiej zaś zamieszcza komentarze i zdjęcia mogił polskich żołnierzy walczących o niepodległą Ojczyznę w latach 1794-1944. Ta ziemia mogiłami usłana jest świadectwem jej bohaterskiej historii. Cmentarze są wyjątkowymi miejscami zachowania i przywołania pamięci, ale też symbolami więzi z przeszłością, Groby żołnierzy są przypomnieniem o zrywie niepodległościowym, o wartościach takich jak patriotyzm i oddanie.

Przykład dawnej, barwnej mozaiki kulturowej, którą niegdyś stanowiły Kresy dobrze przedstawia Mereczowszczyzna – miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki, Zułów – miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego, Zułowo, Powiewiórka. Każde z tych miejsc ma swojego ducha, choć w wielu przypadkach lata ich świetności już dawno minęły, np. pałacu Pusławskich we wsi Mereczowszczyzna.

„Poznając Kresy, pamiętajmy nie tylko o wspaniałych zamkach, pałacach i dworach, ale o będących przecież także częścią kultury licznych grobach ludzi, którzy poświęcili się walce o wolność Ojczyzny i za tę wolność oddawali to, co mieli najcenniejsze – życie” (s. 21) – te słowa Ryszarda Sławczyńskiego doskonale oddają przesłanie albumu. Za wolność walczyli i w mogiłach kresowych polegli żołnierze Kościuszki i Napoleona, powstańcy listopadowi i styczniowi, legionści Piłsudskiego, żołnierze wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919, polsko-bolszewickiej 1919-1920 oraz II wojny światowej. Ich groby rozsiane są po różnych miejscowościach kresowych, niektóre zadbane i otoczone czcią, inne zaś porośnięte trawą i opuszczone. Nekropolie to miejsca, gdzie można oddać hołd bohaterom, ale też są to miejsca pamięci i ciągłości historycznej. Niektóre kresowe cmentarze są często odwiedzane i znane, np. Cmentarz Łyczakowski we Lwowie, Cmentarz na Rossie w Wilnie. Jeśli ktoś ma związki rodzinne z Kresami to może jeszcze wymienić jakieś inne cmentarze, ale dla większości naszych rodaków wiele miejsc pochówku Polaków jest niepamięcią.

Podróż Ryszarda Sławczyńskiego śladem wybitnych Polaków i mogił żołnierskich jest cenną inicjatywą przybliżenia miejsc pochówku ludzi poległych za Ojczyznę. Uwiecznione na fotografiach ślady polskości na Kresach są formą ocalenia od zapomnienia przeszłości. Album *Samochodem przez Kresy...* przedstawia zdjęcia opatrzone komentarzem. Tytuł sugeruje, że będą pokazane „miejsca sercu bliskie”, więc ma się mały niedosyt, że tych różnych ciekawych miejsc jest tak mało. Autor koncentruje się na mogiłach, bo założeniem był swoisty powrót do przeszłości i przypomnienie, że wszędzie tam, gdzie byli Polacy pozostały ich mogiły, które są częścią naszych dziejów, o których warto pamiętać. Tytuł sugeruje nieco szersze ujęcie tematyki kresowej. Zapewne w zbiorze fotograficznym Autora są inne zdjęcia czekające na wydanie kolejnych ciekawych albumów.

*Małgorzata Dziura*

• **Feliks Trusiewicz, *Hawryłko*, Wydawca „Wołanie z Wołynia”, Biały Dunajec-Ostróg 2017, s. 234.**

Wołyń przywołuje skojarzenia z ludobójstwem i „skrwawioną ziemią”, a potem długo, długo nic. Książka *Hawryłko* Feliksa Trusiewicza rozszerza perspektywę o kwestie obyczajowe, kulturowe, towarzyskie i prezentuje życie codzienne oraz skomplikowane powiązania polsko-ukraińsko-żydowskie. Sam Autor w *Słowie wstępnym* stwierdza: „Moja opowieść, aczkolwiek w szczegółach sfabularyzowana, jest w wielu fragmentach swoistym reportażem z przebiegu życia i toczących się wydarzeń poczynając od okresu międzywojennego do końca drugiej wojny światowej” (s. 6). Zgodnie z tą zapowiedzią starał się możliwie dokładnie odwzorować wołyńską rzeczywistość. Przywołać z pamięci najdrobniejsze szczegóły ze swej ziemi rodzinnej.

Pod piórem Autora *Hawryłki* powstają niezwykle pejzaże Wołynia. Opisuje nieprzebyte bory, krajobrazy bagnisto-równinne, osady wiejskie i miasteczka. Pieczołowicie stara się przywołać atmosferę Zofijówki – miejsca, w którym toczy się akcja książki. Przestrzeń i miejscową przyrodę łączy z człowiekiem i jego losem. Natura jest tłem dla przeżyć ludzkich, ale i samodzielnym bohaterem. Gdy opisuje wyrąb drzew w czasie sowieckiej okupacji to jakby pokazywał mord na żywych istotach. Drzewa dla sieroty Hawryłki są żywymi, czującymi istotami wpisanymi w krąg najbliższej rodziny. Wołyński krajobraz stanowi dom, wspólnotę trwania, jest zharmonizowany, różnorodny, dający pracę i przetrwanie, ale też jest zagrożony przez działania człowieka.

Spokój ludzkich siedlisk i życia wieloetnicznej wspólnoty zakłóca druga wojna światowa. Armia sowiecka w sojuszu z Hitlerem uderza na Polskę, zajmując jej wschodnie rubieże i zmienia całkowicie wołyńską rzeczywistość. Wtedy rozpoczynają się aresztowania miejscowej ludności i deportacje. Strach przed wywózką na Syberię, napięte relacje polsko-ukraińskie, eksterminacja Żydów, ciągłe przemarsze wojsk radzieckich i niemieckich odciskają piętno na mieszkańcach. Na tle tych wydarzeń historycznych Autor przedstawia uczucia młodego chłopaka Hawryłki do Żydówki Rebeki. Niespełniona miłość, dramatycznie przeżywana łączy się z obyczajowością, powinnościami i wartościami. Niezwykle ciekawie zarysowana postać Hawryłki przypomina o człowieczeństwie, wartościach i postawie moralnej. Jak pisze autor: „Ówczesny młody człowiek, mimo braku wykształcenia, miał wysoką kulturę duchową, klarowną ocenę wartości – odróżniał dobro od zła i szczylił się cnotą, a wstydził nieprawością” (s. 205). Hawryłko, jak w soczewce skupia cechy bohaterów romantycznych i pozytywistycznych. Ten reprezentant prostego ludu to samotnik, indywidualista, wrażliwy, skryty, uczuciowy, przeżywający nieszczęśliwą miłość, ale też potrafiący bez reszty oddać się pracy, kochać przyrodę, a nawet popełnić mezalians. Ciekawie wykreowana postać głównego bohatera przypomina nam wiele postaci znanych z literatury, co pozwala czytelnikowi na dowolność skojarzeń literackich i to jest niezwykły walor tej książki!

Feliks Trusiewicz przedstawia silnych bohaterów, bo zarówno Hawryłko, jak i Rebeka, jej ojciec, Jan i Anna (opiekunowie Hawryłki) to osoby, które na tle nacjonalistycznej zawieruchy próbują żyć niejako na przekór. Nie ma w nich słabości, bierności, wycofania się. Tragiczne wydarzenia historyczne wyzwalają

chęć życia, przeżycia, działania, ale też miłości, emocjonalnej normalności. Narracja autorska to także mordy na ludności żydowskiej, a także rozwój ukraińskich aspiracji do stworzenia niepodległego państwa i wzrost napięć między polskimi i ukraińskimi sąsiadami. Do spokojnego miasteczka Zofijówka bez przerwy docierały różne wieści o eksterminacji Żydów i Polaków, aż sami stali się świadkami niewiarygodnego okrucieństwa. Masowy mord Żydów i napad band UPA przyczynił się do upadku miasteczka.

W recenzowanej książce znajduje się wiele informacji o życiu w tyglu kulturowo-religijnym Wołynia. Sam bohater Hawryłko – „był taką hybrydą etniczną, takim Polsko-Ukraińcem i tylko jego katolicyzm ciążył ku polskości. Dopiero zbrodnie nacjonalistów ukraińskich, których był świadkiem, sprawiły, że znalazł się po stronie Polaków i z nimi utożsamiał” (s. 204).

Sięgając po publikację *Hawryłko* każdy znajdzie w niej coś interesującego dla siebie. Autor pokazuje jak wyglądało zwyczajne życie na Wołyniu, ale też przedstawia historyczne wydarzenia, które zmieniły porządek lokalnego świata. Rzeczywistość zaprezentowana w książce to mozaika, w której współwystępowały odmienne kultury, tradycje, religie, obyczaje, języki, ideologie. Lekkim piórem kreśli ówczesny kanon obyczajowości i stylu życia. W jego opowieści „niehumanitarne czasy” nie zniszczyły wszystkich odruchów człowieczeństwa. Jego bohater ma niezłomny charakter, prawość, wrażliwość sumienia, uczciwość, odpowiedzialność i rycerskość. Książka prezentuje też wydarzenia historyczne, kontekst polityczny i skutki decyzji o zmianie granic. Powrót po latach na wołyńską ziemię jest nostalgicznym powrotem do lat dziecięco-młodzieńczych, ale też realnym spojrzeniem na aktualną sytuację tego terenu. Tę wołyńską sagę czyta się jednym tchem, wciągające przeżycia i działania bohaterów nie pozwalają się oderwać od lektury aż do ostatnich stron. Przy okazji śledzenia losów bohaterów, mimo chodem, przenosimy się w dawne czasy i zyskujemy wiedzę o wołyńskiej ziemi.

*Małgorzata Dziura*

### **„Zesłaniec” w internecie**

Od grudnia 2009 roku kwartalnik „Zesłaniec” dostępny jest również w wersji internetowej, na stronie:

**<http://zeslaniec.pl>**

Obecnie w zakładce „Spis treści” na wyżej wymienionej stronie dostępne są roczniki 2006-2017, a numery bieżące oraz w miarę możliwości poprzednie będą sukcesywnie dodawane. Autorem witryny internetowej jest Pan Janusz Łukasiak, zaś hosting na preferencyjnych warunkach zapewnia firma mzplanet.com.

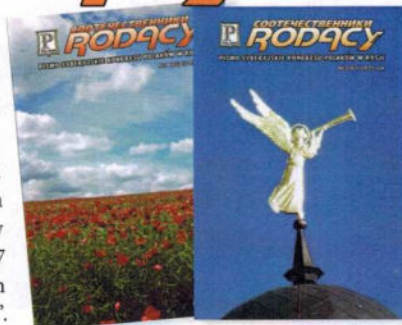
\*

Przekazując Szanownym Czytelnikom tę informację, redakcja dziękuje Panu J. Łukasiakowi za bezinteresowne wsparcie nas w ważnej potrzebie pełniejszego czytelniczego odbioru „Zesłańca” za pomocą internetu. Wyrazy wdzięczności kierujemy również pod adresem firmy mzplanet.com. za udostępnienie hostingu na zasadzie specjalnej preferencji. Ujmując rzecz w schematyzującym z konieczności uproszczeniu można powiedzieć, że ten kierunek popularyzacji publikacji zawartych w „Zesłańcu” odpowiada na apel jego Czytelników.

***Redakcja „Zesłańca”***

# **СООТЕЧЕСТВЕННИКИ** **RODACY**

W 1997 r. Prezes „Polonii” Republiki Chakasji w Abakanie Sergiusz Leończyk razem z zawodową dziennikarką Ludmiłą Poleżajewą założyli polonijną gazetę „Rodacy”. Od 2000 r. „Rodacy” jest pismem syberyjskim Kongresu Polaków w Rosji, natomiast od roku 2007 r. oficjalnym organem prasowym FPNKA „Kongres Polaków w Rosji”. Od 2001 r. czasopismo ukazuje się



co kwartał, w nakładzie 1000–2000 egz. i finansowane jest przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Obecnie ze środków Senatu RP przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

„Rodacy” jest jedynym opiniotwórczym polonijnym periodykiem w Federacji Rosyjskiej oficjalnie zarejestrowanym według prawa prasowego FR w 1999 r. Pismo „Rodacy” ma oficjalną stronę internetową [www.rodacynasyberii.pl](http://www.rodacynasyberii.pl)

Gazeta „Rodacy” została zarejestrowana przez Regionalny Organ Rejestracji i Kontroli Zachowania Prawodawstwa o środkach Masowego Przekazu w Republice Chakasji nr X 00160 od 24 grudnia 1999 r.

Wydawane jest w drukarni „Żurnalist” w mieście Abakan. Kwartalnik ukazuje się w 2 wersjach językowych i posiada 30 str. A4 w kolorze. Kolportaż bezpłatny. W latach 2014–2016 pismo ukazywało się w nakładzie 2000 egz. Było kolportowane przez pocztę do ponad 150 odbiorców na terenie Rosji – są to organizacje polonijne, biblioteki obwodowe i miejskie, biblioteki uniwersyteckie. Pismo również było rozpowszechniane na terenie Polski do 45 adresatów (Fundacje, Stowarzyszenia sybirackie, biblioteki).

Od 1999 r. „Rodacy” ma także wersję radiową, co tydzień w pobliskim Minusińsku w eterze „Radia Minusińsk” emitowany jest 30 min. program dwujęzyczny „Rodacy-Polonia Minusińska”, okazjonalnie także odbywają się audycje tego polonijnego radia w eterze „Radia Abakan”. Obecnie radio ma wersję internetową:

[http://www.rodacynasyberii.pl/rodacy\\_radio/2017/](http://www.rodacynasyberii.pl/rodacy_radio/2017/)



Adres do korespondencji: 655019, Rosja, Abakan, skr. poczt. 735;  
telefony: (390-2) 34-66-67; faks (390-2) 22-72-79;  
e-mail: [sergiuszleonczyk@wp.pl](mailto:sergiuszleonczyk@wp.pl)

## **Coraz bliżej odbudowy kościoła w syberyjskim Białymstoku**

Rok temu, w nocy z 18 na 19 kwietnia 2017 r., spłonął polski kościół w syberyjskim Białymstoku. Dziś społeczność wioski jest coraz bliżej odbudowy świątyni. Powstał już wstępny projekt architektoniczny nowej budowli. Obecnie na koncie inicjatywy „Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie” jest ponad 75 tys. euro. Koszty wszystkich prac szacowane są na ok. 150 tys. euro.

W kwietniu 2017 r. w syberyjskiej wiosce Białystok spłonął ponad stuletni, katolicki kościół. Świątynię wybudowali w 1908 r. dobrowolni polscy osadnicy, którzy wyruszyli na Syberię „za chlebem”. Sama osada powstała w 1898 r. na Zachodniej Syberii i zasiedlili ją ówcześni mieszkańcy okolic Lidy, Grodna oraz Siedlec. Kościół był nie tylko budynkiem sakralnym, ale pełnił funkcję integrującą polską wspólnotę Białegostoku. Miał silny wymiar tożsamościowy. Budowany na początku XX w. współcześnie stanowił, dla mieszkańców wioski, realną nić więzi z ojczyzną przodków.

*Obecnie trwają ostatnie prace nad projektem architektonicznym. Nowy budynek kościoła ma nawiązywać kształtem do pierwotnej budowli i wpisywać się w krajobraz wioski – mówi Agnieszka Kaniewska, koordynatorka zbiórki funduszy. – Zebrane środki pozwalają na rozpoczęcie budowy. Czekamy aż ustąpi syberyjski śnieg i rozmarznie ziemia.*

Pożar nastąpił dwa dni po Wielkanocy 2017 r. Służby stwierdziły, że przyczyną pożaru była awaria instalacji elektrycznej. Drewniany budynek kościoła spłonął doszczętnie. Pozostały jedynie kamienne fundamenty, fragment srebrnego krzyża i dzwon z napisem „Dziewica Maryja”.

*Odbudowa kościoła to nie tylko kwestia wiary – ta nawet bez kościoła jest tutaj widoczna. – podkreśla o. Wojciech Ziółek SJ. – To także kwestia polskości, bo to zawsze był polski kościół. Polskości w sensie wierności wartościom, tradycjom, otwartości, odwagi. Ci, którzy przybyli na Syberię nie obawiali się utraty swojej tożsamości.”*

Organizatorem zbiórki jest parafia katolicka w Tomsku, prowadzona przez jezuitów, pod którą podlega Białystok. Koszt odbudowy kościoła szacowany jest na 150 tys. euro. Obecnie na koncie jest ponad 75 tys. euro. Wpłaty przekazywane są z Polski oraz zagranicą. Akcję, która nosi nazwę „Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie”, można cały czas wspierać. Szczegóły znajdują się na stronie:

**<https://belostok-catholic.ru/pl/donate>**

Dedykowany numer konta w PLN:

Biuro Misyjne64 2030 0045 1110 0000 0101 8520

DOPISEK: BIAŁYSTOK – SYBERIA

Fundusze można wpłacać także w EUR, USD, GBP, RUB.